NASZA ANKIETA.

W celu rozbudzenia w społeczeństwie polskiem żywszej wymiany myśli na temat idei łączności Słowian redakcja „Ruchu Słowiańskiego“ rozesłała w marcu r. b. do współpracowników pisma oraz do innych osobistości zajmujących wybitne stanowisko w polskim świecie intelektualnym ankietę p. t. „Realne podstawy łączności Słowian“. Obejmowała ona następujące zagadnienia: 1) Problem wspólności krwi i rasy, 2) problem jedności kulturalnej (czy istnieje jedna kultura słowiańska, czy też dwie, zachodnia i wschodnia, czy więcej), 3) sprawa unifikacji alfabetu (przyjęcie alfabetu łacińskiego przez wszystkich Słowian), 4) czy zachodzi potrzeba obrania jednego języka ogólno-słowiańskiego?, 5) przeszkody w łączności Słowian. — Redakcja zastrzegła sobie prawo nieogłaszania artykułów, któreby naruszały treścią lub tonem dążenie do jedności słowiańskiej, lub też pisane były pod kątem widzenia chwilowych nieporozumień i aktualnie spornych kwestyj. Nie wykluczyła natomiast artykułów rozpatrujących w sposób poważny i rzeczowy ideę łączności Słowian w sensie negatywnym.

W odpowiedzi na tę ankietę otrzymaliśmy z kół naszych współpracowników szereg artykułów i uwag, które ogłaszać będziemy w miarę możności w porządku, w jakim napływają. Pierwsze trzy odpowiedzi podajemy w niniejszym zeszycie. Spodziewamy się, że pobudzą one szerokie koła naszych czytelników do głębszego rozważenia poruszanych w ankiecie problemów oraz zachęcą do dalszej dyskusji, dla której łamy naszego pisma stoją zawsze otworem.

Redakcja.

FRANCISZEK RAWITA GAWROŃSKI.

BLOK SŁOWIAŃSKI.

Iluzje przyszłości.

Ku końcowi VIII, a na początku IX wieku naszej ery Słowianie zajmowali prawie trzy czwarte kontynentu Europy, jeżeli ją zamkniemy, zwyczajem ówczesnym, granicami Dniepru i Dźwiny; — siedzibami swemi dotykali oni rubieży starożytnej Grecji, okrążali północną część Adrjatyku do Rijeki i Dubrownika, od zachodu stykali się z Marchją Austryjacką, placówką germańską, oddzielali się od Germanów Łabą i oparłszy się o Bałtyk, dorzeczem Dźwiny stykali się z dopływami Dniepru i Wołgi, sięgając kolonjami swemi daleko poza środkowy Dniepr na wschód i na północ.

Na tym wielkim obszarze etnograficznym Słowiańszczyzny, już wówczas poczęły się zarysowywać odrębności narodowe, a nawet tworzyć się zawiązki organizmów państwowych.

Tak rzeczy stały, gdy w IX wieku zaszedł drobny napozór wypadek, który miał decydujące znaczenie w dziejach środkowo-europejskiej Słowiańszczyzny: było to przyjście Madziarów i osiedlenie się ich w t. z. Panonji. Zajmując wielkie niże środkowego Dunaju, Madziarowie przerwali w ten sposób łączność plemienną między południową, a północno-wschodnią Słowiańszczyzną. Fakt ten nietylko rozerwał plemienną jedność Słowian, ale wpłynął na większe odosobnienie się szczepów, gdyż każdy odłam plemienia skupiał się i kształcił indywidualnie poniekąd, zależnie od wpływów jakim ulegał: na południu — Grecji i Italji, na północy — Germanom, gdzie między Czechami, Polakami a światem germańskim wywiązała się walka o ziemię. Zaznaczyć należy, że walka ta, pomimo największych usiłowań zażegnania jej, z powodu zaborczości germańskiej trwa w różnorodnej formie do dnia dzisiejszego.

Od przyjścia Madziarów, obie wielkie połowy Słowiańszczyzny poczęły rozwijać się odrębnie politycznie i kulturalnie, znajdując ciągle przeszkody w swoim rozwoju rasowym albo dzięki wpływom wyższej kultury łacińskiej, albo dzięki naciskowi zaborczej kolonizacyjnej fali germańskiej.

Tak się działo aż do wtargnięcia Turków do Europy. Część południowej Słowiańszczyzny padła pierwsza ofiarą ducha zdo-

bywczego Osmanów. Na północy rozwijająca się świetnie Polska powstrzymała czas jakiś napór germański, ale z chwilą, gdy intrygi i apetyty zaborcze Germanów zdołały wciągnąć w koło swej polityki Rosję, północno-środkowa Słowiańszczyzna została wydana na łup zaborczości germańskiej.

Niszcząc Polskę jako tamę przeciwko najazdowi Niemiec na wschód słowiański, Rosja, dzięki odziedziczonej po Polsce w puściznie walce ze światem muzułmańskim, dla podkopania potęgi Turków, poczęła opiekować się niejako i popierać Słowiańszczyznę zadunajską, tworząc tam maleńkie księstewka pod swoim patronatem.

O wpływ na te państwa rozpoczęła się wojna polityczna z Austrją, która w ciągu wieków z Marchji Wschodniej przeobraziła się dzięki związkom dynastycznym w silne państwo, w przeważnej części złożone z narodów i drobnych odłamów narodowości słowiańskich.

Tak więc, na ruinach środkowo-europejskiej Słowiańszczyzny, po zniszczeniu Polski, pozostało tylko jedno potężne swoim ogromem państwo — Rosja, która faworyzowała południową Słowiańszczyznę, torując sobie drogę do Kostantynopola, a niszczyła wspólnie z Niemcami bezpaństwowy już, naród polski.

Tak rzeczy trwały aż do wielkiej wojny, wywołanej potrzebą okiełznania rozwijającej się nadmiernie zaborczej pychy Niemiec.

Zwycięska dla koalicji wojna zapoczątkowała nowy stan rzeczy w Europie, wywołała potrzebę zapobieżenia wojny i stworzyła nowe ugrupowanie państw.

Wielkie ideowe dzieło tej wojny — Traktat Wersalski — stworzył także nową epokę w życiu Słowiańszczyzny, wysuwając ją na arenę dziejową.

Mocą tego traktatu i innych albo odbudowano zniszczone państwa, jak Czechy i Polskę, albo powiększono według składu narodowego Serbję w królestwo Jugosławji. Mimo wszystko, Słowiańszczyzna przepołowiona jest Węgrami, jak w IX wieku.

Wielka idea, zbudzona podczas ostatniej wojny, powołania do życia międzynarodowego Słowiańszczyzny, w celu wytworzenia przeciwwagi zaborczości germańskiej, nie została jednak zrealizowaną, skutkiem ambitnych antagonizmów, jakie się wśród niedawnych przyjaciół zarysowały. Wpływy i intrygi anglo-saskie i germańskie dawały nadmierną przewagę interesom polity-

cznym, ocenianym tylko na krótką metę. Zakulisowe nieporozumienia między W. Brytanją, Francją a Włochami, jakkolwiek pokryte pozorami przyjaźni, pozwoliły Niemcom otrząsnąć się z niemocy i natarczywością swoich obietnic lub gróźb kokietować każde z trzech państw, które łudząc się obietnicami, nie doceniały najważniejszego planu Niemiec — osłabienia, podkopania bytu, a jeżeli się da, obcięcia obszarów nowopowstałych państw na swoją korzyść. Bezsilność tych państw byłaby wzmocnieniem Niemiec na południu i zachodzie, a zatem zwiększeniem tej samej groźby, jaka przed wojną wisiała nad Francją i W. Brytanją.

Obecnie polityka i dyplomacja niemiecka rozluźnia powoli dawny przedwojenny związek W. Brytanji Francji i Włoch za pomocą fikcyjnych „ugód“ lub fikcyjnych obietnic.

Na zewnątrz intrygi niemieckie odbywają się pod hasłem pokoju, a wewnątrz Niemcy z gorączkową usilnością zbroją się przeciwko Polsce i Czechosłowacji. Dążeniem ich jest przedewszystkiem osłabić i pokonać te dwa państwa, aby mieć wolne ręce na zachodzie. Do tego planu nieopatrznie przykłada rękę Rosja, którą Niemcy usiłują zjednać dla planów zaborczych.

Wkrótce po wojnie zdawało się, że koalicja wysunie na czoło Słowiańszczyznę jako zaporę przeciwko Niemcom, ale zręczna dyplomacja niemiecka potrafiła wytrącić z ręki Europy ten atut. I Słowiańszczyzna, jako trzeci czynnik międzynarodowy obok rasy łacińskiej i germańskiej, nie tylko zeszła powoli na szary koniec polityki europejskiej, ale stała się przedmiotem targów międzynarodowych w celu utrwalenia rzekomego pokoju w Europie.

Mimowoli nasuwa się pytanie: cóż to może być za przyczyna, że plemię tak potężne jak słowiańskie, wśród którego różnice międzynarodowe są minimalne, nie bierze samodzielnego udziału w polityce europejskiej? Dlaczego nie zajmuje w Europie miejsca, należnego mu z obszaru i ludności? Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Rosja po Ural posiada 125 miljonów mieszkańców, Polska 30 mil., Czechosłowcja 14 mil., Jugosławja 13 mil., Bułgarja 5 mil., to liczba zaludnienia państw dochodzi blisko 200 miljonów.

Oczywiście przyczyną tego ignorowania rasy słowiańskiej jest nie tyle brak jednolitej polityki słowiańskiej, ale przeciwnie — rozdwojenie tej polityki, które wywołuje nacisk na południowe

państwa słowiańskie ze strony Włoch, a na północy coraz gwałtowniejsze ataki — nie zbrojne dotychczas — ze strony Niemiec.

Przyczynia się do tego niemało źle rozumiane przez Rosję (ZSRR) jej stanowisko wobec Rzeszy. Pragnąc trzymać w szachu W. Brytanję i Francję, podtrzymuje ona niewyraźne stosunki z Niemcami, wlecze się tedy w ogonie berlińskim, zamiast, popierając pobratymcze państwa, ułatwić Słowiańszczyźnie stanie się pod względem politycznym, panią sytuacji nietylko w środkowej Europie, ale na arenie europejsko-międzynardowej polityki.

Dzisiejsze położenie Słowian w Europie jest podobne do dzieci kłócących się o drobiazgi, gdy nieprzyjaciel czyha na opanowanie domu rodziców. Jedna strona łudzi ich pokojem, druga — grozi wojną. A my kręcimy się w sieciach zastawionych na nas, jak mucha w pajęczynie, skarżąc się na pająka. Ale nadaremnie, jękiem nie przerywa się pajęczyny.

Układ dzisiejszych stosunków wielkich państw, zgrupowanych koło Ligi Narodów, jest taki, że całej Europie zagraża powrót hegemonji Niemiec w Europie, czyli podporządkowanie się wszystkich państw polityce pangermańskiej, opierającej się o — słowiańską Rosję. Co ważniejsze, niektórzy mężowie stanu kierujący dziś polityką europejską jak Briand i Chamberlain udają, że nie widzą tego, zaślepieni ideą pokoju, w imię którego sami przygowują nową wielką wojnę.

Zamiast posiadać w Lidze Narodów równorzędne miejsce, Słowianie występują w roli szambelanów asystujących, w ozdobionych złotemi galonami frakach, przy uroczystych występach wielkich mocarstw. Sprawy państw słowiańskich rozstrzygają się bez nich wbrew prymitywnemu pojmowaniu wszelkiej sprawiedliwości. Idea trwałego pokoju w Europie, podjęta przeciw Domowi austryjackiemu przez Sully'ego, Henryka IV i Elżbietę, wypaczyła się w organizacji genewskiej Ligi Narodów, oddając obronę pokoju nie w ręce wszystkich państw europejskich, lecz czterech mocarstw bardzo odmiennie rozumiejących ideę pokoju.

Szukanie tego pokoju na różnych manowcach do celu nie doprowadzi. Jak dawniej Dwór austryjacki dynastycznemi aspiracjami mącił pokój, tak dziś czynią Niemcy, chowając w zarodku ambicje polityczne panowania nad światem. Jak Stresemann wyprowadził w pole Mussoliniego układem arbitrażowym, tak samo układ Locarneński jest lekkiem przykryciem zamiarów przyszłości, a pakt Kelloga dotyczy Anglji i Ameryki.

Niemcy dążą do zjednoczenia rasowego. Przycichły wprawdzie ich dążenia do połączenia się z Austrją, ale to nie oznacza zrzeczenia się. W czasie odpowiednim odżyją pretensje do Alzacji i Lotaryngji, do obszaru górnej Adygi (dawniej połud. Tyrol) i do niemieckiej Szwajcarji. A wtenczas kto będzie mógł stawić czoło stumiljonowej Rzeszy niemieckiej?

Układ włoski, pakt locarneński i układ Kelloga nie zamkną drogi do korytarza francuskiego i do Skaldy.

Mają one takie znaczenie jakby ktoś przed wrogiem zamykał okno, a drzwi trzymał otworem. Te drzwi otwarte, przy których na straży stoją panowie Briand i Chamberlain. a poniekąd i Mussolini — to Wschód europejski, a właściwie najbliższe Wschodowi rosyjskiemu państwa — Czechosłowacja i Polska. Oddane poniekąd na łaskę potężnych Niemiec, będą one ciągle objektem intryg i pogróżek niemieckich.

Może sobie dyplomacja niemiecka te pogróżki przerzucać na barki nacjonalistycznej publicystyki, ale w parlamencie niemieckim głośno wypowiadają zamiary rządu nie publicyści, lecz mężowie stanu, odpowiedzialni za politykę. Kto dziś grozi, ten jutro może groźbę wykonać. W każdym razie pogróżki takie mącą spokojną pracę w państwach sąsiednich. Zwykły sąd nawet za pogróżki pociąga jednostki do odpowiedzialności, a mocarstwa, zjednoczone w Lidze, słuchają nietylko pogróżek, lecz udają że nie widzą zbrojeń niemieckich i nie doceniają ich wartości, w połowicznych i szalbierczych układach szukając sposobu zażegnania przyszłej burzy.

A jednak środek obrony przeciwko ambicjom i pogróżkom pangermańskim, zabezpieczenia pokoju w Europie, spoczywa w ręku najbardziej zagrożonych i najbardziej zainteresowanych: jest to potrzeba połączenia się świata słowiańskiego z łacińskim. Nie mocarstwa europejskie, lecz jedynie związek militarny i polityczny państw słowiańskich z Włochami i Francją położyć może zaporę dla opanowania Europy przez pangermanizm.

Do niedawna na widowni międzynarodowej w Europie występowały tylko dwie rasy — łacińska i germańska. Anglosasi rzadko bezpośredni udział brali. Trzecia, najliczniejsza rasa, słowiańska, stała i stoi na uboczu. Podzielona między inne państwa lub bezpaństwowa, była ona materjałem, odżywiającym obce organizmy. Traktaty powojenne przywróciły jej zniszczoną państwowość, ale nie doceniły jej siły i znaczenia.

Tylko zjednoczone politycznie i militarnie przy pomocy i doświadczeniu mocarstw zachodnio-europejskich, państwa słowiańskie wytworzyć mogą potężną siłę, powstrzymującą pęd Niemców do Oceanu, do Adrjatyku i do morza Egejskiego; pokój wtedy dopiero nastąpi, gdy Niemcy zostaną zamknięci w granicach dzisiejszych. Gdyby nawet Rosja nie przyłączyła się do tego związku innych państw słowiańskich, pokój Europy będzie zabezpieczony.

Być może, że jest to iluzja, jedna z tych jaką była Liga antyaustrjacka Henryka IV i dzisiejsza Liga Narodów Wilsona; w każdym razie opiera się ona o grunt realny, o siły dające się obliczyć, o następstwa które się dadzą jasno i pozytywnie określić. Niemców uspokoić należy nie kosztem państw słowiańskich, lecz szerszym udziałem Słowian w ekonomicznem i politycznem życiu Europy.

RESUMÉ.

Le bloc slave.

(Illusion d'avenir).

Trois races principales se partegent le continent européen: les races latine, germanique et slave. Jusqu'à la Grande Guerre, les peuples slaves se trouvaient soumis soit à l'esclavage, soit à l'influence des Germains et de la Russie. La guerre victorieuse a partiellement reconstruit la Pologne, et agrandi la Serbie ainsi que la Tchéco-Slovaquie. Ainsi la race slave en Europe centrale, s'est trouvée libérée de l'hégémonie germanique, hégémonie qui tendait à s'imposer à l'Europe entière. Actuellement, l'Allemagne ne cesse d'augmenter ses armements dans le but, d'une part, de souder en un seul bloc tous les peuples d'origine germanique et d'autre part, de ravaler l'Europe à la situation d'avant-guerre. La race latine, réduite à ses propres forces, ne peut se défendre qu'avec peine. Aussi doit-elle se donner pour but de créer, par un effort solidaire, une alliance politique et militaire des Etats latins et slaves. Tel est, en effet, l'unique moyen de faire contrepoids à une nouvelle invasion du monde germanique, menaçant l'Europe d'une debâcle formidable et la race latine, d'un affaiblissement désastreux de ses forces vitales.

KLAUDJUSZ HRABYK.

O IDEĘ WSZECHSŁOWIAŃSKĄ.

Idea wszechsłowiańska znalazła się w zgoła innych warunkach w nowej Europie — po zwycięstwie Koalicji nad Niemcami. Zwycięstwo to stało się udziałem także narodów słowiańskich, z których prawie wszystkie dzięki temu uzyskały niepodległość polityczną. Nastąpiła prócz tego jeszcze jedna zmiana: Rosja, do ostatnich dni wybuchu rewolucji komunistycznej protektorka panslawizmu, runęła w bolszewickie odmęty.

Wytworzony został stan, który wymaga poddania rewizji idei wszechsłowiańskiej, w celu nowego jej sformułowania. Byłoby złudą sądzić, że łączność słowiańska straciła w nowej Europie rację istnienia, że narody i państwa słowiańskie mogą chodzić luzem; nie byłoby również słusznem uważać, że idea słowiańska streszcza się tylko w stosunkach kulturalnych, polegających na formalnej międzysłowiańskiej wymianie myśli i dorobku cywilizacyjnego.

Jest to niewątpliwie jedna z najważniejszych platform, na jakiej Słowiańszczyzna dzisiejsza spotykać się powinna. Nietylko dla wzajemnego poinformowania się o wspólnych zdobyczach naukowych, rozwoju literatury i t. p. Narody słowiańskie muszą zdać sobie sprawę z tego, że wyczerpana materjalistycznym liberalizmem Europa czeka na nowe siły odżywcze. Myśl ludzka w Europie doprowadzona została przez dotychczasowy ustrój moralny do kryzysu, który grozi naszemu kontynentowi katastrofą. Budząca się Azja i Stany Zjednoczone z ich imperjalistycznemi tendencjami, stają się osią polityki, a z nią przesuwa się niespostrzeżenie punkt ciężkości życia na kuli ziemskiej — na jej drugą połowę. Europę przysłaniać zaczyna cień, który nie wróży jej nic dobrego.

Przed młodą rasą słowiańską staje obowiązek, aby ratować zagrożony byt cywilizacji europejskiej, aby nie dać jej upaść pod brzemieniem starych grzechów, wylęgłych tu w ostatniem stuleciu głównie pod wszechmożnym wpływem kultury germańskiej.

Wszystkie te okoliczności wymagają ścisłego współdziałania świata słowiańskiego. Nie chodzi o wypracowanie sza-

blonowej recepty przeorganizowania Europy. Rolę słowiańszczyzny w dzisiejszej cywilizacji europejskiej rozumiemy przez zaszczepienie w tę ostatnią świeżych pierwiastków ideowych. Dusimy się w uścisku starczego liberalizmu. Należy go przeobrazić w odmłodzony światopogląd, w którym już nie egoizm jednostki tyranizowałby wielką ideę społeczności ludzkiej, ale w którym społeczeństwo porwane entuzjazmem zbiorowych wartości, zapewniając jednostce rozwój, stwarzałoby nowy sens jej życia: idealizm twórczy, pełen wiary w potęgę zbiorowości, ofiarny, zmierzający do utrwalenia szczęścia narodów i ludzkości przez wspólny zharmonizowany i ujęty w karby wysiłek człowieka. Słowiańszczyzna jest najmłodszem dzieckiem Europy i dzięki temu ma naturalne walory do wysunięcia się na czoło jej cywilizacji, do nadania jej nowego tonu, pozbawionego zgrzytów sceptycyzmu starych czasów.

Trzeba przepoić tą ideą nietylko politykę, która wszak jest tylko emanacją całej gamy innych czynników życia. Wnieść ją trzeba przedewszystkiem do kultury, do życia umysłowego Europy, trzeba natchnąć nią każdą książkę i każdą słowiańską zdobycz cywilizacyjną, tak, aby przeszła w krew i kości Europejczyków. Jest to jedno z największych zadań nowej idei wszechsłowiańskiej, która Słowian, z roli uciśnionych niewolników powinna wprowadzić na arenę jako element czynny i kierowniczy cywilizacji ogólnej.

Druga sprawa, związana z pierwszą, ale dotycząca już ściślej politycznych zagadnień Słowiańszczyzny, to jej wspólny front wobec germanizmu. Nie należy ukrywać wstydliwie prawdy. Świat germański zagraża nadal narodom słowiańskim. Przyjść może czas, gdy trzeba będzie przejść przez niejedną próbę, która zdecyduje o zwycięstwie Słowian i nie pozwoli cofnąć ich z powrotem do dawnej roli helotów, szukających protektorów. Świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego, reprezentowanego nietylko przez Rzeszę niemiecką, ale przez cały wał wpływów pangermanizmu, który się wokół nas narazie przyczaił, musi być wspólnem hasłem wszechsłowiańskiem. Chcąc obronić Europę — Słowiańszczyzna musi zniszczyć pangermanizm. I tylko w tem rozumieniu aktywnej łączności w celach obronnych front słowiański winien się wytrwale organizować. Jest to warunek bytu młodych państw i narodów słowiańskich.

Realizacja nowej koncepcji wszechsłowiańskiej może po-

R. II. CZERWIEC Nr. 6. (o. z. 8) LWÓW 1929 JUIN AN. II.

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 2 (Ossolineum). Telef. Nr. 85.

Konto P. K. O. Nr. 153644.

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque mois juillet et août excepté.

Rédaction et Administrations: Lwów (Pologne), 2, rue Ossoliński Ossolineum.

Abonnement étranger 22½ zł. par an.

TREŚĆ

SOMMAIRE

dobnej do dawnej, ale wyzutej z mistycyzmu, otwarcie sformułowanej, pozbawionej obłudy, charakteryzującej dawny panslawizm-panrusyzm, opartej na szczerem rozumieniu wzajemnych interesów i szlachetnych ambicyj — wymaga bardzo wielkiego wysiłku. Polska, która z jednej strony przez swą tysiącletnią kulturę, z drugiej zaś jako bezpośredni sąsiad Niemiec, reprezentowała od początku ideę słowiańską w powyższem ujęciu, nie uchyli się od współdziałania i zorganizowania takiej łączności wszechsłowiańskiej. Leży to na linji jej mocarstwowego charakteru i wiekowej tradycji, aby przewodzić wielkim ideom i skupiać wokół nich innych. Tak było pod Grunwaldem, to samo ujawniło się w momencie, gdyśmy ratowali cywilizację zachodnią przed barbarzyństwem Wschodu, gdy potem w w. 19 Polacy byli szermierzami haseł wolności narodów. Wielkie idee znajdują w Polsce zawsze godnego reprezentanta.

ST. MLADENOW, CHR. WAKARELSKI, CHR. KODOW.

REALNE PODSTAWY ŁĄCZNOŚCI SŁOWIAN.

Kwestja łączności Słowian musi nareszcie zająć poważne miejsce w ośrodkach inteligencji poszczególnych państw i narodów słowiańskich. Kultura i geograficzne położenie Słowian wymagają należytej współpracy, oraz wszechstronnego wzajemnego porozumienia. Podstawy do tego muszą być wyjaśnione jak najszczegółowiej w celu ich zastosowania i urzeczywistnienia.

Chociaż, według nauki, na kuli ziemskiej niema obecnie ludów czystej krwi i rasy i chociaż Słowianie w ciągu historji doznali wiele domieszek antropologicznych, nawarstwień rasowych, problem *wspólności krwi i rasy* u Słowian może być wysunięty na jeden z pierwszych planów, bo mimo wszystko u podstaw świata słowiańskiego tkwi krew wspólna, krew jednej prarodziny. Rasową wspólnością nie mogą się pochwalić ani ludy germańskie, ani romańskie, ani wiele innych nieeuropejskich narodów, które dążą do łączności kulturalnej i nawet są złączone.

Ciekawy jest problem jedności kulturalnej Sło-

wian. Niewątpliwie u Słowian w czasach współczesnych, wyodrębniają się dwie kultury: kultura wschodnia, bizantyńska — u Słowian wschodnich a z południowych u Bułgarów i Serbów — i kultura łacińska, zachodnia — u Słowian zachodnich a z południowych u Słowieńców i Chorwatów. Te dwie kultury zaznaczają się zwłaszcza w dziedzinach architektury, gospodarstwa, religji, szkolnictwa, ustroju społecznego, kultury duchowej (pieśni, powieści, muzyki, zwyczajów i t. d.). W każdym razie ta dwoistość kulturalna nie wyklucza wspólnej podstawy kultury prymitywnej. Przejrzenie zbiorów muzeów etnograficznych różnych narodów słowiańskich, jak również i przejście w różnych kierunkach ziem słowiańskich, przekonywają jeszcze więcej o istnieniu wspólnej podstawy słowiańskiej kultury materjalnej i społecznej. Te prymitywne cechy wspólności u ludów słowiańskich należą do najważniejszych podstaw łączności obecnie rozdzielonych murowanemi granicami państw słowiańskich.

Niektóre z poszczególnych cech tej dwoistości kulturalnej same w sobie są ważnemi problemami. Na przykład *alfabety*. Wschodni Słowianie oraz Bułgarzy i Serbowie używają cyrylicy, natomiast zachodni, Słowieńcy i Chorwaci alfabetu łacińskiego. Bezwzględnie w tym i we wszystkich podobnych wypadkach musimy dążyć do unifikacji. Narazie jednak to zagadnienie wymaga specjalnego przygotowania i zbyt szybkie jego rozstrzygnięcie spowodowałoby zbyteczne niezadowolenie: tradycja niby patrjotyczna jest poważną przeszkodą w tym wypadku. Możemy przytoczyć na to przykłady: reformę ortograficzną Wuka Karadžicia z użyciem *j*, która długo walczyła z oporem — jak również i reformy ortograficzne w Bułgarji w ostatnich czasach, gdzie ogromna część narodu uważa ъ i ь w końcu wyrazów jako specyficzne cechy pisma bułgarskiego i dba o ich zachowanie w alfabecie.

Równolegle z alfabetem zachodzi potrzeba rozstrzygnięcia kwestji o wiele trudniejszej *międzysłowiańskiego języka*. Projektowano obrać jeden język słowiański na ogólnosłowiański. Myślimy jednak, że obecnie jest to niemożliwe. Obieranie tego czy owego języka na stałe w czasach teraźniejszych ze względów politycznych nigdy nie dałoby się przeprowadzić a spowodowałoby niepożądane rozdźwięki. Przytem, języki słowiańskie są sobie bardzo bliskie, tak, że każdy kto się zajmuje

sprawami słowiańskiemi, potrafi rozumieć ten czy inny język słowiański zapomocą podręcznego słowniczka. Za możliwie najbardziej praktyczne rozstrzygnięcie tej kwestji uważamy obowiązkowe nauczanie przynajmniej jednego języka słowiańskiego w szkołach średnich. Dodamy że w tym wypadku jest pożądana masowa wzajemna wymiana młodzieży wyższych uczelni.

Dążąc do łączności, musimy jednak zawsze brać pod uwagę wszystkie *przeszkody* i jak najenergiczniej zawczasu je usuwać. Narazie z najnowszych doświadczeń w stosunkach międzysłowiańskich możemy podkreślić przeszkody następujące: 1) Przedewszystkiem *istnienie rozmaitych politycznych punktów widzenia przy rozpatrywaniu kwestyj narodowościowych u Słowian.* W tym wypadku musi istnieć tylko jeden punkt widzenia, mianowicie kwestja sprawiedliwości i spokoju dla ludności w granicach sąsiednich i niesąsiednich państw słowiańskich, dezyderat sumiennej polityki. — 2) *Istnienie do dziś dnia jeszcze mniejszości słowiańskich w granicach niektórych państw słowiańskich, które to mniejszości są pozbawione językowych, szkolnych, kościelnych i innych praw kulturalnych* jest drugą poważną przeszkodą. Usunięcie tej przeszkody nie jest trudnym problemem, bo w żadnym wypadku dana mniejszość nie wymagałaby więcej praw, niż ma sama większość w odnośnem państwie. — 3) Co gorsza, słowiańskiej jedności nietylko przeszkadza, ale i otwiera straszne przepaści między dwoma sąsiedniemi narodami słowiańskiemi *stosowany przymus i gwałt w stosunku do mniejszości słowiańskich w granicach niektórych państw też słowiańskich.* Uniknięcie tej przeszkody wymaga tylko zwykłego poczucia ludzkości. — 4) Do przeszkód na drodze do zbliżenia należy w dużej mierze zachowanie się niektórych ludzi pióra: w nieprzyjaznem ustosunkowaniu się, często dziennikarze albo literaci, lub uczeni wrogich państw słowiańskich *występują w prasie zagranicznej, z niesumiennemi, cynicznemi informacjami o swoich słowiańskich sąsiadach* i w taki sposób wytwarzają w społeczeństwach zagranicznych fałszywe sądy o stosunkach między Słowianami i bardzo często próbują zająć stanowisko na czyjąś stronę w tych stosunkach. — 5) Niektórzy z *uczonych slawistów słowiańskich i niesłowiańskich traktują nieraz kwestje narodowościowe w sposób ignorujący bezstronność naukową.* —

6) Poważną przeszkodą jest *i tendencja niektórych pism słowiańskich do przedstawiania stosunków narodowościowych u Słowian w sposób jednostronny i niezawsze sumienny*, jak nareszcie 7) zasługujące na potępienie z punktu widzenia prawdy naukowej *wstrzymywanie się od głosu pewnych slawistów słowiańskich, kiedy chodzi o rozstrzygnięcie pewnych spornych kwestyj narodowościowych.*

Wymieniamy wszystkie przeszkody, znajdujące się u nas samych Słowian, przeszkody, których usunięcie jest wyłącznie w naszej mocy, wystarczy zatem, ażeby inteligencja poszczególnych państw słowiańskich miała dobrą wolę złączoną z mądrą i sumienną polityką, a wszystkie przeszkody zostałyby usunięte i doszłoby się do osiągnięcia istotnego poczucia jedności słowiańskiej. Powiadamy, że możliwości i przeszkody tkwią w ośrodkach inteligentnych, bo w największej mierze tendencje antagonistyczne między Słowianami jak również i nieporozumienia i zatargi wojenne są owocem błędów i dążeń pewnych przedstawicieli klasy inteligentnej poszczególnych narodów. Dewizą Słowian musi być i na zawsze pozostać: Prawda zwycięża!

(Ciąg dalszy ankiety w następnym zeszycie).

CHRISTO KODOW.

DLA MNIEJSZOŚCI MÓWIĄCYCH PO „SŁOWIAŃSKU“.

W październiku 1925 r. dzienniki bułgarskie doniosły, że w Atenach wyszedł *Abecedar* (elementarz) drukowany literami łacińskiemi a przeznaczony dla „mówiącej po słowiańsku“ t. j. bułgarskiej mniejszości w greckiej części Makedonji. Cała opinja jednogłośnie przyjęła z oburzeniem i gniewem ten „dokument fenomenalnej politycznej obłudy“ jako „niegodne naigrawanie się z praw mniejszości narodowych, zaręczonych uroczyście w traktatach międzynarodowych i przez Ligę Narodów“. P. Kuliszew nazwał w czasopiśmie *Demokraticzeski Sgowor* (10. X. 1925) czyn ten „triumfem cynizmu“, a w organie makedońskiej młodzieży *Ustrem* (17. X. 1925) napisano, że elementarz ten jest „haniebnym zabytkiem barbarzyństwa i politycznej arogancji w wieku demokracji“. Później (w r. 1926)

ś. p. prof. Sziszmanow, któremu udało się otrzymać jeden egzemplarz tego *Abecedara*, napisał o nim kilka uwag w czasopiśmie „Bălgarska misăl", podając przykłady jego języka i transkrypcji. I zdawało się, że na tem rzecz jest skończona. Nigdzie więcej nie wspominano o tym nędznym elementarzu. Ale zdaje mi się, że świat powinien dowiedzieć się o tym oburzającym fakcie i poznać tak „kulturalny" sposób załatwiania kulturalno-politycznych problemów. I skoro Bułgarja z przyczyn wiadomych nie może bronić praw swoich mniejszości, kulturalna Słowiańszczyzna i cały słowiański świat naukowy powinien wystąpić w obronie poniżonego i obrażonego Słowiaństwa.

Książka nosi tytuł: *Abecedar* (w Atenach, drukiem P. D. Sakellariosa, 1925, mała ósemka, str. 40). Nie oznaczono ani autora, ani wydawcy. Jednakże oficjalny *Demokraticzeski Sgowor* doniósł, że *Abecedar* jest wydaniem greckiego Ministerstwa oświaty. Autorami byli jacyś „specjaliści" Papazachariu, Skagaksis i Lazaru. W czem są „specjalistami" ci panowie, niewiadomo.

Książeczka dzieli się na dwie części: elementarz i czytankę. Na drugiej stronicy czytamy *Pârva strana* (autorowie widocznie chcieli wyrazić „pierwsza część", ale wyraz *strana* nie ma takiego znaczenia w żadnem narzeczu bułgarskiem). Ta część jest elementarzem. Objaśnia się w niej litery *a b e o d n t* i t. d. zapomocą obrazków niemożliwych z punktu widzenia pedagogicznego. W drugiej części zatytułowanej *Ftora strana* mieści się materjał do czytania — to czytanka. O jakiejkolwiek pedagogicznej metodzie czy systemie niema mowy, ale tu i tak nie obchodzi nas strona pedagogiczna. Dla nas ważna jest odpowiedź na pytanie: Dlaczego wydano ten *Abecedar* łacińskiemi literami? Jakim językiem jest on napisany? Jak rozwiązano kwestję transkrypcji wyrazów bułgarskich łacińskiemi literami?

Grecja dwukrotnie dotąd w konwencjach i protokołach uznała, że obecną grecką Makedonję zamieszkują Słowianie. A teraz fakt wydania elementarza raz jeszcze dowodzi, że Grecja nie może zaprzeczyć istnienia tam słowiańskiej ludności. Czyżby jednak greckie ministerstwo nie wiedziało, że „mówiący po słowiańsku" t. j. po bułgarsku Makedończycy mają swój alfabet od przeszło jedenastu wieków? — że od

czasów Cyryla i Metodego aż do ostatnich lat 10—15 szerzyła się w Makedonji oświata i kultura przy pomocy świętej dla Makedończyków cyrylicy? Dlaczego odbiera się tej ludności pismo, za którego pomocą czerpała ona oświatę aż do chwili okupacji greckiej? Odpowiedź może być tylko jedna: aby nie dać Makedończykom możności czytania tego, co się drukuje cyrylicą w Bułgarji, a przez to zniweczyć wszelkie środki podtrzymania ducha narodowego u tej ludności. I jeszcze coś więcej. Gdyby to był jedyny tylko cel rządu greckiego, to użytoby wówczas poprostu greckiego alfabetu, którym ludność Makedonji posługiwała się nieraz w ciągu zeszłego wieku. W ten sposób mogłaby ta ludność korzystać poniekąd z greckiego piśmiennictwa. Ale greckie ministerstwo wybrało alfabet łaciński. Widocznie nie ma ono na celu dania bułgarskiemu zaludnieniu Makedonji możności rozwoju kulturalnego i oświatowego, ale wprost przeciwnie: dąży do odebrania mu całkiem tej możności. — Jakiż jest język tego elementarza? — Wiadomo, że bułgarskie narzecza dzielą się na dwie grupy: wschodnią i zachodnią. Wschodnia grupa rozciąga się na wschód od linji biegnącej od jeziora Ostrowskiego do rzeki Czerny, a zachodnia na zachód od tej linji. Wynika z tego, że „słowiańskie“ dialekty obecnej greckiej Makedonji należą w całości do grupy wschodniej. Wbrew temu za podstawę językową elementarza użyto jednego z narzeczy (bitolsko-prilepskiego) grupy zachodniej, która się znajduje w obrębie dzisiejszej serbskiej Makedonji. Dlaczego wybrali autorowie właśnie to narzecze? — Niewiadomo. Czyżby mieli na celu stworzenie nowego makedońskiego języka „literackiego“, aby przez to wywołać separatyzm makedoński w stosunku do Bułgarów? Napróżno!

Nie trzeba być wielkim językoznawcą, aby spostrzec, że *Abecedar* roi się od wszelkiego rodzaju błędów językowych. Widać na pierwszy rzut oka, że autorowie zabrali się do tej roboty bez żadnego przygotowania i sumienności. Wprowadzili niezliczoną ilość niemożliwych zarówno z punktu widzenia głosowego jak i fleksyjnego form i wyrazów zupełnie nieznanych na terenie, dla którego elementarz przeznaczono: największym dziwolągiem jest sam tytuł *Abecedar?* Cóż za związek może być między niemieckiemi (? — *przyp. redakcji*) nazwami liter *a b c*... i bułgarskim językiem w Makedonji? — Nielepiej przedstawia się też rzecz z transkrypcją, w której niema

żadnego ładu ani konsekwencji (bułgarską zredukowaną samogłoskę oddaje się raz przez *â* raz przez *ĭ*, jotację i miękkość spółgłosek oznacza się raz przez *j* raz przez *i* i t. d.).

Przed tysiącem i stu laty dwaj Bracia, nie „specjaliści“, którzy znali pismo i greckie i łacińskie, ułożyli dla języka Bułgarów makedońskich osobny alfabet, doskonały z punktu widzenia fonetycznego; a dziś, w złotym wieku nauki, dwaj „specjaliści“ karykaturują ten sam język w taki sposób!

Rzecz zresztą jasna, że ten nieszczęsny *Abecedar* jest tylko nieudolną karykaturą z punktu widzenia pedagogicznego i językowego. Jeśli jest w nim coś poważnego, to chyba tylko jaskrawy przejaw nienawiści greckiej do wszystkiego co bułgarskie i oburzające naigrawanie się nietylko z bułgarskiej mniejszości, ale i z Ligi Narodów, która uroczyście proklamuje „prawa mniejszości narodowych“, oraz z całej nauki i kultury słowiańskiej. Trzeba temu przeciwdziałać.

APOLINARY KIEŁCZYŃSKI.

AKCJA POLSKA W BUŁGARJI.

W latach niewoli osiadło w Bułgarji kilka rodzin polskich emigrantów politycznych i ci, zorganizowani w Towarzystwo Polskie, byli osią propagandy spraw polskich. Drugim ogniskiem tej propagandy było gimnazjum OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu. Wypuszczano z niego corocznie kadry Bułgarów, w których zakonnicy Polacy wpajali jeżeli nie sympatję do Polski to przynajmniej znajomość spraw polskich. Rezultaty tych wysiłków nie były jednak nadzwyczajne, emigranci nie zdołali się oprzeć wynarodowieniu i dzieci ich z małemi wyjątkami nie mówią po polsku. Młodzież kończąca szkołę Zmartwychwstańców, udawała się na studja do Petersburga, Moskwy lub Berlina i tam zmieniała zdanie. W początkach wojny stanął w Sofji oficjalny przedstawiciel N. K. N., propaganda została skoordynowana i prowadzona celowo i systematycznie. Przedstawicielstwo N. K. N. nie miało jednak ani czasu ani środków, żeby mogło zrobić wiele i nowe państwo polskie było dla szerszych kręgów bułgarskich czemś zupełnie nowem i nieznanem. Ocenił należycie sytuację pierwszy jego

reprezentant w Sofji Dr. T. S. Grabowski i energicznie zabrał się do pracy. Pracę propagandową zaczął on od założenia Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego, w którego skład weszli przedewszystkiem uczeni i pisarze bułgarscy. Duszą Towarzystwa i jego faktycznym kierownikiem był sam Grabowski, pozatem grupowało ono drobną garstkę faktycznych pracowników (jak ś. p. prof. Bojan Penew, J. Madżarow, prof. Mladenow, poetka Dora Gabe, Otto Barbar) i większą liczbę nominalnych członków. Akcja dr. Grabowskiego opierała się głównie na Towarzystwie i szła przedewszystkiem w kierunku propagowania polskiej literatury i sztuki oraz języka polskiego. Towarzystwo, wydatnie popierane przez Poselstwo, wydało 12 tomów „Bibljoteki Polskiej" (przekłady najcenniejszych dzieł literatury polskiej, głównie romantycznej), wydawało swój organ „Przegląd Polsko-Bułgarski" i urządzało odczyty, koncerty i kursy języka polskiego. Teoretycznie Towarzystwo zrobiło bardzo dużo, w praktyce jednak przedstawia się trochę inaczej; luksusowe wydania przekładów Anhellego, Irydjona, Hymnów Kasprowicza, Sędziów Wyspiańskiego i innych w 85% są pokarmem moli w składach Towarzystwa, „Przegląd Polsko-Bułgarski" przestał wychodzić, bo z chwilą, kiedy poważne czasopisma bułgarskie zaczęły umieszczać komunikaty P. A. T. i Poselstwa R. P. w Sofji oraz korespondencje z Polski, stał się zbyteczny, zresztą z wyjazdem Dra Grabowskiego brakło ludzi do jego redagowania, a 30 nieregularnie płacących prenumeratorów nie mogło go utrzymać. Największą korzyść dawały odczyty i kursy języka i te są prowadzone do dziś dnia.

Zastanawiając się nad pracą propagandową Towarzystwa i jego twórcy Dra Grabowskiego mimowoli zestawia się ją z propagandą polską z okresu niewoli i widzi się, że nie różniły się one niczem, tylko że wtedy tego rodzaju propaganda była konieczna, miała swoje podstawy i znaczenie. Wtedy byliśmy na forum światowem żebrakami, proszącymi o łaskawą pamięć, wtedy musieliśmy świat przekonywać, że nie zjedzono nas jeszcze i zużytkowywaliśmy na to naszą literaturę, sztukę etc., bo czego innego nie mogliśmy zużytkować. Tymczasem teraz o istnieniu naszem wie każdy, a raczej może wiedzieć, a wyrzucanie potoków gotówki na to jedynie by przekonać drobne garstki, że jesteśmy narodem kulturalnym uważam nietylko za zbyteczne, ale wręcz za szkodliwe. Skutki tego są

takie, że dziś w Bułgarji przekłada się wiele słabych nawet rzeczy obcych tylko nie polskich, utarło się bowiem mniemanie, że jest ktoś, kto da rzeczy polskie, więc poco wysiłki prywatne i nakłady. Z drugiej strony robiliśmy reklamę naszej literaturze i sztuce, a nasze życie w innych dziedzinach „reklamowali“ nasi sąsiedzi z zachodu i w wyniku można się spotkać z inteligentnymi Bułgarami którzy dowodzą, że Polacy to naród poetów i muzyków, który poza poezją i muzyką nie zna się na niczem; że w Polsce kupcem jest tylko żyd, a przemysłowcem Niemiec; że Polska sprzedała się Francji i dzięki temu dostała czysto niemieckie ziemie Śląsk i Pomorze, które nawet po kilku latach terroru są jeszcze w 80% niemieckie.

Zmiana kierownika placówki dyplomatycznej w Sofji pociągnęła za sobą przesilenie, propaganda polska weszła na nowe tory. Poseł Wł. Baranowski jest człowiekiem o wybitnie trzeźwym światopoglądzie, pozatem odznacza się wysoce wyrobioną przenikliwością i bystrym zmysłem orjentacyjnym. Dzięki temu rozeznał się szybko w sytuacji, postawił Towarzystwo na własnych nogach, tak że przestało ono być ekspozyturą poselstwa, obudził z drzemki kolonję polską, zorganizowaną w towarzystwo polskie „Wzajemna Pomoc“, zainteresował sfery bułgarskie życiem ekonomicznem Polski, stał się inicjatorem i twórcą Polsko-Bułgarskiej Izby Handlowej i t. d. Główną jednak zasługą p. Baranowskiego jest, że dzięki taktowi jak i osobistym zaletom potrafił ustalić prestige Polski na poziomie, jaki zajmowały i zajmują tu wielkie mocarstwa Europy Zachodniej.

Postawione trafnie w nową sytuację Towarzystwo Polsko-Bułgarskie, przeszło pewnego rodzaju kryzys. Wydawnictwa zostały wstrzymane, zaczęto szukać nowych dróg. Przedewszystkiem powiększono liczbę członków o osobistości ze świata politycznego, społecznego i ekonomicznego, zyskano przez to dobrych pracowników i tem stało się popularnem i poważnem zarazem. Ograniczyło swą działalność do odczytów, kursów i okazyjnych imprez, ale pod wpływem poselstwa i nowych członków, przedewszystkiem wybitnego działacza na gruncie bułgarskim i polsko-bułgarskim p. Grigora Wasilewa w odczytach uwzględniło przedewszystkiem stronę ekonomiczną i polityczną Polski przez co oddaje znaczne usługi propagandzie polskiej.

Towarzystwo polskie „Wzajemna Pomoc“ zasadniczo nie ma na celu propagandy, głównem jego zadaniem jest niesienie pomocy materjalnej Polakom, znajdującym się w Bułgarji, jednak pod wpływem p. Baranowskiego zaczęło ono urządzać obchody narodowe, otworzyło dla szerszych kręgów względnie bogatą (głównie w rzeczy starsze) bibljotekę i założyło czytelnię. Dziś można tam znaleźć prawie wszystkie poważniejsze czasopisma polskie. Jest ono jakby soczewką, skupiającą Polaków i Bułgarów, interesujących się sprawami Polski i głównem źródłem wiadomości o Polsce. Ostatnio obchodziło Towarzystwo czterdziestolecie swego istnienia, urządziło z tego powodu uroczyste nabożeństwo za zmarłych członków, które zaszczyciły swoją obecnością sfery oficjalne i przedstawiciele różnych bułgarskich organizacyj, oraz wydało pracę p. Monedżikowej p. t. „Polsza“. Książka ta pisana przez Bułgarkę, nie jest pozbawiona błędów, zawiera jednak dużo informacyj i jako jedyna w języku bułgarskim popularna praca o Polsce ma swoje znaczenie propagandowe.

Największą doniosłość propagandową i największą żywotność ma założona w ubiegłym roku Polsko-Bułgarska Izba Handlowa. Toruje ona drogę polskiej wytwórczości na tutejsze rynki, przyciąga coraz szersze i szersze kręgi kupców i przemysłowców bułgarskich, wreszcie ona głównie urządza wycieczki na targi polskie i pośredniczy przy transakcjach. Ostatnio Izba bierze żywy udział w propagowaniu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i przygotowuje wydawnictwo biuletynu handlowo-przemysłowego.

Jeżeli do powyższego dodamy stałe podawanie przez prasę bułgarską komunikatów P. A. T., poselstwa R. P. w Sofji i korespondencyj z Polski, to będziemy mieli mniej więcej całokształt zorganizowanej i systematycznej propagandy polskiej w Bułgarji.

Poza tem niemałe znaczenie propagandowe mają zdarzenia przypadkowe, a takich w ostatnich czasach mieliśmy niemało. Wyliczymy tu tylko najważniejsze. W początkach ubiegłego roku żywe zainteresowanie Polską wywołał przyjazd misji Monopolu Tytuniowego. Po trzęsieniu ziemi podziw dla siebie i swojego narodu zdobył niezmordowany dr. Wroczyński, który bawił tu w roli przedstawiciela Ligi Narodów dla zbadania skutków trzęsienia ziemi i warunków sanitarnych w miejsco-

wościach dotkniętych klęską. W tym samym czasie przybył pociąg sanitarny, który witała wszędzie ludność bułgarska, a z Sofji urządzono nim za inicjatywą posła Baranowskiego wycieczkę korpusu dyplomatycznego dla zwiedzenia miejsc i rezultatów katastrofy. Później niemałe wrażenie wywarł przyjazd ś. p. pp. Boguckich, położenie kamienia węgielnego pod szpital „Bratska Polsza“ w Czirpanie i zawarcie umowy z magistratem miasta Warny, dzięki której otrzymała Warszawa plac nad morzem Czarnem na budowę letnisk i sanatorjów. Możnaby jeszcze dodać przyjęcia u posła Baranowskiego, gdzie od czasu do czasu zbiera się elita kulturalnego świata Sofji, aby przy herbatce usłyszeć to i owo o Polsce.

Nakoniec zastanowić się trzeba czy wyżej zobrazowana propaganda jest wystarczająca i ewentualnie jakich zmian wymagałaby?

Jeżeli chodzi o propagowanie literatury, sztuki, nauki i t. d., to można zostawić to co jest samodzielnemu rozwojowi, możeby jedynie należało dołożyć starań o powiększenie liczby ludzi dokładnie zaznajomionych z tą stroną życia Polski. Najlepszymi propagatorami w tym kierunku są ludzie, którzy spędzili pewien czas w Polsce. Studenci z Krakowa, Lwowa i Warszawy są tu najlepszymi pracownikami dla spraw polskich i ich praca nie nosi na sobie cech propagandy, jest naturalna i skuteczna. Czy więc nie byłoby rzeczą wskazaną, postarać się o więcej stypendjów? Pouczającem pod tym względem jest stanowisko Niemiec i Włoch, gdzie każdy uniwersytet ma kilku stypendystów Bułgarów. Tą samą drogą i przedwojenna Rosja zdobywała sobie tu ludzi[1]). Większą uwagę należałoby zwrócić na propagandę ekonomiczną, bułgarskie rynki są dotąd lekceważone przez nasze sfery przemysłowe, a mogłyby one stanowić poważny rynek dla naszego eksportu, jakim są dla Czech lub Włoch.

---

[1]) Ważna ta niezmiernie kwestja wchodzi obecnie pod obrady środowiskowych władz młodzieży akademickiej w Polsce. *(Przyp. Red.)*.

STANISŁAW K. PAPIERKOWSKI.

JERZY CARIĆ.

Piewca słowiańskiego Adrjatyku.

Realizm XIX-go wieku przenikający do najdalszych zakątków Europy nie obcy też był literaturze Słowian południowych. Epoka realizmu, to najświetniejszy okres rozwoju literatury chorwackiej, okres rozkwitu literatury powieściowej, której ośrodkiem była Dalmacja. Powieść dalmatyńska XIX-go wieku, nie mająca nic wspólnego ze współczesną sobie powieścią i nowelą w Chorwacji i Serbji, pozostawała, jak cała zresztą literatura Dalmacji, pod bezpośrednim i przemożnym wpływem wzorów włoskich. Nie mamy jednakowoż podstawy do przeceniania tych wpływów, ponieważ głębsze poznanie utworów dubrownicko-dalmatyńskich pisarzy wykazuje, że autorowie ci, jakkolwiek wzorują się na pisarzach włoskich, tworzą przecież rzeczy oryginalne, w duchu szczerze narodowym. Nie miejsce tutaj wykazywać, że wpływ literatury włoskiej nie był w istocie takim, jakim przedstawiała go dotychczasowa krytyka. Boć przecież ani Vodopić, ani Ljubiša, ani Bakotić, nie byli niewolniczymi naśladowcami autorów włoskich, ale oryginalnymi twórcami.

W czasie, kiedy wszędzie panował realizm, który w Chorwacji głosili Humičić, Kovačić, a w Dalmacji propagował go Šimić, na polu działalności literackiej pojawił się nowy talent, który miał stanąć w rzędzie najwybitniejszych reprezentantów literatury chorwackiej. Był nim autor szeregu znakomitych opowieści i obrazków z życia morskiego, piewca Adrjatyku, Jerzy Carić.

Carić urodził się w roku 1854 na wyspie Hvar. Tam też ukończył szkołę powszechną, aby następnie wstąpić do gimnazjum w Priku, aby po ukończeniu trzech klas przenieść się do Dubrownika. Tu jednakowoż nie długo zabawił, bo wydalony z gimnazjum, wyjeżdża do Splitu, gdzie wstępuje do szkoły marynarskiej. Ukończywszy szkołę w przeciągu roku, wyruszył Carić jako porucznik-kadet, w podróż morską. Dwuletni pobyt na morzu stał się głównem źródłem późniejszej jego twórczości literackiej. Przeżywszy wiele przygód, wraca po dwu latach do domu, by na prośby matki nie wyruszyć

już więcej na morze. Wyjeżdża poraz drugi do Splitu i tu po upływie czterech miesięcy składa egzamin dojrzałości w szkole realnej. Wstępuje teraz do wyższej szkoły marynarskiej w Rjece i Tryjeście, a później udaje się do Gracu, gdzie studjuje matematykę i fizykę w uniwersytecie, poczem obejmuje posadę nauczycielską w szkole marynarskiej w Bakrze. Przeniesiony stąd do Dubrownika pozostaje tam lat dziesięć, poczem obejmuje dowództwo marynarki w Kotorze, gdzie zaskoczyła go wojna światowa.

Działalność literacką rozpoczął Carić już w młodym wieku drobnemi artykułami, pisanemi po włosku, a drukowanemi w tryjesteńskim „Cittadino". Przedmiotem ich były kwestje słowiańskie, a przedewszystkiem unja Serbów i Chorwatów. Z tego okresu twórczości pochodzą też jego prace fachowe: „Nešto o mjesečnim distancama" (Zagrzeb 1883 r.), „Elementi matematične geografije" (Uvod u nautičku astronomiju) (Rjeka 1888 r.), i „Nautika" (Bakar 1890 r.). Z okazji 400-lecia odkrycia Ameryki książka o Kolumbie i jego zdobyczach (1892 r.). W języku włoskim napisał rozprawę literacką p. t.: „Del Poeta raguseo Mavro Vetranić-Čavčić" (Ragusa 1895 r.). Nie te jednak utwory zdobyły mu sławę, jaką dziś cieszy się wielki pisarz. Przyniosły mu ją dopiero dzieła natchnione, prace, w których zamknął swą duszę całą i swój genjalny talent, dzieła, które powstały, jak sam autor opowiada, w okresie, kiedy jedną nogą był jeszcze w dobie młodzieńczej, a drugą w okres dojrzałości wstępował. Są to wspomnienia z podróży okrętem „Jared" po Adrjatyku napisane w dziesięć lat po rozstaniu się z morzem, zawarte w zbiorze „Slike iz pomorskoga života". („Obrazki z życia na morzu"). Na pierwszy rzut oka jest to opis podróży odbywanej przez autora; głębsze jednakowoż wczytanie się i poznanie dzieła każe nam zaliczyć je do najpiękniejszej i najbardziej zajmującej beletrystyki. W opisie bowiem swoich podróży, pisanym metodą najdoskonalszych dzieł podróżniczych, maluje nam Carić w sposób dotychczas nieznany piękno morza, chmury i burze, i księżyc, co mu drogę oświecał, malowniczą pogodę morską i Ocean wraz z jego życiem w głębinach oraz wszystko, na co patrzały i czem się zachwycały jego oczy. Jak De Amicis w swojem „Constantinopoli", tak Carić w swoich „Obrazkach" kreśli nam piękno krajów, które zwiedził i urok przestrzeni morskiej, którą przejechał. Treść dzieła odpowiada w zupeł-

ności jego tytułowi, ponieważ autor przedstawia istotnie w sposób realny życie dalmatyńskich marynarzy. Ten świat marynarzy południowo-słowiańskich dał nam poznać dopiero Carić, bo wszystko, co przed nim a także i po nim pisano, blednie przy jego dziele. Obrazki Caricia, to najlepszy, najpełniejszy i najwierniejszy opis podróży w języku chorwackim; zyskały one autorowi przydomek „chorwackiego De Amicis'a".

Ani A. Nemčić, ani J. Vujić, ani też L. Nenadović, którzy przed Cariciem próbowali swych sił na tem polu, żadną miarą z nim równać się nie mogą. Nie przewyższyli go i jego następcy, bo ani pism Pavlovicia, ani Jovanovicia nie można z Caricia „Obrazkami" na jednej kłaść szali. Z dziełem jego porównać się da jedno tylko dzieło De Amicis'a „Sul Oceano", które według zgodnej krytyki jest najlepszym utworem włoskiego pisarza, stojącym w szeregu najwybitniejszych powieści włoskich.

„Slike iz pomorskoga života" pod względem stylu, sposobu kreślenia charakterów, oraz budowania opisu, są najlepszą powieścią marynarską, są one też szczytem twórczości Caricia.

Wartość dzieła podnosi jeszcze fakt, że autor pierwszy wśród swoich zajął się prawdziwie i szczerze mieszkańcami wysp i pozwolił nam poznać ich żywot. Pracę zaś jego musimy mierzyć nietylko miarą nowożytną, ale historyczną. On bowiem podjął w Dalmacji ciąg dalszy tego, co rozpoczęli, ale porzucili Ljubiša i Vodopić. W czasie kiedy Vojnović przerzucił się do dramatu, a Šimić umilkł, Carić pochwycił w swe ręce rozpoczęte przez nich dzieło. W stosunku do nich jednak przedstawia twórczość Caricia wielki krok naprzód. Choć nie może on się mierzyć, jako talent literacki z Vojnoviciem, zajmuje przecież bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc w nowszej literaturze chorwackiej.

S P R A W O Z D A N I A

Narodziny młodego katolickiego ruchu wszechsłowiańskiego.

Wyzwolone z pod obcej przemocy narody słowiańskie zajęły się akcją organizacyjną współdziałania słowiańskiego, która między innemi przejawia się w wielu wszechsłowiańskich zjazdach naukowych, kulturalnych, fachowych i zawodowych.

W roku obecnym zapoczątkował tę akcję w Polsce I-szy Słowiański Zjazd Katolickiej Młodzieży, odbyty w Krakowie w dniach 12—14 kwietnia, zainicjowany przez polskie katolickie Stow. młodzieży akademickiej „Odrodzenie“, a zorganizowany przez Komisję spraw zagranicznych tej organizacji. Ze strony polskiej Zjazd zjednoczył i skoordynował działalność siedmiu luzem dotąd chodzących pokrewnych katolickich stowarzyszeń akademików polskich, spełnił on też w zupełności pokładane w nim nadzieje. Nietylko bowiem zapoczątkował ustaloną na przyszłość instytucję corocznych takich Zjazdów, ale powołał do życia stały Sekretarjat Informacyjno-Porozumiewawczy Katolickich Słowiańskich Organizacyj Akademickich z tymczasową siedzibą w Krakowie, którego kierownictwo poruczono Dr. Henrykowi Dembińskiemu. W obradach, a w szczególności w dyskusjach po referatach, wygłoszonych przez przedstawicieli poszczególnych narodów, wymiana zdań wykazała, jak konieczne było zbliżenie młodej katolickiej inteligencji słowiańskiej w celach wzajemnego poznania się oraz zaznajomienia jej z bogactwem tych wartości religijnych, narodowych, kulturalnych, intelektualnych i t. d., z jakich każda grupa narodowa u siebie korzysta i jakie — nowe — wypracowywa lub osiąga. Szereg przyjętych przez Zjazd wniosków natury ideowej wskazuje na konieczność zwrócenia uwagi na specyficzne wartości słowiańskie, jakie mogą wnieść nową moc i siłę katolickiemu chrześcijaństwu. Nowy ruch wszechsłowiański katol. młodz. akademickiej chce czerpać z zasobu młodych sił Słowiańszczyzny i oparłszy się na wielkiej potędze kościoła katolickiego dąży do współpracy coraz ściślejszej i coraz konsekwentniejszej nad spełnieniem wielu wspólnych zadań, z których najważniejszem wielka misja katolickiej Słowiańszczyzny przywrócenia jedności wiary i kościoła wschodnich braci, trwających dotąd w bizantyńskiej schizmie. Wszelką atoli pracę muszą rozpocząć organizacje od zbliżenia się i wzajemnego poznania terenu na którym działają oraz metod i środków swej pracy. Instytucja Zjazdów Stow. Katol. Młodz. Akad. oraz stały Sekretarjat Katol. Stow. Org. Akad. mają właśnie służyć temu zadaniu. Celem ich jest reorganizacja dotychczasowej współpracy pokrewnych stowarzyszeń na terenie międzynarodowym. Większość z nich bowiem miała w dobie powojennej możność współdziałania na forum bardziej międzynarodowem jak np. na terenie międzynarodowej federacji studentów katolickich „Pax Romana“ i t. p. Doświadczenie wskazuje, że pewna koordynacja planów i wystąpień jest tam konieczna, chociażby ze względu na zabezpieczenie się przed pewnemi niespodziankami ze stron niezawsze Słowianom przychylnych.

Jeśli chodzi o sam przebieg Zjazdu, to był on pracowity i interesujący wskutek obecności przedstawicieli tylu naraz organizacyj.

Z polskiej strony brało udział w Zjeździe przedewszystkiem Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie“, którego Komisja spraw zagra-

nicznych korzystała z pomocy Związku Senjorów i innych zaproszonych do współpracy katolickich stow. akademickich, które pośpieszyły z pomocą tak w organizacji jak i w obradach. Wymienić tu trzeba: „Związek Sodalicyj Akademików“, „Związek Sodalicyj Akademiczek“, „Zjednoczenie Polsk. Akad. Korporacyj Chrześcijańskich“, „Związek Akad. Kół Misyjnych“, „Katolicką Młodzież Narodową“ i „Juventus Christiana“. Także współpraca pobratymców wniosłą do obrad ten ton, który doprowadził obrady Zjazdu do pożądanych wyników. Z delegacyj obcych brały udział następujące organizacje narodowe: „Ustředí katolického studentstva československého“ w Pradze (do którego wchodzą: senjorat, organizacje akademickie „Česká Liga Akademická“ i „Moravân“ oraz liczne zastępy młodzieży szkół średnich, zorganizowane w t. zw. „Studentské Sociální Sdružení“), „Ustredie slovenského katolíckeho študentstva“ (do którego należą wszystkie słowackie katol. org. akademickie z bratysławskim „Moysesem“ na czele), „Slovenska Dijaška Zveza“ w Lublanie (federacja wszystkich katol. słoweńskich grup akademickich w kraju i na obczyźnie), senjorat poprzedniej, „Slovensko Katoliško Akademsko Starešinstvo“ z Lublany; poza tem brali w Zjeździe udział delegaci grupy akademickiej „Ukrajinśkoji Chrystjanśkoji Organizacji“ ze Lwowa, co uważać trzeba za bardzo szczęśliwy objaw w zapoczątkowanym rozwoju zdrowych stosunków między młodzieżą polską a ruską. Mimo zapowiedzi z powodu nieprzewidzianych trudności nie mogli przybyć na Zjazd delegaci chorwaccy („Jugoslavenska Katolička Djačka Liga“ z Zagrzebia), których zastępowali dwaj przebywający na studjach w Krakowie studenci-Chorwaci, oraz studenci serbo-łużyccy (studenci-katolicy ze „Zwjazka łužisko-serbskeho studentstwa“ w Pradze) i reprezentanci Rosjan-katolików. Ostatni, jako też przedstawiciele bułgarscy (sekcja studencka „Blgarskoto Katoličesko družestvo Sv. Sv. Kiril i Methodi na istočno-slavjanski obred“ w Sofji) nadesłali serdeczne listy z życzeniami dla Zjazdu i wyrazami solidarności.

Po wyczerpaniu programu przewidzianych prac Zjazdu (sprawozdania poszczególnych organizacyj ze stanu ich akcji u siebie, referaty: ks. red. Kneblewskiego „O konieczności współpracy katol. słowiańskich organizacyj akad.“, p. Dra H. Dembińskiego „O roli Słowian w rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej“, p. Dra Stelè (Lublana) „O współpracy intelektualnej Kat. stow. org. akad.“, p. K. Sobańskiego „O wycieczkach i podróżach studenckich“, p. Ign. Kruszyńskiego „O międzysłowiańskich Katol. Tygodniach Społecznych“ — po których następowały ożywione dyskusje) — oraz po obradach o charakterze organizacyjnym i przyjęciu szeregu rezolucyj i dezyderatów, Zjazd postanowił odbyć w Pradze w czasie pierwszych dni lipca b. r., t. j. podczas manifestacyjnego zjazdu młodzieży czeskiej z okazji uroczystości tysiąclecia Św. Wacława, wszechsłowiański zlot akademików katolickich. Uchwalono też rezolucję, że drugi Słowiański Zjazd Katol. Młodz. Akademickiej odbędzie się w 1930 r. w Lublanie — przyczem organizację

jego powierzono federacji studentów słoweńskich oraz jej Senjoratowi.

Zjazd wzbudził wielkie zainteresowanie tak wśród polskich czynników duchownych i świeckich, jak i w szerokich kołach społeczeństwa, przyczem z obu tych stron spotkał się z pomocą i poparciem. Wszyscy uczestnicy Zjazdu odnieśli wrażenie, że Zjazd był potrzebą a nawet koniecznością — po jego odbyciu dopiero organizacyjny ruch i współpraca ideowo-intelektualna młodej inteligencji katolickiej w krajach słowiańskich może wejść na nowe tory, porywając za sobą coraz szersze zastępy do działania w myśl niezniszczalnych zasad religji, wiedzy i etyki katolickiej na swoistem a rodzimem podłożu wzajemności słowiańskiej.

Witold Mileski.

Z działalności Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji w Krakowie.

Zwołane w grudniu ub. r. walne zgromadzenie wybrało nowy zarząd, który pod kierownictwem p. Franciszka Błońskiego przystąpił do realizowania szerszego, aniżeli samo przyjmowanie wycieczek, programu.

Na zaproszenie Akademickiego Koła Przyjaciół Polski w Pradze udał się przewodniczący do Czechosłowacji celem zapoznania się z działalnością organizacyj, mających na celu zbliżenie czesko-słowacko-polskie. W dniach od 20 do 27 marca b. r. odwiedził delegat Akad. Koła Przyjaciół Czechosłowacji (A. K. P. Cz.) Pragę, Berno i Morawską Ostrawę. W Pradze zetknął się on z wieloma wypróbowanymi przyjaciółmi Polski z prezesem Akad. Koła Przyjaciół Polski (A. K. P. P.) drem Jarosławem Michlem na czele. Podczas zebrań klubów ustalono plan wspólnego działania pomiędzy AKPCz. i AKPP. w sprawach organizacyjnych.

Dnia 7 kwietnia b. r. przybyła do Krakowa na 3 dni wycieczka studentów i studentek filozofji uniwersytetu z Bratisławy w liczbie 24 osób pod opieką rektora prof. dr. Pražáka celem zetknięcia się z tamtejszą młodzieżą i zapoznania z zabytkami podwawelskiego grodu. Goście przyjmowani bardzo serdecznie przez władze i młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz AKPCz. wywieźli jak najsympatyczniejsze wspomnienie. Konkretnym rezultatem tego jest fakt, że od owych uczuciowych objawów wzajemnej sympatji i zrozumienia pomiędzy gośćmi a gospodarzami, doszło do oficjalnej deklaracji kierowników wycieczki co do uruchomienia na terenie Bratisławy Akad. Koła Przyjaciół Polski. Odnośnie do tego rodzaju wycieczek, naprawy wymaga na przyszłość tylko jeden szczegół: aczkolwiek miejscem pochodzenia wycieczki była Bratisława, stolica Słowaczyzny, to jednak po zapoznaniu się bliższem ze składem wycieczki okazało się, że obok Słowaków wielką część jej stanowią Czesi — tymczasem prasa krakowska informowana postronnie pisała wyłącznie o pobycie Słowaków i o wy-

cieczce słowackiej. Rzecz na ogół drobna, lecz w stosunkach dążących do porozumienia częstokroć bardzo ważna.

Między dniem 12 a 14 kwietnia b. r. odbył się w Krakowie Zjazd Słowiańskiej Katolickiej Młodzieży Akademickiej, w którym obok polskiej, najliczniejszą była delegacja czeska i słowacka. AKPCz. nie omieszkało zetknąć się z tą grupą reprezentantów, dążących również do porozumienia narodów słowiańskich, w czem, jak dotychczas, naród polski, czeski i słowacki największą odgrywają rolę.

Niedługo potem, dnia 20 kwietnia przybyła do Krakowa nowa wycieczka z Czechosłowacji, a mianowicie studenci-prawnicy Uniwersytetu praskiego, członkowie t. zw. organizacji „Všehrd", oraz studenci Uniwersytetu bratislawskiego, należący do stowarzyszenia „Právnik". Goście ci przyjmowani przez swoich kolegów krakowskich i AKPCz. równie miłego doznali przyjęcia jak i ich poprzednicy. Po 3-ch dniach pobytu w Krakowie odjechali oni w dalszą drogę do Lwowa. Bardzo znamienne przemówienia, świadczące o rozwoju idei współdziałania Słowian, wygłosił na bankiecie prof. dr. Kazimierz Kumaniecki i prof. dr. Władysław Semkowicz.

W tym też czasie przebywał w Krakowie prezes AKPP. w Pradze dr. Jarosław Michl, znany od dawna na terenie Czechosłowacji przyjaciel Polski, kawaler orderu Polonia Restituta. Odbył on z krakowskiemi organizacjami konferencje, mające na celu kontynuowanie linij wytycznych ustalonych podczas pobytu p. Błońskiego w Pradze. Wytyczne te obejmują 1) ścisły kontakt i porozumienie pomiędzy obu kołami, 2) wciągnięcie do współpracy szerszego ogółu młodzieży akademickiej, 3) uruchomienie kół w innych środowiskach uniwersyteckich, 4) zorganizowanie zjazdu przewodniczących tych kół z Polski i Czechosłowacji.

Informacje powyższe świadczą o budzącem się na terenie Krakowa zainteresowaniu stosunkami czesko-słowacko-polskiemi.

Z. B.

Artyści polscy w Sofji.

Pomimo że nasi muzycy i śpiewacy, którzy mieli możność pokazać się w Sofji okazywali się słabszymi, a wyjątkowo tylko równymi goszczącym tu często artystom o sławie europejskiej, muzyczna kultura Polski jest w Bułgarji ceniona wysoko, a imię Polaka-artysty jest synonimem dobrego artysty.

W dawniejszych czasach głębsze wrażenie wywarł tam Orda, z sympatją wspominany jest Gruszczyński, a Józef Śliwiński stał się skalą, według której mierzy się każdego nowego pianistę. Ubiegły rok przyniósł gościnne występy Chorjana, które publiczność sofijską zadowoliły, ale entuzjazmu nie wzbudziły i Chorjan został sklasyfikowany jako dobry, ale nie nadzwyczajny. Sezon bieżący zaczął się słabo. Ogromna reklama „polskiej krasawicy" Marji Orci-Wasilewskiej ściągnęła na pierwszy jej koncert pieśni słowiańskiej tłumy. Publiczności, która znając wysoki poziom wymagań

krytyki polskiej, zaufała przychylnej opinji o tej śpiewaczce znanego naszego krytyka i muzykologa Niewiadomskiego i wypełniła salę po brzegi. Wrażenie z koncertu było takie, że następnego dnia impresario — Koncertowa Agencja Kremona — ogłosiła w prasie jakby usprawiedliwienie, w którem tłumaczyła się, że zaprosiła p. Wasilewską wskutek nieporozumienia i dochód z koncertu ofiaruje na Akademję Muzyczną w Sofji, innemi słowy skończyło się małym skandalem. Jako Polak zainteresowałem się sprawą głębiej, szczególnie uderzyło mnie, że tutejsze Poselstwo R. P. traktowało ten koncert lepiej niż na to sobie później zasłużył i przypadkiem dowiedziałem się, że p. Wasilewska była polecana przez wpływowe sfery oficjalne z Warszawy. Polecały ją również jako dobrą śpiewaczkę swoim sofijskim znajomym liczne osobistości z Warszawy, za co później przepraszały, tłumacząc się, że nie była im bliżej znaną. W tym samym czasie występował w operze znany naszej publiczności Hugo Zathey, przyjęto go jednak obojętnie.

Przypuszczałem, że wspomnienia p. Wasilewskiej zatrze Zygmunt Zalewski, który, o ile się nie mylę, jest reżyserem opery poznańskiej, w reklamach jednak nie zaznaczono polskości znanego na tutejszym gruncie mistrza, jakkolwiek normalnie jest to zawsze robione, a kiedy zapytałem o jego narodowość powiedziano mi, że jest Rosjaninem i za takiego jest uważany powszechnie. Stanowiska jego samego w tej sprawie nie znam ale przypuszczam, że dał do tego prawo, przed dwoma laty bowiem odmówił wzięcia udziału w raucie urządzanym na jego cześć przez tutejszą kolonję polską i w tym roku bisował po rosyjsku teksty, śpiewane przedtem po włosku.

Podkreślano warszawskie pochodzenie Rozentala, który w jedynym swoim koncercie publiczności nie zdobył i o ile przed występem reklamowano go jako tytana wirtuoza, o tyle później krytyka milczała, a tylko tu i ówdzie stwierdzono, że wyszedł z formy i poza techniką niczem się nie odznaczał.

Uratował sytuację dopiero, goszczący tu w połowie lutego prof. Józef Turczyński. Pierwszy jego koncert był rzadkim w Sofji triumfem artystycznym, wyborowa publiczność została jakby urzeczona czarem płynącym z pod jego palców, rzęsistym oklaskom nie było końca i dopiero po zgaszeniu świateł opróżniono salę. Niemniej przychylnie odniosła się i krytyka, której wyjątki pozwolę sobie zacytować. D. Szismanow w „Slowie“ (Nr. 1997) powiada: „Tym razem Polska przysłała nam jednego z najlepszych swoich artystów... muzyka jego jest podobna niepohamowanemu biegowi z przeszkodami, które wirtuoz, pochłonięty przez swój żar, brał jak jakiś młody jeździec, w którym krew kipi i nie zważa na niebezpieczeństwa. Przy podobnie wichrowym pędzie trudne pasaże bierze się z zadziwiającą szybkością, z wielkim blaskiem i wyrazistością... dodaje to muzyce wiele piękna, życia i subtelności, dźwięki wydobywające się z fortepianu dobywają jakiegoś metalicznego ciała“. Najznakomitszy bodajże bułgarski krytyk muzyczny

Iwan Kamburow w Nrze 50 dziennika „Łacz“ rozpatruje szczegółowo wykonanie programu i powiada: „...Turczyński najlepiej się pokazał w wykonaniu Szopena. Polonez As-dur oddany był z orkiestralną mocą, z silnie narzucającym się rytmem i dynamiczną różnorodnością“, dalej o interpretacji Liszta powiada: „Z taką interpretacją nie wszędzie można się zgodzić, ale nosi ona wszystkie cechy artystycznej indywidualności i słucha się jej z prawdziwą przyjemnością“. Na zakończenie — „Turczyński jest znakomitą indywidualnością i pragnęlibyśmy go widzieć na naszej estradzie jaknajczęściej“. Drugi koncert pomimo silnego mrozu i szalejącej wichury zgromadził dosyć publiczności i skończył się entuzjazmem, który kazał publiczności przemocą zapalić światła i wysłuchać piątego bisu. Z okazji przyjazdu prof. Turczyńskiego tutejszy poseł R. P. p. Władysław Baranowski urządził w salonach poselstwa przyjęcie, na którem przed elitą inteligencji sofijskiej popisywali się z powodzeniem obok prof. Turczyńskiego p. J. Hejdukowska (mezzo-sopran) i p. Popowski (skrzypek).

Nakoniec staraniem Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego urządzono koncert przy udziale tych trojga artystów, O tym koncercie pisał D. Sziszmanow („Slowo“ Nr. 2005): „Najprzyjemniejszą niespodzianką tego koncertu była młoda artystka p. Hejdukowska... która wykonała swój program z wielkiem ciepłem, serdecznością i prostotą... jej powodzenie wykazuje, że o ile nie przestanie pracować, to w najbliższej przyszłości zajmie poważne stanowisko wśród muzykalnych sfer swego narodu“. Po koncercie Towarzystwo urządziło wieczór pożegnalny, w którym obok gości, przedstawicieli bułgarskich sfer artystyczno-muzykalnych, członków Twa i kolonji polskiej wziął także udział cały personel poselstwa. W trakcie przemówień prof. Turczyński zaznaczył, że nie doceniał publiczności i niespodzianką był dla niego jej wysoko wyrobiony smak muzyczny, z którym się zetknął. To zdanie naszego wybitnego muzyka chciałbym podkreślić, przypuszczam bowiem, że jego niespodzianka była niestety nie tylko dla niego niespodzianką, tylko że on nie stracił nic na tem, gdy tymczasem inni w rodzaju p. Wasilewskiej zamiast łatwych triumfów, narazili się tylko na nieprzyjemności i wystawili na szwank dobre imię polskiego artysty. Wybierającym się na przyszłość do Sofji radziłbym pamiętać o tem, że publiczność tutejsza swoją naturalną muzykalność, właściwą ludziom południa, wykształciła słuchając pierwszorzędnych sił europejskich i w wymaganiach swoich nie stoi niżej od wielkich centrów kultury muzycznej w Europie, łatwo więc tu być niedocenionym, przecenionym zaś nigdy.

Apolinary W. Kiełczyński.

R E C E N Z J E

Mieczysław Małecki: Cakawizm (z uwzględnieniem zjawisk podobnych). Prace Komisji językowej Polskiej Akademji Umiejętności nr. 14. W Krakowie 1929. Nakładem Pol. Akademji Umiej. str. 38 z mapą.

Terminem „cakawizmu" oznacza się w nauce zastępowanie głosek *č* (*cz*) *ž* (*ż*) *š* (*sz*) przez *c z s*, znane w niektórych dialektach chorwackich (czakawskich) i słowieńskich, szczególnie na wyspach adrjatyckich środkowej i północnej Dalmacji, wyspach Kwarnera, w najbliższej okolicy Rjeki oraz w środkowej i wschodniej Istrji. Autor wykazał, że zjawisko to — znane tylko po miastach wystawionych dawniej, a i dziś po części, ma silny wpływ włoski — jest wynikiem oddziaływania włoskiego dialektu weneckiego, który nie posiada w zasadzie dźwięków *č ž š* zastępując je przez *c z s* dziąsłowe. Fakt, że cakawizm okazał się dowodnie naleciałością obcą przejętą i konsekwentnie przeprowadzoną na dość znacznem terytorjum słowiańskiem, rzuca znamienne światło na genezę identycznych zjawisk w innych stronach Słowiańszczyzny, przedewszystkiem zaś polskiego t. zw. mazurzenia, powszechnego w gwarach pierwotnej Małopolski i Mazowsza. Baudouin de Courtenay dawno już przypuszczał, że „mazurzenie" polega na wchłonięciu przez Polaków elementu etnicznego obcego, który nie znał brzmień *č ž š*, a mianowicie ludności fińskiej. Hipoteza ta wobec paraleli chorwackiej zyskuje znacznie na prawdopodobieństwie. Poza tym wynikiem nieobojętnym dla językoznawstwa polskiego i ogólnego, praca dra Małeckiego stanowi pierwszorzędnej wartości przyczynek do dialektologji serbo-chorwackiej; jest bowiem wyczerpującą monografją jednej z wybitniejszych cech charakterystycznych dialektu czakawskiego. Dowodzi ona, że językoznawstwo polskie nie zasklepia się w ciasnych ramach badań wyłącznie tylko nad językiem ojczystym, ale obejmuje zakresem swych zainteresowań coraz szersze kręgi, poświęcając coraz więcej uwagi i pracy językom naszych słowiańskich pobratymców.

Tadeusz Lehr-Spławiński.

Frank Wollman: Slovesnost Slovanů. Wydawnictwo „Vesmír". Praga 1928. str. 259.

W zakresie badań nad dziejami literatur słowiańskich w ostatnim dziesiątku lat ukazały się w Czechosłowacji dwa opracowania: pierwsze, zakrojone szeroko dzieło prof. Jana Máchala p. t. „Slovanské literatury" (Praga, tom I, 1922 i tom II, 1925; brak jeszcze tomu III) — drugie, o wiele mniejsze wyszło z pod pióra prof. uniwersytetu berneńskiego Franka Wollmana p. t. „Slovesnost Slovanů".

Książka ta, obejmująca przeszło dwieście pięćdziesiąt stron, jest bardzo cenną próbą ujęcia dziejów piśmiennictwa narodów

słowiańskich w pewną syntezę. Stwierdzić też należy, że poza zarysem J. Karáska (Slavische Literaturgeschichte, Leipzig 1926, Sammlung Göschen, 2 t.) nikt nie pokusił się dotychczas o tego rodzaju ujęcie całości i to z takiem znawstwem i wysoką kulturą, jak to uczynił prof. Wollman.

Autor postawił sobie jako naczelne zadanie uwypuklić pewne epoki oraz kierunki i stwierdzić na tej podstawie pokrewieństwo pewnych idei, które wykazują wzajemny związek dążeń, a tem samem dowodzą niejako pewnej wspólności ideowej ogólno-słowiańskiej. Ze względu na koncepcję książki możnaby uznać ją za wyraz tych samych założeń jakie sobie postawił prof. Miłosz Weingart w wydanej przed kilku laty książce p. t. „Slovanská vzájemnost".

Prof. Wollman dzieli swą książkę na dziewięć rozdziałów, z których pierwszy zajmuje się śladami twórczości mitycznej. Radzibyśmy byli po tym rozdziale zaznajomić się odrazu z ustną epiką i liryką, z którą jednak spotykamy się w czwartym dopiero rozdziale dość sztucznie umieszczonym między reformacją, humanizmem, zwycięstwem katolicyzmu, barokiem a dobą Oświecenia. W tym wypadku bardziej przejrzysta jest metoda postępowania uczonych rosyjskich, którzy często wykład literatury rozpoczynają od piśmiennictwa ludowego.

Autor, idąc kolejno epokami, doprowadza przegląd literatur słowiańskich do ostatniej doby. Wewnątrz większych okresów spotykamy się jeszcze z pewnemi szczuplejszemi ugrupowaniami np. w czasach romantyzmu z walterskotyzmem, bajronizmem i t. d., co w dużej mierze przyczynia się do uwypuklenia dążności wybitnych, przodujących pisarzy słowiańskich. Możnaby mieć pewne zastrzeżenia co do wprowadzenia między rozdział o tendencyjnym realiźmie i o moderniźmie specjalnego rozdziału p. t. „Romantická synthesa a kosmopolitismus". Podział tego rodzaju jest coprawda stosowany w literaturze czeskiej np. przez dr. J. V. Nováka i dr. A. Nováka, zwłaszcza ze względu na stanowisko Vrchlickiego i Zeyera, których uznano za przedstawicieli kosmopolityzmu, lecz np. w polskiej literaturze robi on wrażenie czegoś sztucznego, gdyż tu wszystkie dążności mniej więcej do r. 1890 nazywano pozytywizmem, a po r. 1890 dano różnym kierunkom wspólną nazwę „Młodej Polski". Również i w literaturach innych narodów słowiańskich podział, wprowadzony przez prof. Wollmana, byłby trudny do przyjęcia.

Dość śmiałem i niebezpiecznem zamierzeniem autora było usiłowanie ustalania pewnych wartości pisarzy w stosunku do innych, gdyż często chodzi o wartości tak różne, że pod jeden strychulec podciągnąć się nie dadzą np. Mickiewicz — Słowacki, Sienkiewicz — Prus i t. d. W tych wypadkach trudno się spierać, który z tych pisarzy wybitniejszy lub którego z nich promować na miejsce przodujące. Tem trudniej porównywać i oceniać porów-

nawczo pisarzy różnych narodów, zwłaszcza o różnych kulturach np. Gundulić-Kochanowski, Mickiewicz-Puszkin-Szewczenko.

Pozostawiając rozbiór poszczególnych literatur recenzentom innym, którzy upomną się o swoje pozycje, chcielibyśmy główny nacisk położyć na piśmiennictwo polskie na tle innych literatur słowiańskich. Ogólnie powiedzieć można, że wypadło ono dość blado w porównaniu z literaturami innych Słowian.

Jeśli chodzi o szczegóły, to chyba podkreślenie wpływu husytyzmu (str. 30) na wprowadzenie języka narodowego w Polsce, na Białorusi i na Ukrainie nie jest zupełnie właściwe, bo ten czynnik odegrał w rozwoju kultury narodowej polskiej niewielką rolę. Moglibyśmy się nawet zgodzić, że powstanie „Bogurodzicy", mylnie przypisywanej przez długie czasy św. Wojciechowi, podobnie jak się ma rzecz z pierwszą pieśnią czeską, mogłoby wykazać wpływ kultury czeskiej, lecz raczej odgrywał tu rolę wpływ katolicyzmu. Uznanie Gundulicia (str. 40) za najwybitniejszego poetę słowiańskiego starszej doby wywołać musi zastrzeżenie co do tego, pod jakim względem ustępuje temu dubrownickiemu, niewątpliwie znakomitemu poecie nasz największy przed Mickiewiczem poeta, Jan Kochanowski? „Osmanowi" przecież możemy przeciwstawić „Wojnę chocimską" Potockiego, ale cóż przeciwstawimy u Gundulicia — Kochanowskiego „Trenom", Pieśniom", lub „Psałterzowi"?

Zapewne przez nieporozumienie przypisuje autor Paskowi zapoczątkowanie razem z Kochowskim (str. 44) polskiego mesjanizmu, gdyż łepiej byłoby przypisać tę zasługę do pewnego stopnia Starowolskiemu.

Postawienie na równym poziomie (str. 68) „Historji" Pajsjusza bułgarskiego z dziełem historycznem Karamzina lub Naruszewicza razi cokolwiek, praca rosyjskiego i polskiego historyka ma wartość jako dzieło nauki; Pajsjusz, którego książka tej wartości nie posiada, ma zasługi w zakresie narodowo-politycznym (budzenie świadomości narodowej), tamci narodowo-kulturalnym.

Tam gdzie mowa o klasycznych próbach epickich u Słowian (str. 74) nie warto pisać o „Jagiellonidzie" Tomaszewskiego, natomiast koniecznie należy omówić dwa dzieła Koźmiana t. j. „Ziemiaństwo" i „Stefan Czarniecki".

Przy wykładzie o początkach tworzenia się literatury białoruskiej (str. 96) nie dość jasno zaznaczył autor, że główna w tym względzie zasługa Wincentego Dunina-Marcinkiewicza nietylko przez przekład „Pana Tadeusza" na język białoruski, lecz także przez własne białoruskie poematy lub utwory dramatyczne, które Marcinkiewicz napisał.

Umieszczenie Syrokomli razem z twórcami ballad (str. 101) jest przedwczesne, powinien się on razem z Lenartowiczem znaleźć przy Polu (str. 126), bo tam raczej jego miejsce jako gawędziarza, przyczem o ile Marcinkiewicza można odstąpić Białorusom,

to przez napisanie jakiegoś drobnego wierszyka po białorusku przez Syrokomlę nie można mu przypisywać pochodzenia białoruskiego.

Zadziwia zestawienie Szewczenki z Puszkinem i Mickiewiczem (str. 104), a raczej postawienie go na równym poziomie, bo o takie wyróżnienie upomniałby się i Lermontow i Słowacki i Krasiński i Zeyer i Mácha i Botew, a z późniejszych zapewne Sv. Čech, J. Vrchlicki, Asnyk i t. d. Zestawienie takie wymaga dość gruntownego i przekonywującego dowodu.

Przez pomyłkę uczynił autor Józefa Bohdana Zaleskiego zbieraczem pieśni ludowych (str. 105), identyfikując go z Wacławem z Oleska t. j. Wacławem Zaleskim.

Przy analizie „II i IV cz. Dziadów" wskazuje autor już na pewien wpływ bajronizmu na ten utwór (str. 109), sądzimy jednak, że to przedwczesne, możnaby o tem pomówić szerzej raczej przy „Konradzie Wallenrodzie". Także oddziaływanie Puszkina trzebaby dopiero omówić przy „III cz. Dziadów".

Przy rozpatrywaniu twórczości Kaczkowskiego (str. 127) niema wzmianki o najwybitniejszej jego powieści „Olbrachtowych rycerzach"; to samo odnosi się do Orzeszkowej (str. 148), której powieści „Nad Niemnem" wcale nie uwzględniono. Wśród pozytywistów należało koniecznie pomówić o Dygasińskim (str. 148), który dostał się do modernistów (str. 203), przyczem jego „Godów życia" nie można nazwać „panteistyczną dydaktyką", gdyż to jest jeden z najpiękniejszych poematów prozą i chyba najgłębiej ujęty pogląd na świat przez pryzmat pozytywizmu.

Okres „Młodej Polski" wymagałby powtórnego i głębszego opracowania; w książce prof. Wollmana przedstawia się on blado i na czytelniku może robić wrażenie, że był znacznie słabszy i niższy od modernizmu jugosłowiańskiego, który jest opracowany szerzej, głębiej i wszechstronniej. Nie spieram się tutaj o pierwszeństwo, lecz wystarczy powiedzieć, że choćby „Hymny" Kasprowicza znane w całej Europie nie znalazły wzmianki (str. 204), mimo, że ich twórca został uznany (nietylko przez nas oczywiście) za jednego z największych współczesnych poetów europejskich.

Zakończenie książki oprócz cennej bibljografji stanowi (str. 232—236) bardzo interesujący i oryginalny wykład, stwierdzający wspólność idei w rozwoju literatur słowiańskich od czasów najdawniejszych i wskazujący, jakie pierwiastki własne wniosły literatury słowiańskie do ogólno-ludzkiego dorobku. Co do pierwszego mielibyśmy pewne zastrzeżenia, które byłoby warto omówić w specjalnym artykule, natomiast drugie przyjmujemy z gorącem uznaniem, gdyż wyjaśnienie psychiki słowiańskiej, która pomimo tak dużej różnorodności ma coś wspólnego i odbić się musiała w twórczości literackiej, jest nowem ujęciem tej twórczości.

Pierwiastki owe — zdaniem prof. Wollmana — są dość różnorodne, a wartość ich polega na tem, że nie były naśladownictwem, lecz rodziły się ze słowiańskiego ducha. Do tych oryginalnych pierwiastków zalicza autor bogomilstwo, husytyzm i Jednotę

czeską z własnem pojmowaniem chrześcijaństwa, które nabrało cech mistycyzmu. Tę właściwość znajdziemy w średniowiecznych religijnych lub nowoczesnych filozoficznych traktatach, w liryczno-epicznej opowieści romantycznej, w realistycznym czy modernistycznym romansie, epigramie, hymnie lub wreszcie dramacie. To wszystko wnosi słowiańska twórczość nietylko do literatury europejskiej, ale i wszechświatowej.

Jest jeszcze i druga właściwość literatur słowiańskich: pojęcie narodowości. „Mało która inna literatura — pisze autor na str. 136 — walczyła pod hasłem „narodu“ o prawa i wartości ogólno-ludzkie tak, jak literatury słowiańskie, a to jest dalsza wspólna własność, która z tych literatur wytwarza charakterystyczną całość twórczości jednego plemienia, plemienia, wyzwalającego się z jarzma narodów Europy zachodniej z jednej strony, a z drugiej strony powstrzymującego tysiącletni napór ras wschodnich“.

Pogląd ten jest bardzo znamienny i w dotychczasowych próbach ujęcia literatur słowiańskich niespotykany.

Józef Gołąbek.

N. Preobrażenski: Krepostnoje chazjajstwo w Czechji XV—XVII wiekow. Zeszyt I. Praga 1928. str. 99 + 2 nlb.

Autor przedstawia w wymienionej pracy gospodarstwo wielkiej własności ziemskiej czeskiej w XV i XVI wiekach, opierając się przytem głównie na ogłoszonych przez Kalouska w czasopiśmie „Archiv Český“, t. XXII i XXIX instrukcjach dla urzędników administracji wielkich dóbr, urbarjach (spisach, uprawnień panów czeskich) i t. zw. „zřízení“ lub „řády selské“, normujących prawa poddanych oraz sądowy postępek patrymonjalny.

Zeszyt I tej pracy zawiera dwa obszerne rozdziały. Pierwszy z nich, wstępny, przedstawia historyczny rozwój wielkiej własności ziemskiej w Czechach oraz główne gałęzie jej gospodarki (wspaniały rozwój gospodarstwa rybnego). Następny rozdział przedstawia organizację administracji dóbr. W następnym zeszycie obiecuje autor przedstawić prawa panów (urbarja) oraz poddanych (řády selské).

Szczególnie ważny jest rozdział wstępny, dający rzeczywiście ciekawy rzut oka na gospodarcze dzieje Czech XV i XVI wieku.

Autor objawia wiele gorącego sentymentu dla Czechów. Tego oczywiście nie ma nikt autorowi za złe, a nawet wręcz przeciwnie, należy to zapisać na dobro jego książki. Że autor porównuje często Czechów z Polakami, nie możemy mu również mieć za złe, a to nawet w wypadku gdyby to porównanie miało stale wypadać na naszą niekorzyść. Ale trudno pogodzić się z autorem, gdy do pracy naukowej wciąga zaprawione widocznie złośliwością uwagi pod adresem Polski. Mam tu na myśli porównywanie przez autora na str. 25 trzech książek gospodarczych czeskich z literaturą polską. Że owe dzieła czeskie są bardzo ciekawe i że przynoszą

chlubę czeskiej literaturze, z łatwością zgodzimy się z autorem. Ale jeżeli z całej literatury polskiej XVI wieku autor zna i do porównania bierze poza dziełami treści nabożnej tylko dwa dziełka „poświęcone szlacheckim zajęciom“: jedno myślistwu (notabene z początku w. XVII, a drugie jeździe konnej — to tylko poradzić możemy autorowi, by przeglądnął Estreichera Bibljografję, T. VIII, IX i stwierdził, czy w literaturze polskiej XVI wieku rzeczywiście brak (poza dwoma wspomnianemi dziełkami) innych książek godnych porównania z omawianemi przez autora dziełami czeskiemi. Może najwięcej już powinna zainteresować autora książka Strumieńskiego: O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, wydana w Krakowie w r. 1573, t. zn. dzieło o rzeczach, omawianych przez autora na gruncie czeskim, ale widocznie znanych też w Polsce. Poza tem mogą zainteresować autora jeszcze inne dzieła gospodarcze, jak praca Gostomskiego i t. p. Autor chciał przeciwstawić gospodarnym i zapobiegliwym Czechom lekkomyślnych Polaków, ale niestety nie zadał sobie trudu, by swój niezupełnie (bodajże aprioryczny) sąd o Polakach poddać pewnemu zbadaniu, nim go wypowiedział w pracy naukowej.

Nie jest też ścisłem i dokładnem powtórzenie za Górnickim opinji tegoż, że czasami niektórzy Polacy chwalą się znajomością języka czeskiego — z czego autor w niewytłumaczony sposób zrobił, jakoby „szlachta polska chciała mówić tylko po czesku“ (str. 37).

Poza temi, rzucającemi się zresztą na pierwszy rzut oka wadami, które mało mają wpływu na wartość samej pracy, należy ją powitać jak najlepiej. Spodziewać się też należy, że II zeszyt przyniesie szereg ciekawych szczegółów o stosunkach chłopów czeskich. *Jan Adamus.*

Józef Bránecký: F r á t e r J o h a n n e s, powieść historyczna. Str. 272 + 14. Cena 25 K. czes. Nakładem Spolku Sv. Vojtecha w Trnawie.

W ostatnich latach, po dłuższej przerwie odżyła wśród Słowaków powieść historyczna. Powieści Jégégo „Adam Szangala“ — „Wieniawského legenda“ — „Svatopluk“ — Vansowej „Kliatba“ oznaczają ten nawrót ku epoce Szturowskiej. W r. 1927 otrzymała nagrodę literacką powieść rektora Pijarów w Trenczynie, ks. Bráneckiego *Frater Johannes.*

Autor zbierał najpierw wawrzyny dramatyczne (1919 „Vianoce chudobného žiaka“, dramat „Ctibor“...), Slovenské Narodné Divadlo honorowało „Ctibora“ poważną kwotą pieniężną, a r. 1928 zdobył odznaczenie „Maticy Slovenskej“ za historyczne opowiadanie „Majstra Slobodu“, a w konkursie „Slováka“ również pierwszą nagrodę za powieść historyczną „Miesto popravy svadba“ (zamiast egzekucji wesele). I teraz już, czerpiąc tworzywo z archiwalnych zbiorów Trenczyna, snuje powieści i opowiadania historyczne trenczyńskie.

Frater Johannes był synem ewangielickiej rodziny słowackiej. W tureckiej niewoli wychowany został na janczara. Z armją turecką zdobywa Nowe Zamki i paktuje z Trenczynem. I tu Szaweł stał się Pawłem. Ocalił przed haremem uroczą Słowaczkę (szwagierkę pastora), a dla jej miłości wojowniczy efendi, jako Słowak Jan prowadzi Trenczan do walki z Turkami, niby Alf-Konrad na szańcach litewskich. Lecz ziemskie jego szczęście nie długie. W czasie pogrzebu matki przebrani Turcy ujęli jej córkę, narzeczoną Jana, i zawieźli do haremu w Nowych Zamkach. Rycersko się broni dziewica, ciosem sztyletu w serce baszy obroniła swe panieństwo, ale z rąk mściwych eunuchów ponosi śmierć.

Smutny narzeczony szuka odtąd samotności polnej i leśnej. Znalazł towarzysza w drugim samotniku jezuicie-lekarzu Pod wpływem atmosfery jezuickiej znajduje ukojenie duszy w życiu zakonnem, jako braciszek. Modlitwa i rozmyślanie o Bogu uleczyły mu duszę, tak że czuł spokój, aż ozwały się trąby wojenne. Hajże na Turka. Pod Nowymi Zamkami znalazł śmierć rycerską frater Johannes, historyczny Janko Gludovác.

Powieść oparta o zapiski jezuitów trenczyńskich: fere trecenti occisi sunt, oczywiście 300 Trenczan poległo przy zajęciu Trenczyna przez Turków 2 października 1663 r. W aktach znalazł się list baszy Husseina i odpowiedź magistratu i wzmianki o bracie zakonnym Johannesie. *mg.*

Jan Czekanowski: Wstęp do historji Słowian. — Perspektywy antropologiczne, etnograficzne. prehistoryczne i językoznawcze. str. XII + 326 + 2 nlb. + 5 tablic. Lwowska Bibljoteka Slawistyczna t. III. Lwów 1927. (K. S. Jakubowski).

Wśród pierwszorzędnych dzieł naukowych „Lwowskiej Bibljoteki Slawistycznej“ wydawanej przez zasłużoną tak bardzo pod tym względem firmę K. S. Jakubowskiego [1]) parę zasługuje na szczególniejszą uwagę z tego przedewszystkiem powodu, że są to pierwsze w swym zakresie dzieła w nauce polskiej, stanowiące zarazem wybitną pozycję w ogólnosłowiańskim dorobku naukowym. Do prac tej właśnie doniosłości należy wielkie dzieło prof. antropologji w uniw. Jana Kazimierza dra J. Czekanowskiego p. t. Wstęp do historji Słowian [2]).

---

[1]) Z Bibljoteki tej omówiono już w „Ruchu Słow.“ dzieło prof. Tymienieckiego „Społeczeństwo Słowian lechickich“ w nrze 4 (6).

[2]) Z ważniejszych recenzyj zacytujemy: życzliwą ocenę znakomitego uczonego czeskiego prof. L. Niederlego w praskiem czasopiśmie *Anthropologie* w r. 1927 i tegoż krótszą w *Slavii* 1928 (VII. 2), K. Moszyńskiego tamże 1927 r. (*Slavia* VI. 4); z tą ostatnią z powodzeniem (w szczególności broniąc stosowania metod statystycznych do zagadnień językoznawczych) polemizuje Czekanowski w czasop. *Lud* t. XXVII (1928). Nieżyczliwą raczej recenzję dał M. Vasmer w *Zeitschrift für slavische Philologie* t. IV 1927), której zarzuty autor odpiera w *Slavii* VII. 3. — Krótką, ogólną ale cenną przez swą syntetyczność ocenę dał A. Fischer w „Myśli Narodowej“ r. 1927, nr. 10.

Jest to wprowadzenie do dziejów Słowiańszczyzny opracowane na podstawie materjałów językoznawczych, etnograficznych, prehistorji i archeologji, w końcu antropologji. Autor zamierzał zrazu opracować materjały w formie wstępu do antropologji Polski, konieczność wszakże wzięcia pod uwagę całego szeregu pokrewnych nauk powiększyła materjał cały tak bardzo, że wstępne te uogólnienia złożyły się na potężny tom mówiący nam o najdawniejszym okresie życia i kultury całego plemienia słowiańskiego. Oryginalne ujęcie i skoordynowanie masy wiadomości z całego szeregu dziedzin nauki obok niewątpliwie nowych cennych wyników w pełni usprawiedliwia nasz sąd o wybitnem miejscu dzieła prof. Czekanowskiego w całości nauki słowiańskiej.

Książka podzielona jest na ośm rozdziałów, oprócz wstępu łączącego się z rozdziałem pierwszym p. t. Nauki antropologiczne i ich zakres — i zakończenia. Rozdział II zawiera nader interesujące rozważania o zastosowaniu nauk antropologicznych w innych dziedzinach. Oba te wstępne rozdziały mają zadanie informacyjne, wyjaśnienia metod użytych w dziele, opracowanie zaś tematu właściwego, najdawniejszego okresu dziejów Słowian rozpoczyna się dopiero od rozdz. III, omawiającego pierwotne terytorja językowe Europy. Następuje potem bardziej szczegółowy rozdział (IV) o językach słowiańskich.

Głównym doniosłym wynikiem wywodów autora jest tu stwierdzenie nordycznego pochodzenia Słowian i kolebki ich u Wisły, co naogół się zgadza z wynikami, do jakich doszedł znakomity archeolog słowiański Niederle. Twierdzenie to wynika z zestawień pokrewieństw językowych, odcinających bliskie sobie grupy bałtosłowiańską i germańską od reszty grup indoeuropejskich. Rozdział o językach słowiańskich m. i. podaje wiele ciekawych danych dialektologicznych. Te ostatnie nader precyzyjnie opracowane i przedstawione w diagramach występują często w następnym rozdziale (V), poświęconym polskiemu terytorjum językowemu. Zastosowana tu metoda wykazywania wspólnego występowania pewnych charakterystycznych wyrazów w gwarach daje pole do ciekawych niezmiernie spostrzeżeń.

Zkolei przechodzi autor do perspektyw etnograficznych, w rozdziale VI omawiającym głównie najdawniejszy dom słowiański (*izba* — *chałupa* (z *koliba*) *chata* — *chyża* (germań.) — *kuća* i *kăszta* — oto najstarsze nazwy domu). M. in. przypuszcza autor istnienie *pieca* już w prasłowiańskich urządzeniach, który to szczegół atakuje K. Moszyński w swej recenzji omawianego dzieła (p. ods. 2), ale prof. Czekanowski broni energicznie swego stanowiska w „Ludzie“ (ods. 2). Interesujące są także dane o starym bardzo okresie stosunków rzymsko-słowiańskich, stwierdzone w nazwach sprzętów (tradycja drogi bursztynowej kupców rzymskich). Następny VII rozdział zawiera dane z zakresu prehistorji, w szczególności stwierdza m. i. za szeregiem uczonych i oryginalnie udowadnia tożsamość prastarej kultury t. zw. łużyckiej

z najdawniejszą słowiańską; ze stanowiskiem tem nie zgadza się Niederle (ods. 2), a w Polsce tezy tej o tożsamości, bronią nadto wybitni prehistorycy prof. J. Kostrzewski i L. Kozłowski. Ostatni rozdział (VIII) daje wyniki antropologiczne całej pracy, streszczające się w 4 wnioskach, z których najważniejsze są: 1. Ekspansja słowiańska pod względem antropologicznym była ekspansją typu nordycznego. — 2. Ośrodek ekspansji słowiańskiej musiał się znajdować na zachodzie, przypuszczalnie w dorzeczu Wisły. — 3. Wołyń tworzył prawdopodobnie dawny ośrodek Słowian wschodnich. — 4. Ciemnowłosa długogłowa ludność, stwierdzona w kurhanach rosyjskich, stanowi ślad przedsłowiańskiego zaludnienia obszarów stepowych

Wreszcie zakończenie przynosi nam stwierdzenie ciągłości rozwoju stosunków antropologiczno-etnicznych Europy: od epoki bronzowej aż do doby teraźniejszej ludność Europy składa się z tych samych elementów rasowych. — Rzut oka na ekspansję Germanów i Słowian pozwala stwierdzić, iż Słowianie wykazali większą odporność wobec Germanów w porównaniu z wchłoniętymi przez nich Keltami i straty terytorjum słowiańskiego wynoszą średnio 150 km, wobec zagarnięcia do 700 km przez Germanów na południu Następuje konkluzja: „odwiecznemu sąsiedztwu kultur germańskiej i łużyckiej odpowiada ściśle powinowactwo językowe Germanów i Bałto-Słowian“.

Powtarzamy wydany wyżej sąd. że „Wstęp do historji Słowian“ Czekanowskiego jako pierwsza w tym dziale synteza jest pracą wielkiej doniosłości i wiedzę słowiańską w tej dziedzinie znakomicie wzbogaca, w szczególności jest ważnem wydarzeniem w rozwoju polskiego słowianoznawstwa. — Zewnętrzny wygląd dzieła, wykonanie masy diagramów, map i tablic jest pierwszorzędne, za co szczególniejsze uznanie należy się firmie wydawniczej K. S. Jakubowskiego. *Henryk Batowski.*

Tadeusz Lehr-Spławiński: Gramatyka połabska. str. XVI + 278. Lwowska Bibljoteka Slawistyczna t. VIII. Lwów 1929. (K. S. Jakubowski).

Obok „Wstępu do historji Słowian“ Czekanowskiego, drugiem dziełem wybitnie wyróżniającem naukę a w szczególności słowianoznawstwo polskie wśród pobratymczych jest w dwa lata po omówionej wyżej książce, wydana w tejże Lwowskiej Bibljotece Slawistycznej „Gramatyka połabska“ profesora Uniw. lwow. T. Lehra-Spławińskiego. Autor, znakomity znawca przedmiotu, wypełnił swem dziełem silnie dającą się ostatnio odczuwać lukę w językoznawstwie słowiańskiem. Brak było dotychczas gramatyki języka połabskiego, nie posiadali jej przedtem Słowianie wogóle, Niemcy zaś jedną (znakomitego badacza A. Schleichera), ale z przed lat przeszło pięćdziesięciu.

Znajomość języka połabskiego jest rzeczą dużej bardzo wagi

dla językoznawstwa słowiańskiego wobec tego, że chodzi tu o teren, który niegdyś przez Słowian był zamieszkany, a na którym żywa mowa słowiańska dziś nie istnieje. Powiększenie naszych wiadomości o taki obszar jest rzeczą niezbędną dla utworzenia sobie obrazu całokształtu przemian zachodzących w ciągu rozwoju poszczególnych języków od okresu wspólności prasłowiańskiej. Słowianie zamieszkali między Odrą a Łabą (z wyjątkiem Łużyczan) wyginęli, a ślady ich mowy zachowały się tylko nieliczne w postaci imion osobowych i miejscowych w różnych dokumentach. Jedynie mowa szczepu żyjącego po lewym brzegu Łaby w dzisiejszej prowincji hanowerskiej (w okolicy miasteczek Lüchow, Wustrow i Dannenberg) została nam zachowana na piśmie w postaci różnych zbiorów wyrazów, także i fraz, zapisanych przez zainteresowanych nią cudzoziemców, głównie Niemców, ale i jednego Połabianina, pragnącego utrwalić język, którym mówił. Owo zapisywanie miało miejsce na przełomie XVII i XVIII stulecia, gdy język połabski już ostatecznie wygasał; w połowie XVIII w. wymarli ostatni nim mówiący Słowianie. Zwał się ten język „słowieński“ *(slüvénsťe)* lub „wendski“ *(vénsťe)*, może i „drzewiański“ lub „draweński“ (po niem. *Draväno-Polaben*), mówiących nim nazywali Niemcy Wendami, bo i dziś kraj ów nosi nazwę „Lüneburger Wendland“ a w dolnoniemieckiem narzeczu jego mieszkańców jest wiele śladów słowiańskości. I z innego jeszcze powodu potrzebna jest znajomość mowy połabskiej dla slawisty: oto połabszczyzna jest najdalej na zachód wysuniętym składnikiem t. zw. grupy l e c h i c k i e j, której jądro dziś tworzy język polski, wobec czego przy głębszych badaniach nad językiem polskim, znajomość połabskiego okazuje się wielce użyteczną.

Gramatyka prof. L e h r a - S p ł a w i ń s k i e g o obejmuje głosownię i naukę o formach (morfologję), ściśle na podstawie owych zabytków z przełomu XVII i XVIII w. Słownikowy przeważnie ich charakter nie pozwolił na systematyczne opracowanie składni, wobec znikomej ilości ciągłych zdań. Na uwagę zasługuje nader interesujący wstęp, zawierający w zwięzłej formie, to co wie współczesna nauka o połabszczyźnie, dalej przegląd i szczegółową charakterystykę zabytków oraz omówienie dotychczasowych prac bądź bezpośrednio połabszczyzną się zajmujących, bądź też traktujących o niej w związku z pokrewnemi kwestjami. W szczególności autor broni tezy lechickiej przynależności jęz. połabskiego, t. j. bliższego pokrewieństwa z grupą polsko-kaszubską. Orjentację w materjale ułatwia wyczerpujący rejestr wyrazów połabskich.

Napisanie niniejszej gramatyki poprzedziły liczne prace autora dotyczące różnych działów budowy języka poł., jak akcentu, słownictwa, deklinacji; niniejsze dzieło jest zatem syntezą długoletnich studjów. Równocześnie zaś wykłady autora o tym przedmiocie w dwu polskich uniwersytetach pozyskały mu wśród studentów szereg zdolnych współpracowników, którzy dostarczają coraz no-

wych przyczynów do znajomości połabszczyzny [1]). Zapowiedziany jest połabski słownik etymologiczny, opracowywany przez autora od kilku lat przy współudziale studentów slawistyki.

Forma zewnętrzna — jak wogóle u wydawnictw firmy K. S. Jakubowskiego — bez zarzutu. Trudny druk oryginalnej z precyzją obmyślonej przez autora transkrypcji wyrazów połabskich powiódł się drukarni uniwersytetu poznańskiego bez większych usterek.

I autor i nauka polska z ukazania się „Gramatyki połabskiej“ mogą być w pełni zadowoleni. *Henryk Batowski.*

Stanisław Starzyński: Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich. str. VIII + 286. Monografje i podręczniki t. IV. Lwów 1928. K. S. Jakubowski.

Z radością powitaliśmy ukazanie się podręcznika uniwersyteckiego omawiającego ustroje pobratymczych państw słowiańskich, pióra znakomitego znawcy przedmiotu, prof. Uniw. lwow, St. Starzyńskiego. Myśli bliższego zapoznania naszych studentów wydziałów prawa z konstytucją i ważnemi ustawami ustrojowemi państw pobobratymczych można tylko przyklasnąć. Autor dał fachowe ujęcie poszczególnych zagadnień takie, jakiego po jego erudycji, możemy się spodziewać. Staranność opracowania i jasność wykładu czynią jak najlepsze wrażenie na czytelniku, także i nie-prawniku.

Wypadki polityczne sprawiły jednak, względnie w najbliższej, zdaje się, przyszłości sprawią, że przedstawienie ustroju dwu przynajmniej państw słowiańskich w książce prof. Starzyńskiego odnosić się będzie do przeszłości. Oto konstytucja dotąd w królestwie SHS. obowiązująca została w styczniu b. r. zniesiona, w Polsce zaś zmiana konstytucji z dnia 17 marca 1921 ma nadejść niebawem. Zajdzie wobec tego potrzeba nowego wydania z nowem opracowaniem. I w związku z tem uważamy za wskazane wysunąć pewne dezyderaty w kierunku uwzględnienia przez autora kilku nowych kwestyj oraz w kierunku usunięcia usterek, jakie znaleźliśmy w rozdziałach książki dotyczących Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji; być może, wprowadzenie owych nowych szczegółów i usunięcie usterek da się przeprowadzić i przy uwzględnieniu postulatu zwięzłości wobec ograniczonego rozmiaru k-iążki.

Najpierw wypowiemy pogląd, iż dobrze byłoby w rozdziałach

---

[1]) Dawniejsze prace dotyczące połabszczyzny ogłaszał prof. Lehr-Spławiński w wydawnictwach Polskiej Akademji Umiejętności, później w poznańskim roczniku *Slavia Occidentalis.* Tam też ukazały się liczne i cenne przyczynki uczniów autora, ks. P. Gołąba, A. Tomaszewskiego, J. Heydzianki (szczególnie ważne: „Szczątki składni połabskiej“ S. O. VI), W. Kuraszkiewicza i T. Milewskiego („Zastępstwo prasłow. *o* w jęz. połabskim“ oraz bardzo ważna dla dziejów połabszczyzny przed XVIII w. praca „Przyczynki do dziejów języka połabskiego“ S. O. VIII).

RČS[1]) i SHS krótko przedstawić przyczyny połączenia się w jednym organiźmie państwowym narodów czeskiego i słowackiego, względnie serbskiego, chorwackiego i słowieńskiego. Przedewszystkiem zaś należałoby przytoczyć akty prawne tworzące ostateczną przyczynę i podstawę owych unij. Chodzi tu o dokumenty polityczne tej wagi, jak „Umowa pittsburska“ czesko-słowacka z d. 30 (31) maja 1918 oraz uchwała Słowackiej Rady Narodowej w Turcz. św. Marcinie z d. 30 paźdz. 1918 stwierdzająca jedność czesko-słowacką i żądająca dla narodu cz.-sł. prawa samostanowienia. Tak samo należy wspomnieć przecież o takim akcie prawnym, jak „Ustawa o powstaniu niepodległego państwa czeskosłowackiego“ z d. 28 paźdz. 1918[2]). Ustawie tej oraz uchwale Rewolucyjnego Zgromadzenia Narodowego RČS z d. 4 listop. 1918 stwierdzającej zerwanie węzłów prawnych między narodem czeskim a Austrją i Habsburgami przyznają prawnicy czescy znaczenie aktów zapoczątkowujących prawną egzystencję RČS w oddzieleniu od Austro-Węgier. Ponieważ autor (na str. 188) dziwić się zdaje wyrażeniu „język czeskosłowacki“, śpieszymy zaznaczyć, że wyrażenie *(československý jazyk)* jest urzędowym potocznym skrótem zamiast dwu wyrazów: czeski i słowacki. — Na tejże str. 188 znajdujemy w odsyłaczu dane dotyczące składu narodowościowego ludności państwa[3]). Wśród „mniejszości“ wymienieni są i ...Słowacy (!). Na taki pogląd autora nie zgodzi się nikt w RČS, najmniej Słowacy sami, którzy uważają się za naród rządzący swojem państwem wespół z Czechami, państwo swe nazywają oni przecież Czecho-Słowacją *(Česko-Slovensko)* a oficjalne statystyki podają jako większość w państwie zawsze Czechów i Słowaków jako Czechosłowaków[4]).

Więcej uwag nasuwa w szczególności kwestja Podkarpackiej Rusi. Uważamy, że jest ona przez autora omówiona zbyt zwięźle, mimo że sama dla siebie stanowi obszerny interesujący problem prawny[5]). Autor nie cytuje t. zw. Statutu Generalnego (oprócz wzmianki o jego istnieniu) Podk. Rusi z d. 16 listop. 1919 (akt ten nie był ogłoszony w Dzienniku Ustaw) a zmieniające ten Statut Rozporządzenie Rządu RČS z d. 26 kwietnia 1920 właściwie jest również pominięte, mimo że jest nader ważne, ponieważ zawiera szczegółową organizację administracji krajowej. W związku z nową ustawą z 14 lipca 1927 o wprowadzeniu samorządów krajowych

---

[1]) Skrót urzędowy nazwy państwa czeskosłow. (Republika Československá).

[2]) Zbiór ustaw RČS (Sb. z. a. n.) nr. 11.

[3]) Wśród wyliczonych mniejszości brak Żydów, których liczba wynosi 180 tysięcy.

[4]) Liczba „Czechosłowaków“ wynosi (okrągło) 8,800.000 t. j. 66 proc. ogółu ludności.

[5]) Zaraz u wstępu nadto cytuje autor w odsyłaczu pewne dzieło, które całą swą tendencją skierowane jest przeciwko państwowości RČS na obszarach b. Węgier; sądzimy, że z takiej pracy pochodzące informacje nie we wszystkiem mogą być objektywne.

i łącznie z tem sejmu krajowego także na Podk. Rusi autor wyraża się, że nie uchyla ustawa ta sejmu ruskiego przewidzianego przez traktat pokojowy i konstytucję (str. 184). Zgodzić się z tem można, zastrzec trzeba jednak, że to co jest przez traktat i konstytucję przewidziane — faktycznie ani nie istniało ani nie istnieje wogóle — i dobrze byłoby to stwierdzić wyraźnie (str. 189/190), bo czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że sejm ustawodawczy Podk. Rusi istnieje faktycznie. Nowy sejm krajowy według ustawy z r. 1927 nie odpowiada wymogom traktatu i konstytucji, toteż zapowiada się obecnie, że obecny samorząd jest etapem na drodze do uskutecznienia istotnej autonomji.

Podobnie jak przy rozdziale o RČS wysuwamy dezyderat i odnośnie do SHS, by wspomnieć o aktach samostanowienia narodowego, będących podstawami połączenia się dawnej Serbji z Czarnogórą i znacznemi terytorjami b. Austro-Węgier. Wymienimy tu: „Deklarację z wyspy Korfu“ z d. 20 lipca 1917 będącą umową między rządem Serbji a przedstawicielami Serbochorwatów z Austro-Węgier o przyszłem urządzeniu „Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców“, uchwałę Rady Narodowej Słowieńców, Chorwatów i Serbów w Zagrzebiu z d. 29 paźdz. 1918 o utworzeniu niepodległego państwa Sł. Ch. i S. na obszarze południ.-słow. b. monarchji austro-węg., uchwałę tejże Rady z d. 24 listop. 1918 o połączeniu państwa Sł. Ch. i S. z Serbją i Czarnogórą, uchwałę zgromadzenia nar. Czarnogórców w Podgoricy z d. 26 listop. 1918 o połączeniu z Serbją, wkońcu proklamację z d. 1 grudnia 1918 o zjednoczeniu Królestwa SHS [1]). Wśród wymienionych (str. 193) części b. Austro-Węgier, które weszły w skład SHS, brak obszarów b. królestwa węg. Banat, Bačka i Baranja, które łącznie określa się nazwą *Vojvodina.* (Brak wyliczenia mniejszości nar., które byłoby pożądane ze względu na postulat jednakowego potraktowania treści poszczególnych rozdziałów [2]).

Rozdział o Bułgarji nastręcza parę uwag odnośnie do ustępu o historji politycznej państwa bułg. po r. 1878 (str. 212/13). W ustępie tym wartoby wspomnieć o doniosłych dla Bułgarji dwu wojnach bałkańskich 1912/13, które częścią powiększyły znacznie, częścią zmniejszyły (Dobrudża) jej obszar. Przy wzmiance o traktacie w Neuilly-sur-Seine jeśli wspomina się o obszarach utraconych przez Bułgarję na rzecz SHS, to tem bardziej należy wspomnieć o stratach na rzecz Grecji, przeszło trzykrotnie większych.

---

[1]) Jest to oficjalna data powstania państwa SHS, podobnie jak 28 paźdz. 1918 jest datą powstania Czechosłowacji.

[2]) Zwrócićby należało również uwagę na ujednostajnienie pisowni nazwisk, które występują raz w transkrypcji francuskiej: Yovanovitch, raz w niemieckiej: Karageorgewitsch, to znów (niedokładnej) polskiej: Pasicz, miałoby być: Paszić: w urzędowej transkrypcji łacińskiej nazwiska te pisze się: Jovanović, Karadjordjević (Karađorđević), Pašić. — Przy tej sposobności zacytujemy jeszcze podstawowe dzieło o konstytucji jugosł. zniesionej w r. b., jest to: Slobodan Jovanović: Ustavno pravo Kraljevine SHS. Beograd 1924.

Na tem kończymy uwagi podyktowane wyłącznie życzeniem, by każde polskie dzieło słowianoznawcze przedstawiało się jak najlepiej. Wymienione drobne usterki oczywiście nie zmniejszają prawniczej wartości naukowej dzieła prof. Starzyńskiego.

Henryk Batowski.

Dr. Jan Magiera: Literatura czeska i słowacka. Warszawa, 1929. Nakładem Księgarni F. Hoesicka, str. 292.

Książkę swoją przeznaczył autor właściwie dla młodzieży, gdyż pragnieniem jego jest „by młodzi Polacy przyjrzeli się w przystępnym obrazku, jak rozwinęło się piśmiennictwo tego odrodzonego narodu“. Z tego też względu książkę omawianą należy uważać za bardzo pożyteczną, choć zresztą i człowiek dorosły może z niej wiele skorzystać, z drugiej strony cel taki tłumaczy zarazem charakter popularny dzieła.

Dr. Magiera należał do grupy polskich słowianofilów, którzy w czasach przedwojennych skupiali się około „Świata słowiańskiego“, miesięcznika, wydawanego w Krakowie do r. 1914 i już wówczas dał się poznać, zwłaszcza krótkim zarysem literatury polskiej, napisanej po słowieńsku. „Literatura czeska i słowacka“ jest więc tylko dalszym ciągiem pracy Magiery w dziedzinie słowianoznawstwa. Autorowi nie chodziło o badania samodzielne, dążył tylko do tego, aby zaznajomiwszy się dokładnie z pierwszorzędnemi dziełami czeskiemi i słowackiemi, traktującemi o literaturze, dać dobry i sumiennie, opracowany podręcznik. Cel ten osiągnął w zupełności.

Zarys literatury czeskiej jest przedstawiony dość jednolicie chociaż niezawsze równomiernie. Właściwie najlepiej przedstawia się obraz ostatniej epoki; okres odrodzenia z końcem XVIII w. i z początkiem XIX w., jak również czasy romantyczne są cokolwiek przymglone, jakby zatuszowane i właściwie dokładnego obrazu tak bardzo różnych przejawów epoki romantyzmu wytworzyć sobie nie można. Dwie dominujące i tak charakterystyczne dla ówczesnych dążeń czeskich poetów cechy, jak oparcie się o lud jako o jedyną siłę narodową i słowianofilstwo, właściwie z pochodzenia czysto czeski wytwór ideowy, który później przyjął się i u innych narodów słowiańskich, nie zostały należycie, z wyjątkiem drobnej wzmianki na końcu książki, uwypuklone. Ten pierwiastek słowianofilski powinien był być silniej uwydatniony, gdyż zaważył bardzo silnie nad umysłowością czeską i jeszcze dzisiaj jest wciąż żywotny. W czasach późniejszych, a nawet jeszcze dzisiaj występuje na jaw drugi pierwiastek: mieszczański. Szkoda też, że autor, przeprowadzając liczne analogje między literaturą polską a czeską, nie wskazał tak wybitnych różnic, jak tej np. że przewadze mieszczańskiego pierwiastka u Czechów dałby się u nas przeciwstawić wybitny pierwiastek szlachecki, który prawie do końca XIX w. panował w polskiej literaturze.

Uwagi te nie pomniejszają w niczem wartości książki, gdyż

poza tem przynosi ona charakterystyki pisarzy i prądów bardzo trafne i dobre, tak że można wyrobić sobie o nich zupełnie jasne pojęcie.

Natomiast słabiej znacznie wypadło opracowanie literatury słowackiej, zwłaszcza moment jej powstania w połowie XIX w., a więc w epoce Ludwika Štura i jego zwolenników. Literatura czasów późniejszych znalazła bardziej jasny wyraz.

Naogół książkę czyta się z przyjemnością i z dużem zainteresowaniem. Autorowi należy się uznanie za spopularyzowanie wiedzy o piśmiennictwie czeskiem i słowackiem.

Zwrócićby jeszcze należało uwagę na pewne dygresje, czynione przez autora w odniesieniu do literatury i społeczeństwa polskiego. Czasem są one dość trafne, czasem rażą przesadą lub sztucznością. Np. na str. 87, kiedy autor pisze o tem, że dom rodzinny Hawliczka stanie się własnością narodową, powiada: „Z uznaniem to pochwalimy, ale czy zdołamy naśladować“. Skądże taka nieufność do własnego narodu, chyba że autor nie wie, iż dom rodzinny Chopina w Żelaznej Woli ma być wykupiony, podobnie jak dom Mickiewicza w Nowogródku ma być już w tym roku zamieniony na muzeum; jak to już stało się z domkiem w Nałęczowie, w którym przemieszkiwał Żeromski. Trzy przeciw jednemu.

Również rażą tu i ówdzie naciągnięte nieco porównania z polską literaturą. Cóż nam np. daje pozytywnego zestawienie, że powieściopisarz Jirasek pisał dramaty, podobnie jak Sienkiewicz i Kraszewski (str. 152), jeśli wiadomo, że dramaty Jiraska są pierwszorzędne, a Sienkiewiczowi sztuka dramatyczna nie sprzyjała; albo cóż to za analogja między odprawą, daną przez Sovę Mommsenowi z odprawą Kochanowskiego (str. 182)? Czy nie lepiej nadawały się do porównania publiczne protesty Sienkiewicza w sprawach ucisku narodowego?

Poprzestaniemy na tych przykładach, stwierdzając, że w następnych wydaniach tej tak pożytecznej książki wartoby w analogjach i dygresjach dotyczących rzeczy polskich przeprowadzić pewne poprawki. *Józef Gołąbek.*

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Dziesięciolecie śmierci Kreustewa. Związek pisarzy bułgarskich obchodził uroczyście w kwietniu 10-lecie śmierci dra Kreustewa, profesora uniwersytetu, wielce zasłużonego krytyka literackiego, pisarza, oraz wybitnego działacza politycznego. Kreustew jako szczery demokrata przeciwstawiał się despotycznym rządom Stefana Stambołowa, lecz znacznie ważniejsze są jego zasługi na polu literackiem. Kreustew działa w czasie zupełnego upadku życia artystycznego Bułgarji. Ażeby przełamać kilka przyjętych miernych i dogma-

tycznych formuł w literaturze, stwarza najpierw pismo „Krytyka“, a następnie skupia całą elitę intelektualną Bułgarji około miesięcznika „Misal“ („Myśl“), stwarzając nowe drogi i metody krytyki literackiej, zapoznając równocześnie Bułgarję z prądami umysłowemi Europy. On wprowadził do Bułgarji Taine'a i Ibsena. W czasopiśmie jego stawiają pierwsze kroki Penczo Sławejkow, Wrazow i P. Teodorow. Kreustew jako autor i krytyk wyprowadza pierwszy z ciemnych zaułków obskuranckiego dogmatyzmu literaturę bułgarską, by wprowadzić ją na europejskie tory.

Bułgarski Uniwersytet kinematograficzny. Pod tą nazwą zorganizowało się w Sofji towarzystwo mające za cel szerzenie nauki po wsiach i miasteczkach prowincjonalnych za pomocą kinematografu. Towarzystwo pragnie zająć się w ten sposób wychowaniem młodego pokolenia.

Nagrody literackie za r. 1928. Bułgarskie Ministerstwo Oświaty zgodnie z ustawą o popieraniu literatury narodowej rozdało nagrody po 10.000 lewów za następujące dzieła wyróżniajacem się w twórczości literackiej w 1928 r.: „Mundur bez epoletów“, powieść Stiliana Czilingirowa, „Wizje“, poezje Iwana Mirczewa, „Zabawę widm“, zbiór opowiadań Swetoslawa Minkowa.

Prof. Z. Mileticz o Bułgarskiej Akademji Nauk. Prof. Mileticz przybył niedawno do Paryża na uroczystości z okazji 70-lecia urodzin prof. P. N. Milukowa. Korzystając z jego pobytu, współpracownik „Rossiji i Sławianstwa“ miał z nim rozmowę na temat Bułgarskiej Akademji Nauk.

Prof. Mileticz jest znakomitym znawcą filologji słowiańskiej, a zarazem prezesem Bułgarskiej Akademji. Jest nadto członkiem wielu Akademij, między innemi także Polskiej A. Um. w Krakowie. Wspominając o genezie Bułgarskiej Akademji, prof. Mileticz podkreślił, że powstała ona jeszcze pod jarzmem tureckiem na emigracji, w Rumunji. Tam w Brajłowie w r. 1870 założono „Bułgarskie Towarzystwo Naukowe“ „Kniżownoje Drużestwo“ skupiające wielu uczonych bułgarskich. Po wyzwoleniu Bułgarji ognisko życia umysłowego przeniosło się do Sofji. W r. 1912 „Kniżownoje Drużestwo“ przemienia się w Bułgarską Akademję Nauk. Akademja ta rządzi się autonomicznie na podstawie uchwały Zgromadzenia Narodowego z r. 1913. Korzysta z subwencyj rządowych, posiadając także własny majątek z zapisów. Obecnie wykończono w Sofji jej nowy gmach, którego uroczyste otwarcie wkrótce nastąpi. W lecie b. r. odbywają się wogóle liczne uroczystości narodowe z powodu 1000-lecia śmierci bułgarskiego cara Symeona Wielkiego († 927) oraz 50 rocznicy wyzwolenia Bułgarji. Na te uroczystości przybywają goście ze wszystkich krajów słowiańskich.

(Rossija i Słowianstwo, Nr. 15, 1929).

Kontrola kinematografów i teatrów. Specjalna komisja pod przewodnictwem Ministra oświaty Naidenova opracowała projekt ustawy o kinoteatrach i teatrach. Projekt ten poddaje kontroli wszystkie widowiska na ekranie i scenie i nakłada na właścicieli kinoteatrów obowiązek wyświetlania jednego filmu na tydzień o tendencji wychowawczej i naukowej. Młodzież poniżej 15 lat oraz szkół powszechnych i średnich nie będzie miała prawa wstępu do kina, chyba, że film będzie szczególnie dozwolony przez Ministerstwo Oświaty. Właściciele kinoteatrów przekraczający ustawę będą karani grzywną od 2.000 do 20.000 lewów, a lokale zamykane od 1 do 66 dni. Wogóle zasadniczą myślą nowej ustawy jest wyzyskanie kina jako środka szerzenia oświaty wśród jak najszerszych kół ludowych.

Jubileusz 50-lecia Bibljoteki Narodowej w Sofji, będzie obchodzony

w listopadzie b. r. Bibljotekę tę założył w r. 1878 ówczesny gubernator sofijski P. Ałabin, a w roku następnym została upaństwowiona. Do uświetnienia uroczystości jubileuszowej przyczyni się prócz posiedzenia uroczystego, wydanie księgi jubileuszowej z materjałami z zakresu historji bibljoteki i sprawozdanie z działalności.

Stosunki jugosłowiańsko-bułgarskie. Pewne odprężenie w stosunkach jugosłowiańsko - bułgarskich, do którego przyczyniło się zapewne stanowisko Francji, Anglji, a także Rumunji, znalazło wyraz przedewszystkiem w wynikach konferencji Pirockiej. Początkowo stanowisko S. H. S. wobec tej konferencji było nieco sceptyczne, — rzeczywisty jej przebieg przyniósł jednak wyniki zadowalające. Zdołano osiągnąć porozumienie w następujących sprawach: 1) w sprawie właścicieli majątków po obu stronach granicy, 2) w sprawie komunikacji osobowej i towarowej, w sensie małego ruchu granicznego, 8) w sprawie stałej komisji mieszanej granicznej. Powyższe porozumienie musi być jeszcze zatwierdzone przez oba rządy.

(Przegląd Polityczny r. 1929 zesz. 3. str. 124).

CZECHOSŁOWACJA.

Zjazd pracowników czeskosłowackich w Bratisławie. Związek prawników Słowackich przygotowuje ogólny zjazd prawników czeskich i słowackich w Bratisławie w roku 1930. Program zjazdu bardzo ciekawy i bogaty ustalono na podstawie wyników specjalnie w tym celu rozpisanej ankiety.

W zjeździe weźmie udział długi szereg prawników ze wszystkich dzielnic Republiki, wśród nich zaś znajdą się wszyscy najwybitniejsi uczeni i praktycy prawa. Przewodniczącym zjazdu będzie prawdopodobnie prezydent sądu bratisławskiego Dr. Fajnor.

Zjazd nauczycieli Rusi Podkarpackiej, który odbył się w początkach maja w Użhorodzie miał przebieg bardzo burzliwy i wywołał rozłam wśród członków. Doszło mianowicie do konfliktu między zwolennikami Rosji, stanowiącymi przygniatającą większość a „ukraińcami“ będącymi w znacznej mniejszości, a następnie do opuszczenia zjazdu przez przedstawicieli mniejszości, którzy próbowali zorganizować inne zebranie. Do tego nie dopuściła jednak policja na podstawie rozporządzenia o zgłaszaniu zgromadzeń.

Zwolennicy Rosji, po wyjściu opozycji obradowali dalej i uchwalili rezulucję za wprowadzeniem języka rosyjskiego do szkół powszechnych i średnich.

Wystawa Tatrzańska w Czechosłowacji. W Spiskiej Nowej Wsi, największem mieście na Czeskim Podhalu, odbędzie się w czasie od 5 do 14 lipca b. r. Wystawa Tatrzańska, poświęcona odzwierciedleniu stanu przemysłowego, gospodarczego i kulturalnego podtatrzańskiej części Słowaczyzny.

Slovenska Liga (Liga Słowacka) czynnością swoją podobna do TSL i PMS., zdała sprawę doroczną z działalności swej dnia 6/IV br. w Nowych Zamkach.

Liga ma 212 kół prowincjonalnych, utrzymuje 98 szkół słowackich tam, gdzie Słowacy stanowią mniejszość w gminach, buduje 30 nowych szkół t. zw. jubileuszowych (na upamiętnienie 10-lecia niepodległości), tysiące dzieci wychowuje narodowo w ochronkach, wzmacnia uświadomienie narodowe w Słowacji południowej na pograniczu madziarskiem. Prezesem jest dr Bella.

Matica Slovenska (Macierz Słowacka), spełniająca zadania Akademji Umiejętności, miała 10/IV br. Walne zebranie wszystkich swych wydziałów przy udziale 44 członków. Nagrodzeni zo-

stali na tem posiedzeniu: Jan Volko za dzieło przyrodoznawcze *Olygocen Liptova*. Jan Vavra za *Prispevky k botanickej terminologji*, dr. Jan Slavik za pracę *Slovaci a jeh utrpenie*, za beletrystyczne zaś utwory Józef Ciger-Hronski za *Kvartiele*, a Józef Branecki za historyczną powieść *Vierný až do smrti*.

Wydział historyczny przygotował już do druku materjał o przewrocie politycznym (pod kierownictwem A. K. Medveckiego). Poczynione zostały w roku ostatnim obfite wyciągi z archiwów prywatnych, kościelnych i żupnych.

Wydział literacki oddał do składania drukarskiego pozostałość literacką Marcina Kukučina, kompletuje rozrzuconą twórczość tego najlepszego nowelisty, wydał 8 tomów dzieł Hviezdosława i ukończył wydanie poezyj Sladkoviča. Nakładem M. Sl. wydane zostało Škultetego studjum *O Slovakoch*.

Wydział etnograficzny posiada zbiór 13.000 tekstów pieśni ludowych; wydał bibljofilską rzadkość zbiorów pieśni p. t. *Eva Studenierova spieva*. Dziś wydział posiada już 2800 negatywów fotograficznych, zrealizował (przy subwencji prezydenta Rep.) film obrazujący życie ludu słowackiego p. t. *Za slovenskym ludom*. Materjału filmowego ma już M. S. 2500 m.

Wydział językowy uporządkował zebrany materjał gwaroznawczy dla dialektologicznej gramatyki. Na ankietę językoznawczą przysłali odpowiedź korespondenci z 1823 miejscowości. Oddział dla słownictwa technicznego opracował 3803 kartek, co z materjałem z lat poprzednich tworzy 13,370 kart. Razem z techniczną Macierzą czeską wydział ten ustalił już 6000 haseł słownikowych.

Wydział artystyczny (sztuki) urządził wystawę słowackich portretów, w przedsionku Macierzy umieścił plakiety Moysesa i Kurmaniego, wielkich prezesów Macierzy, nabył kilka obrazów do galerji narodowej, wydał Śpiewnik słowackich pieśni dla żołnierzy i pamiątkową księgę na 85-lecie mistrza kompozytorów słowackich. J. L. Belli.

Wydział pedagogiczny ogłosił 3 nowe czytanki i 3 tomy narodowych opowieści („rozpravky").

Przewodniczącym M. S. jest dr. Józef Škultety, em. profesor wszechnicy w Bratisławie, sekretarzem Stefan Krčméry. Siedzibę swą ma M. S. w Turczańskim Św. Marcinie. *mg.*

Rozbudowa Pragi. W ubiegłym roku wybudowano w Pradze 2235 nowych domów, w których znajduje się 14.135 mieszkań. Z cyfry tej wybudowali prywatni właściciele 1678 kamienic, reszta zaś przypada na związki i stowarzyszenia.

Tysiąclecie monety czeskiej. W maju odbyła się w Panteonie Muzeum Narodowego w Pradze uroczysta Akademja ku upamiętnieniu tysięcznej rocznicy wybicia pierwszej monety czeskiej przez księcia Wacława. Obchód zorganizowało czesko-słowackie Towarzystwo numizmatyczne, które równocześnie obchodziło dziesięciolecie swego istnienia. Główny mówca dr. Skalski podniósł znaczenie denara Wacławowskiego, który został wprowadzony nie dla celów handlowych, tylko dla zaznaczenia samodzielności i łączności państwa z Zachodem.

Staraniem Towarzystwa została wmurowana odpowiednia tablica pamiątkowa na gmachu dawnej mennicy praskiej, zajętym obecnie na biura sądu.

„Wanda" Dvořaka na scenie Teatru Narodowego w Pradze. 3-go maja rozpoczęto w Teatrze Narodowym w Pradze wystawę cyklu operowego Dvořaka, odegraniem opery „Wanda". Dzieło ułożone w roku 1875, w tym

samym roku zostało wystawione, jednakowoż nie miało dużego powodzenia. W roku 1880 wystawiono je po raz ostatni, wskutek tego mało komu z obecnego pokolenia jest znaną.

Treścią opery jest znana legenda o księżniczce Wandzie, poświęcającej swe życie bogom, dla zapewnienia swej ojczyźnie zwycięstwa nad wrogami.

Operę wystawiono bardzo starannie, a role oddano najlepszym siłom (Wanda — M. Vesela, Bouna — M. Krásova, a Sławoj J. Masák, Roderyk—M. Linka). Pomimo tego dzieło nie utrzyma się prawdopodobnie długo na scenie.

Wybory do rady miejskiej w Karwinie. Po kilkuletnim okresie rządów komisarza rządowego w Karwinie, odbyły się tam niedawno wybory do rady miejskiej. W wyniku ich władza w mieście przeszła w ręce Polaków. Burmistrzem został wybrany Polak dr. Wacław Olszak, uzyskawszy 28 głosów, podczas gdy drugi kandydat Kučera skupił dokoła siebie tylko 14 głosów. Polakom przypadła jeszcze funkcja drugiego wiceburmistrza i połowa mandatów w radzie. Ponieważ Niemcy i komuniści — jak narazie — popierają Polaków, przeto burmistrz opierać się będzie na trzech czwartych głosów radnych. — Dr. Olszak jest jednym z najwybitniejszych działaczy polskich na Śląsku Czeskosłowackim i pełni — obok innych funkcyj — obowiązki prezesa Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

POLSKA.

Wykłady o etnografji łużyckiej. Dr. Adam Fischer, profesor uniwersytetu lwowskiego wygłosił w cyklu powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie na temat etnografji Łużyc cztery wykłady publiczne w dniach 29. IV., 2. V. i 7. V. b. r. Prelegent omówił w pierwszym wykładzie granice obszaru, statystykę, narzecza, grupy etniczne, dzieje osadnictwa, oraz rozwój badań etnograficznych, przyczem podkreślono szczególnie zasługę prof. E. Muki. W drugiej prelekcji została przedstawiona kultura materjalna, a więc: myślistwo i rybactwo, hodowla zwierząt, uprawa roli, pożywienie, obróbka surowców, odzież, budownictwo, kształt osad, sprzęty, środki transportu i komunikacji. Przedmiotem trzeciego wykładu była kultura społeczna, a więc narodziny dziecka, wesele, pogrzeb, życie towarzyskie, zwyczaje doroczne i prawo ludowe. Czwarty wykład poświęcił prelegent kulturze duchowej łużyckiej t. j. duchom i demonom, czarom, lecznictwu, przyrodzie, opowieściom, pieśniom, przysłowiom, widowiskom ludowym, sztuce ludowej, muzyce, tańcom, grom i zabawom. Wykłady były ilustrowane licznemi przeźroczami i wywołały znaczne zainteresowanie.

Sprawozdanie z działalności Słowiańskiego Towarzystwa Sztuki i Kultury za rok 1928/1929. W roku sprawozdawczym, ściślej w czasie od 1-go czerwca 1928 do 1-go czerwca 1929, Słowiańskie Towarzystwo Sztuki i Kultury zorganizowało 11 zwykłych odczytów, a mianowicie: 23 VI. 28 p. Henryka Vurmowa „Komensky“, 13. XI. 28. p. Jerzy Bąbała „Osman Gundulicia“, 27. XI. 28 p. Jerzy Kurnatowski „Kaszubi“, 11. XII. 28 p. Jerzy Pogonowski „Antologja poezji jugosłowiańskiej, 15. I. 29 p. Wacław Dresler „Rola kobiety w kulturalnem życiu Czechów“, 5. III. 29 p. Bogumił Vydra „Dziesięciolecie czeskiej i słowackiej literatury niepodległościowej“, 18. III. 29 p. Sergjusz Kułakowski „Andrzej Biełу“, 16. IV. 29 p. Witold Bunikiewicz „Ottokar Brzezina“, 30. IV. 28 p. Teodora Krajewska „Wielcy pisarze Jugoslawji“, 14. V. 29 p. Eugenjusz Małaniuk „Współczesna poezja ukraińska“, 28. V. 29 p. Borys Monkiewicz „Ukraińska pieśń ludowa“.

Oprócz tego w dn. 24 października 1928 pod egidą Towarzystwa odbył się w Konserwatorjum wieczór Chóru nauczycielek praskich, podczas którego p. Jerzy Kurnatowski wygłosił nadane przez radjo, przemówienie poświęcone uczczeniu dziesięciolecia niepodległości Czechosłowacji.

Na ogólnem zebraniu z dn. 16 października 1928 wyłoniono komisję, złożoną z pp. Władysława Karpińskiego, Radosława Krajewskiego i Szczęsnego Rutkowskiego w celu zorganizowania zjazdu artystów i literatów słowiańskich w lecie 1929-go r. Komisja ta, działając zupełnie autonomicznie, przygotowuje rzeczony zjazd.

Powołano również komisję zabaw, złożoną z p. Zofji Kodisówny, Radosława Krajewskiego i Szczęsnego Rutkowskiego. Dzięki tej komisji T-wo wzięło udział w balu słowiańskim, zorganizowanym łącznie z towarzystwami polsko-czeskosłowackim, polsko-bułgarskim i przyjaciół Jugoslawji. Bal był kostjumowy, główna grupa przedstawiała Światowida, otoczonego boginiami słowiańskiemi. Okolicznościowe poezje układu p. Krajewskiego, w deklamacji p. Balcerkiewiczówny, objaśniały poszczególne postaci. Kostjumy były pomysłu p. Z. Kodisówny i Piotrowskiej, ogólny kierunek artystyczny dał artysta p. Nowocień. Bal odbył się 19-go stycznia 1929 i przyniósł T-wu, biorącemu udział w czwartej części dochodów, pokaźny zasiłek.

Zasiłek ten pozwolił na wydanie łącznie z firmą F. Hoesick dawno złożonego w T-wie przekładu dramatu Alojzego Jiráska „Gero“ dokonanego przez p. Jadwigę Jarocińską. Przekład ukazał się w kwietniu 1929 r. Firma Hoesick wzamian za otrzymany zasiłek udzieliła T-wu 200 egzemplarzy. Osobistym staraniem prelegentów wyszły odczyty J. Kurnatowskiego „Kaszubi“ w miesięczniku „Samorząd miejski“ i jako odbitka oraz p. H. Vurmowej „Komenský“ w dwutygodniku „Buditel“.

W skład Zarządu T-wa wchodzili pp. Jerzy Kurnatowski (prezes), Władysław Karpiński (wice-prezes), Emilja Sukertowa (skarbniczka), Bogumiła Sawicka (sekretarka), Jerzy Liperowski, Leon Łukasiewicz, Bogumił Vydra, Romuald Ziemkiewicz, Mića Marinović, Zofja Kodisówna, Jerzy Dmitrow, Szczęsny Rutkowski. Członków regularnie opłacających wkładki T-wo liczyło 64. Na odczytach frekwencja wynosiła od 30-tu do 70 osób. Dochody T-wa wynosiły: ze składek członkowskich 172 zł., z balu 700 zł., ze sprzedaży wydawnictw 94.50 zł., razem 966 zł. 50 gr. Rozchody: wynajem sali 110 zł., marki pocztowe 38 zł., zasiłek wydawnictw 700 zł., razem 848 zł. Pozostaje saldo na rok przyszły w wysokości 118 zł. 50 gr.

S. H. S.

Konferencja w sprawie zawodów fotbalowych. W najbliższym czasie ma się odbyć w Belgradzie konferencja przedstawicieli narodowych związków sportowych istniejących w krajach bałkańskich, której zadaniem będzie wybór komitetu bałkańskiego dla udziału Bałkanu w światowych zawodach fotbalowych.

Wystawa exlibrisów słowiańskich artystów została otwartą w Zagrzebiu w połowie maja. Katalog obejmuje nazwiska 60 wystawiających i około 400 eksponatów.

Ludność Białogrodu wedle ostatniego spisu ukończonego w tym miesiącu wynosi 226.070. Z tego przypada na mężczyzn 126.335, a na kobiety 99.755.

Głos z Jugoslawji o słowianofilstwie w Polsce. W zagrzebskim dzienniku „Novosti“ ukazał się artykuł Dra Franciszka Crneka, byłego lektora języka

serbsko-chorwackiego w Uniwersytecie J. K. we Lwowie, pod tytułem „Słowianofilstwo u Polaków“, w którym autor zastanawia się nad kwestją, dlaczego Polacy nie przejmowali się zbytnio ideą panslawistyczną. Autor, który dobrze zapoznał się ze stosunkami, w jakich Polacy przedtem żyli, tłumaczy to tem, że głównym przedstawicielem panslawizmu była carska Rosja, która trzymała większą część narodu polskiego pod swojem jarzmem. W Polsce odrodzonej, pisze autor, zaszła pewna zmiana pod tym względem. „Coraz wyraźniej zarysowuje się postęp na tem polu. Zaraz po wojnie zaczęło się organizowanie towarzystw, których celem było prowadzenie skuteczne tej pracy. Działalność takich towarzystw była słaba, ponieważ ograniczała się zwykle do kilku bankietów i zabaw. Jedynie Lidze Polsko-Jugosłowiańskiej we Lwowie zawiązanej w r. 1923 udało się rozwinąć silniejszą propagandę i pozyskać znaczną liczbę gorliwych członków. Te poszczególne instytucje słowiańskie w Polsce, jakkolwiek nie mogą się pochwalić jakąś wydatniejszą pracą — jak i u nas — mają przecież tę dobrą stronę, że skupiają w sobie wszystkich znanych pracowników (bez różnic partyjnych), którzy zajmują się kwestjami słowiańskiemi, lub też pozostają z niemi w pewnym związku. W ten sposób gromadzą one wszystkie duchowe energje, które same przez się rzucałyby może ziarna w postaci pewnych artykułów w różnych czasopismach, a w ten sposób, tworzą wspólnemi siłami organ, który programowo i systematycznie informuje społeczeństwo polskie o kwestjach słowiańskich. Tak na terenie „Klubu Polsko-Czeskosłowackiego“ i „Ligi Polsko-Jugosł.“ we Lwowie zrodziła się myśl stworzenia osobnego pisma słowiańskiego, które poczęło wychodzić w listopadzie ub. roku pod tytułem „Ruch Słowiański“ (Miesięcznik). Celem jego jest szerzyć wśród Polaków prawdziwą, rzeczową znajomość innych narodów słowiańskich, oraz zapoznanie ich z pracą tych narodów na wszystkich polach ich życia społecznego. Inicjatorzy i kierownicy tego czasopisma, jak prof. T. Lehr-Spławiński, A. Fischer, R. Leszczyński, W. T. Wisłocki i inni, ludzie jasnego poglądu i fachowo przygotowani, jakoteż wzorowa redakcja i zewnętrzny wygląd czasopisma budzą nadzieję sukcesu“.

Zkolei omawia dr. Crnek poszczególne zeszyty „Ruchu Słowiańskiego“, podkreślając, że w każdym z nich znajduje się bodaj jeden artykuł o Jugosławji i że „poza wymienionemi artykułami znajduje się w każdym zeszycie wiele uwag o różnych kulturalnych i społecznych zdarzeniach“.

„Z tego wszystkiego widzimy, — pisze autor — że Polacy poświęcają nam wiele uwagi i starają się dać swemu społeczeństwu jak najwierniejszy obraz naszego przeszłego i obecnego życia i kulturalnych stosunków. Mamy nadzieję, że tak pójdzie dalej“.

(„Novosti“, Nr. 78, str. 2 i 3)

Z. S. R. R.

Nowy etap polityki narodowościowej Z. S. R. R. W wyniku proklamowania zasady „samookreślenia“ narodów, wchodzących w skład Z. S. R. R. począł się budzić silny ruch seperatystyczno-narodowy w poszczególnych republikach. Jest to zjawisko dla komunizmu niepożądane. Stąd rząd sowiecki dąży teraz do wycofania się z dotychczasowej polityki narodowościowej i do zwiększenia nietylko politycznej i gospodarczej, lecz i kulturalnej unifikacji. Ażeby upozorować, że nie chodzi tu o supremację narodu rosyjskiego, stworzono nawet ciekawą teorję o tak

zwanej kulturze i języku *wsesojuznym* Według tej teorji Moskwa jest stolicą rewolucji wszechświatowej, kultura rosyjska jest dzisiaj kulturą międzynarodową w 100% proletarjacką i dlatego właśnie powinna ona spełniać specjalne posłannictwo wśród narodów Z. S. R. R. Kultury natomiast poszczególnych narodów są przesiąknięte nacjonalizmem, a temsamem hamują rozwój idei komunistycznej. Teoretycy więc komunistyczni odnowili dawną teorję panrusycyzmu w formie *wsesojuznej* kultury, która powinna obowiązywać wszystkie narodowości. Szczególną trwogę wywołuje rutenizacja Ukrainy, gdzie w ostatnich latach szerzy się w literaturze ruch zwany „Jefremowszczyzną", co oznacza dążność do całkowitego izolowania życia ruskiego od wpływów sowiecko-rosyjskich.

„Przełom", Nr. 15—16, 12. V. 1929.

Walka z religją w Rosji Sowieckiej. Według dziennika „Izwiestja", w roku 1928 zamknięto w Rosji sowieckiej: 354 kościoły, 38 klasztorów, 59 synagog, 38 meczetów muzułmańskich i 43 inne domy modlitwy. Wedle oficjalnych doniesień w roku 1929 ma ulec zamknięciu dalszych 253 świątyń. Obecnie w Rosji znajduje się 25.000 gmin sekciarskich, które liczą więcej niż 6 miljonów członków.

Moskiewski Instytut dla badania chorób zawodowych obchodził 5 lecie swego istnienia. W ciągu tego czasu dokonał on wielkiego dzieła, wypracowawszy metody badań i stawszy się pierwowzorem dla całej sieci poradni. Zajmował się badaniami nad szkodliwością ołowiu, rtęci, bezwodnika węglowego, benzyny i t. d. Studjowano przebieg nużenia się, oraz wpływ odżywiania się na sprawność pracy. Zbadano oczy u kinooperatorów, tworzenie katarakty u wydmuchiwaczy szkła, słuch u tkaczy, choroby skóry u pracownic przy kokonach. Wynikiem praktycznym prac instytutu było przebudowanie szeregu fabryk, lub zmiana metod przeróbki na mniej szkodliwe. Obecnie szczególną uwagę zwrócono na racjonalizację czasu pracy, na przerwy w robocie. Wkońcu instytutowi zawdzięczać należy ustanowienie właściwej odzieży, sprzętów dla robotników i rozmaitych urządzeń zapobiegawczych, ochronnych.

Eksport sowieckiego mineralnego paliwa. Wywóz węgla rosyjskiego rośnie z każdym rokiem. Z zagłębia donieckiego wywozi się węgiel do Turcji, Egiptu, Włoch, Grecji, Francji w r. 1927/8 eksportowano 217 tysięcy tonn; w pierwszych miesiącach bieżącego gospodarczego roku cyfra ta już się potroiła. Na drugiem miejscu stoją kopalnie Dalekiego Wschodu, zaopatrujące rynki Mandżurji, Szanghaju, Japonji. W r. 1927/8 około 190.000 tonn. Wkońcu węgiel z rejonu Czeremchowskiego idzie do Mandżurji północnozachodniej.

(Biul. wnutriennej inform. Nr. 4. 25. I. 1929).

Źródło mineralne w Leningradzie. Na gruntach dawnej fabryki papierów państwowych w Leningradzie istnieje źródło mineralne o składzie podobnym do znanej wody w Kreuznach. Rząd przystępuje do szczegółowego zbadania tego, celem zużycia go dla celów leczniczych.

Honorarja autorskie w Sowietach. W Moskwie utworzono mieszaną komisję, w której skład wchodzą przedstawiciele rządu i literatury. Komisja ta opracowuje normy honorarjów autorskich i t. z. minimum. Komisja ustaliła następujące honorarja: za arkusz pracy krytycznej, publicystycznej i bibljograficznej — najmniej 90 rubli złotych. Za arkusz przekładu 50 rb. zł. Za prozę artystyczną 80 rb. zł. Utwory poetyckie w czasopismach honorowane są minimum po 50 kop. od wiersza.

Określone zostały wysokości nakła-

dów dla różnego rodzaju dzieł. Proza artystyczna (powieść, nowela) — nakład pierwszy 5.000 egz. (w wydaniu popularnem — 25.000 egz.), utwory sceniczne — 3.000 egz. Książki dla dzieci — 10.000 egz. Literatura masowa, (propaganda) — 30.000 egz.

Za każdy następny nakład należy się autorowi 60 proc. honorarjum zasadniczego.

Jest to dalszy krok rządu sowieckiego na drodze do uregulowania zagadnienia bytu pisarzy sowieckich.

(Głos Prawdy, 3. II. 1929).

Alfabet rosyjski ma być zastąpiony znakami łacińskiemi. A. Łunaczarski, komisarz oświaty R. S. F. S. R. omawia w jednem z pism berlińskich („Berl. Tageblatt" nr. 138) sprawę zastąpienia znaków alfabetu rosyjskiego znakami łacińskiemi. Jest to zagadnienie naprawdę poważne i liczyć się trzeba z olbrzymiemi trudnościami, powodowanemi choćby ze wzgledu na niejednolitość narodową Rosjan, warunki geograficzue, etnograficzne i t. d.

„Kiedy rosyjska klasa robotnicza — pisze Łunaczarski — wzięła władzę w swe ręce, zaprowadziła ona z największą stanowczością nowo uprawnioną pisownię. Poszło to szybko i składnie. Prowizoryczny rząd, który polecił rosyjskiej Akademji Nauk przygotowanie nowej pisowni, nie znalazł energji, by tę pisownię wprowadzić w życie. Zrobił to zatem rząd robotniczy. Przy tej sposobności pytaliśmy się, czyby z równocześnie zamierzonem wprowadzeniem kalendarza gregorjańskiego i systemu metrycznego (miar i wag) — to ostatnie zostało dokonane — nie odważyć się na zastąpienie naszego obecnie półgreckiego alfabetu pismem łacińskiem".

Dalej pisze Łunaczarski:

„Obawa, że przez to wytworzy się zbyt wielka przepaść między nami a kulturą dawną, kazała nam początkowo zaniechać tej myśli; przecież uniemożliwilibyśmy najbliższym i przyszłym pokoleniom poznanie olbrzymich, starą pisownią drukowanych skarbów literatury, obficie zgromadzonych przez tyle wieków.

Z tych powodów odłożyliśmy narazie projekt zaprowadzenia pisowni łacińskiej. Jeszcze dziś miljony obywateli naszej Federacji używają pisma arabskiego (niektórzy wogóle nie mają żadnego alfabetu). Wśród szczepów mahometańskich wzrasta chęć przyswojenia alfabetu łacińskiego, z uwzględnieniem szczególnych cech fonetycznych.

Dla innych narodów przeznaczyliśmy zmodyfikowaną i zlokalizowaną pisownię rosyjską.

W Niemczech, gdzie pisownia gotycka i łacińska oddawna była uprawniona, wydaje mi się przejście do łacińskiej tylko naturalne i celowe. I nasz kraj — pisze Łunaczarski — jak cała Azja kulturalna — będzie dążył do tej przemiany. Pismo łacińskie musi być podstawą piśmienniczą wszystkich narodów świata. Tylko potrwa ta przemiana jeszcze bardzo długo".

(Dziennik Bydgoski 31. III. 1929).

Ruch przesiedleńczy w Z. S. R. R Rada Pracy i Obrony postanowiła w bieżącym roku przesiedlić i gospodarczo urządzić na Dalekim Wschodzie oraz Syberji 210.000 przesiedleńców.

Wystawa tkanin sowieckich została otwartą w Moskwie. Przed wojną wzory i rysunki tkanin dawali obcy artyści; obecnie przyszedł do głosu malarz i rysownik rosyjski. Na dziesiątkach tysięcy wzorów można studjować, jakich wzorów i barw pragnie konsument w rozmaitych okolicach rozległego państwa. Gdy n. p. mieszkaniec środkowych gubernij woli barwy ciemniejsze, to w południowych są poszukiwane jaskrawe i t. p. Daje to szerokie

pole dla badań psychologów i etnografów.

(Biuł. wnietrennoj inform. Nr. 3. 18. I. 1829).

Handel Z. S. R. R. z Ameryką Południową. Przed wojną produkty rosyjskie dostawały się do Ameryki Południowej za pośrednictwem Anglji i Niemiec. Obecnie nawiązano od 3 lat stosunki — bezpośrednie Obrót wynosił w r. 1925/6 — 5,951 tysięcy dolarów, w 1926/7 — 14,359 tys. dol., w 1927/8 — 19,888 tys. dol. Z tego do Argentyny 56,6%, Urugwaj 19%, Brazylja 16%, Chili 6%, Paragwaj 3,4% exportu. Wwozi się skóry, saletrę, jod, owcy. Wywóz dotychczas nieznaczny (1½ milj. rubli), dlatego zorganizowano w Buenos Ayres wystawę surowców rosyjskich (nafta, węgiel, sól, cement, drzewo, szczeć, zioła lekarskie, futra, wyroby artystyczne).

Otwarto też stałe linje okrętowe między parkami rosyjskiemi a południowoamerykańskiemi.

Nafta na Sachalinie. Sowiecki sztandar rozwinięto nad Sachalinem 15/5 1925. Wyspę tę nazwali geologowie akumulatorem ciepłej energji. W przyszłości będzie to stacja paliwa dla całego Oceanu Spokojnego. Znajduje się tam węgiel, przewyższający w gatunku najlepsze kardiffy. W samym Rogatyńskim rejonie obliczono zapasy węgla na kilkadziesiąt miljonów ton. W b. r. wydobycie dojdzie do 90 tysięcy ton. Tereny naftowe na Sachalinie zajmują około 5.000 hektarów. Jednym z najważniejszych jest rejon rzeki Achy, gdzie około 225 hektarów obejmują koncesje japońskie.

Ważnym jest również okręg Nutuwo. Obok koncesyjnych wierceń są prowadzone i państwowe przedsiębiorstwa. Jest nadzieja, że z wiosną 1929 r. ukaże się na zachodnim rynku rosyjskim już własna nafta.

(Biuł. wnutriennej inform. Nr. 72. 21. XII. 1928).

Handel Rosji z Persją. Stosunki handlowe między obu państwami opierają się na umowie z 1927 r. Obrót w r. 1927/8 wynosił 114 milj. rubli. Wwozi się produkta rolne, zaś wywozi do Persji manufakturę, maszyny rolnicze, cukier, zapałki, papier, wyroby gumowe i t. d.

(Biuł. wnutriennej inform. Nr. 1. 4. I. 1929).

Zjazd sowieckich astronomów. Niedawno odbył się w Leningradzie Zjazd astronomów sowieckich z udziałem zwyż 100 uczonych. Wygłoszono 70 wykładów i referatów, w tem wiele rzeczy nowych. Mimo trudności, praca astronomiczna w Z. S. R. R., jak zjazd wykazał idzie raźno naprzód.

Ukraina.

Ograniczenie nacjonalizmu na Ukrainie. Chcąc przeciwdziałać tworzeniu się odrębnej narodowej kultury na Ukrainie, rząd moskiewski dąży do osłabienia elementu ruskiego na tem terytorjum. Popiera więc intensywnie przesiedlanie ludności ruskiej do Rosji azjatyckiej, kolonizuje najważniejsze punkty kraju ludnością nie-ruską, popiera politycznie i ekonomicznie mniejszości narodowe na Ukrainie, a ostatnio wydano nawet dekret o tak zwanem równouprawnieniu języków mniejszościowych z językiem ruskim, którego główna zasada polega na tem, że używanie języka ruskiego nie jest obowiązkowe w życiu publicznem tam, gdzie ta lub inna mniejszość tego zażąda.

„Przełom", Nr. 17—18. 19. V. 1929.

Białoruś.

Narodowy charakter literatury białoruskiej. — Zabiegi prawowiernych komunistów, by stworzyć ogniska literatury „wsesojuznej" w wydaniu białoruskiem nie osiągnęły skutku, gdyż od stowarzyszenia literatów proletarjackich „Mołodniak" usunęli się prawie

wszyscy literaci, posiadający w literaturze znaczenie. Rozwija się natomiast literacka organizacja „Połumia“ i „Uzwyż“, w których grupują się zwolennicy wyzwolenia literatury białoruskiej z pod krępujących wpływów rosyjskich.

„Przełom“. Nr. 19, 20. VI. 1929.

SŁOWIANIE NA OBCZYŹNIE

Rosjanin twórcą nowej gałęzi wiedzy. Mikołaj Rubakin, uczony rosyjski, jest twórcą nowej nauki t. zw. psychologji bibljologicznej (bibljopsychologji). Nauka ta zajmuje się badaniem wpływu książki na czytelnika, a opiera się na twierdzeniu, że książka jest nietylko nagromadzeniem myśli autora, ale także narzędziem budzenia nowych myśli u czytających. Książka jest tedy funkcją czytelnika, albowiem u każdego wywołuje inne stany psychiczne. Rubakin już jako dyrektor Bibljoteki publicznej w Petersburgu zajmował się problemami, związanemi z książką, a owocem jego studjów było dzieło p. t. „Sredi Knig“ (Petersburg, 1906). Teorję swoją wyłożył i uzasadnił później w obszernej pracy p. t. „Wstęp do psychologji bibljologicznej“ (przekł. franc. p. t. „Introduction à la psychologie bibliologique“. T. I—II. Paris 1922). Dowodzi tam, że każdy człowiek potrzebuje innych książek i wyodrębnia cztery typy czytelników (abstrakcyjny, konkretny, analityczny, syntetyczny). Głównym warunkiem oddziaływania i powodzenia książki jest duchowe pokrewieństwo, duchowa analogja między autorem a publicznością. Przy rozstrzyganiu zagadnienia wyboru książek, popularyzacji wiedzy i pisania książek dla ludu, punktem wyjścia musi być zawsze czytelnik. Przedmiotem badania staje się autor, książka i czytelnik, jako przejawy życia indywidualnego i społecznego. Rubakin kreśli szeroki plan psychologji bibljologicznej Ma się ona zająć zagadnieniem powstawania książki (czynnością autora, drukarza i wydawcy), wynalezieniem sposobów ulepszania obiegu i rozpowszechniania książki (czynność księgarza, bibljotekarza, pedagoga), dążeniem do oszczędzania czasu i energji umysłowej czytelnika przy korzystaniu z książek (fizjologja i patologja procesu czytania). Celem zaś głównym tej nauki jest regulowanie wpływu książki na jednostkę i na całe społeczeństwo. Co się zaś tyczy metody, to posługuje się ona obserwacją, doświadczeniem, indukcją, dedukcją, statystyką, opisem faktów i porównywaniem. Jednem słowem jest to nauka o człowieku jako autorze i czytelniku i nauka o książce jako objawie społecznym. Dzieło Rubakina cechuje rzadko spotykany optymizm i idealizm, przebija się w niem gorąca wiara w szlachetne posłannictwo pisarza i zaszczytną rolę słowa drukowanego w walce o najwyższe ideały ludzkości: prawdę i sprawiedliwość. Nadmienić należy, że od r. 1916 jest Rubakin kierownikiem Sekcji Psychologji Bibljologicznej przy Instytucie J. J. Rousseau'a w Genewie. Teorja jego jest dokładnie omówiona i oceniona w publikacji, wydanej w Amsterdamie w r. 1927 z okazji 40 lecia jego działalności naukowej p. t. „La science du livre et de son influence sur l'individu et l'humanité. La psychologie bibliologique de N. Roubakine“. *J. B. R.*

Słowianie w Rumunji. W królestwie rumuńskiem żyją znaczniejsze grupy Polaków, Rosjan, Rusinów i Bułgarów. Mołdawja pozostawała przez wieki w bliskich stosunkach z Polską,

która wywierała na niej wybitny wpływ cywilizacyjny. W czasie różnych zamieszek, rewolucyj i powstań narodowych w ciągu XIX stulecia wyemigrowały liczne rodziny polskie ze swej uciśnionej ojczyzny na Bukowinę, Mołdawję i do Besarabji. Stąd pochodzą rodziny, dziś rumuńskie, których nazwisko kończy się na „ski". Rosjanie, są to częściowo wierni poddani carscy, którzy pojawili się w Besarabji w roku 1812-tym, po zaanektowaniu tej bogatej prowincji przez Romanowych, częściowo zaś zrusyfikowani (zmoskwiczeni) Mołdawianie. Rusini, którzy mieszkają przeważnie w okolicy Chocimia, a stąd zajęli również część Bukowiny, składają się przeważnie z osadników umieszczonych tu przemocą przez rząd carski w miejsce dotychczasowych włościan rumuńskiej narodowości. Bułgarzy, mieszkają przeważnie w okolicach ujścia Dunaju w południowej Besarabji w ilości około 60.000 dusz, zajmując się ogrodnictwem, kupiectwem lub rybołowstwem.

Prager Presse, 1929. 16.

Liczba emigrantów rosyjskich. Paryski dziennik emigracyjny „Poslědnija nowosti" z 1 czerwca b. r. podaje przybliżone cyfry odnoszące się do liczby emigrantów ros. w poszczególnych krajach. Cyfry te zebrał Komisarjat dla spraw emigracyjnych w Genewie. Najwiecej żyje emigrantów ros. we Francji 300—400 tys., w Niemczech 100 tys. w Polsce tak samo 100 tys., w Chinach 88 tys., w Rumunji 70 tys., w SHS 27 tys., w Bułgarji 25 tys. a 2500 w Grecji. W państwach bałtyckich razem 70 tys. (Litwa 8 tys., Łotwa 30 tys., Estonja 17 tys., Finlandja 14 tys.). Najmniej jest emigrantów we Włoszech 1100, w Hiszpanji 500, Irak 200, Palestyna 30. Ze źródeł czeskosłowackich wiadomo, że w Czechosłowacji żyje około 25 tys. emigrantów. Ogólna liczba emigracji wynosi zatem przeszło 900 tysięcy, być może dosięga miljona.

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

Nowy słownik czesko-polski. Dzienniki przyniosły wiadomość, że p. Bogumił Vydra, lektor języka czeskiego na Uniwersytecie Warszawskim i autor paru prac z dziedziny stosunków polsko-czeskich pracuje nad wykończeniem wielkiego słownika polsko-czeskiego i czesko-polskiego. Nowy dykcjonarz ma zastąpić i uzupełnić dotychczas wydane z tego zakresu wydawnictwa, a przedewszystkiem prace A. Hory i B. Kaczora.

Wiadomość ta ucieszy bardzo słowianofilów i słowianoznawców u nas i w Czechosłowacji. Jeśli prof. Vydra faktycznie ukończy i opublikuje swe dzieło, wybuduje trwały pomnik i zasłuży sobie na szczerą wdzięczność obu narodów.

Oby praca prof. Vydry znalazła naśladowców. Brak nam bowiem zupełnie słowników do poznania języków ludów królestw S. H. S., Bułgarów, Rusinów i Łużyczan. *W. T. W.*

„Rossija i Sławjanstwo" w N-rze 17 z 23 marca b. r. przynosi wywiad z A. Lednickim na temat „Rosja i Europa". Zdaniem Lednickiego przyszły rozwój Europy pójdzie w kierunku jej unifikacji, a powszechne zjednoczenie narodów europejskich musi być poprzedzone częściowem i lokalnem zbliżeniem narodów słowiańskich. W tem leży realne znaczenie propagandy łączności Słowian. — Dalej znajdujemy ciekawą dyskusję o roli Rosji w Słowiańszczyźnie. Mianowicie w białogrodzkiej gazecie „Politika" ukazał się

artykuł pod tytułem „Przed końcem Słowiańszczyzny“. Autor tego artykułu, nawiązując do ukazania się pierwszych numerów „Rossiji i Sławianstwa“, zastanawia się nad kwestją odbudowania wielkiej Rosji i powiada między innemi: Ważną jest kwestja, czy odbudowanie wielkiej, potężnej Rosji byłoby pod jakimkolwiek względem korzystne dla Słowiańszczyzny. Albowiem jest faktem stwierdzonym, że Słowiańszczyzna, jako jedność ściślejsza, jest tylko konsekwencją rosyjskich dążeń imperjalistycznych. Nie posiada ona żadnego uzasadnienia historycznego, a w każdym razie nie większe, niż „jedność łacińska“. A przecież nikt obecnie nie myśli poważnie o odnowieniu jakiejkolwiek jedności łacińskiej. Stosunki nasze z Bułgarją, wielka nieufność Rosji starej i nowej do Polski, a w szczególności konflikt Białogrodu z Zagrzebiem, świadczą wyraźnie o tem, że pojęcie Słowiańszczyzny nie stanowi żadnego poważnego czynnika historycznego. Pojęciem tem mogli się entuzjazmować od czasu do czasu poeci oraz gramatycy. Jako pojęcie polityczne, pojawiło się ono tylko wówczas i to w takich granicach, o ile to szło na rękę interesom rządu petersburskiego... Jest rzeczą jasną, że zarówno wyzwolenie Polski, jak i zjednoczenie Jugoslawji, byłoby dokonane z większą trudnością, jeśliby w konferencji pokojowej uczestniczyła Rosja. Wolne teraz narody słowiańskie mają swoje interesy żywotne, które je wiążą z państwami zachodniemi. Zjawienie się Rosji, jako państwa z tendencją imperjalistyczną, wprowadziłoby silne zamieszanie w owe stosunki. Niema podstawy do spodziewania się, że kraje słowiańskie zrezygnują z tych nowych związków z Zachodem dla jakiegoś nieokreślonego „poczucia słowiańskiego“. Rozkład Austro-Węgier i demokratyzacja Niemiec podkopały podstawy Słowiańszczyzny jako czynnika międzynarodowego. — Poglądy powyższe wywołały sprzeciwy ze strony innej wielkiej gazety białogrodzkiej „Wremja“, gdzie słusznie podkreślono, że nie należy mieszać idei słowiańskiej, panslawizmu i Słowiańszczyzny i że można najwyżej mówić o końcu panslawizmu i rosyjskiego słowianofilstwa. Na łamach tej samej gazety zabrał głos również dyplomata serbski Marko Cemowicz, który wskazał na to, że w czasie wielkiej wojny sprzymierzeńcy krępowali politykę Rosji i niejednokrotnie żądali od niej wyzbycia się sentymentalności słowiańskiej. Zwłaszcza żądano, aby Rosja zgodziła się na poświęcenie Słowian na rzecz Włoch, byleby tylko przyciągnąć je na swoją stronę. „My, — powiada dalej tenże autor — współpracownicy dyplomacji rosyjskiej wiemy doskonale, jak sprzymierzeńcy szarpali serce rosyjskie w kwestjach słowiańskich. Długo i bardzo długo byli Słowianie w oczach sprzymierzeńców jedynie monetą zdawkową dla ich celów wojennych i politycznych. Deklaracja sprzymierzeńców z grudnia 1916 roku była przedewszystkiem dziełem wysiłków rosyjskich w obronie Słowiańszczyzny... Śmiesznem jest mówić o tem, że Rosja mogłaby przeszkadzać Słowianom na konferencji pokojowej, jeśli deklaracja Rządu Tymczasowego z 27 marca 1917 r. uznała wyraźnie samookreślenie narodów i oswobodzenie Polski. Bez dwu miljonów trupów żołnierzy rosyjskich, położonych w fundament przyszłości słowiańskiej — z nowopowstałych państw słowiańskich nie byłoby śladu... Teraz wszystkie państwa słowiańskie powinny wszelkiemi swojemi siłami pomóc przyszłej narodowej Rosji do powrotu do naturalnej roli wodza Słowiańszczyzny. Niechaj nikt

się nie łudzi: bez Rosji pozostałe narody słowiańskie są jedynie — międzynarodowemi sierotami". *J. B. R.*

Nowe wydanie Mickiewicza w przekładzie rosyjskim. W wydawanej przez „Gosizdat" w Moskwie, pod redakcją A. Łunaczarskiego i N. Piksanowa, serji „Klasycy rosyjscy i światowi" ukazał się tomik pism Adama Mickiewicza, po części w nowych przekładach Sergjusza M. Sołowjowa, bratanka filozofa. Tom (315 str. małej 8°) zawiera kilkanaście ballad i wierszy, Sonety krymskie, „Wallenroda" w całości (nowe tłumaczenie Sołowjowa), urywki z „Pana Tadeusza" (dawne tłumaczenie N. Berga) oraz z drugiej, trzeciej i czwartej części „Dziadów" i wreszcie „Drogę do Rosji" w przekładach Sołowjowa, który też opracował dość obszerne komentarze. Przekłady poprzedzone są wstępem komisarza ludowego A. W. Łunaczarskiego p. t. „Mickiewicz i Rosja" i 40 stronicowym szkicem biograficznym pióra Anatola K. Winogradowa p. t. „Droga życiowa Adama Mickiewicza". Ostatni autor ułożył krótki przegląd literatury o Mickiewiczu, oczywiście głównie rosyjskiej, oraz przekładów jego utworów na język rosyjski. *P. E.*

Polonika w Wielkiej Encyklopedji Sowieckiej. Tom 13-ty tego wydawnictwa (Wotczanka-Wysszaja) zawiera następujące rozdziały polskie. Spory artykuł poświęcony został Województwu Wołyńskiemu z dołączeniem mapki, oddzielnie traktowane są Wołyń oraz wyż wołyńsko-podolski. Obszerne artykuły poświęcono dwu Polakom, którzy odegrali wybitną rolę w rosyjskich ruchach rewolucyjnych Janowi Wacławowi Machajskiemu (pseudonimy „A. Wolski" i „Machajew") twórcy odrębnej teorji socjalistycznej t. zw. „machajewszczyny", oraz Wacławowi Worowskiemu, zabitemu w r. 1927 w Lozannie posłowi sowieckiemu. Stanisław Worcell oraz generał Walery Wróblewski i Józef Wybicki oświetleni są w treściwych notatkach; kilka wierszy poświęcono znakomitemu fizykowi Zygmuntowi Wróblewskiemu, którego imię w transkrypcji podano jako Żygmunt. O współczesność zahaczają: artykulik o stronnictwie „Wyzwolenie" i notatki o Bolesławie Wysłouchu, zaś jako jedyny przedstawiciel literatury i sztuki polskiej w danym tomie Encyklopedji figuruje Stanisław Wyspiański. *P. E.*

„Narodna Odbrana". Związek „Narodna Odbrana" („Obrona narodowa") powstał po okupacji Bośni i Hercegowiny (1908 r.) z siedzibą w Białogrodzie. Celem jego było przedewszystkiem stać się zarówno w Serbji, jak i w krajach poza Serbją leżących a przez Jugosłowian zamieszkałych ośrodkiem uświadomienia narodowego przygotowującego drogę do zjednoczenia dzisiejszej Jugoslawji. Dla tych właśnie przyczyn nieprzyjaznem okiem patrzyła na prace „Narodnej Odbrany" Austrja, srodze prześladująca członków powyższego związku. Wielką zasługą „Narodnej Odbrany" było podtrzymywanie na duchu, jakoteż wytrwałe zagrzewanie narodu jugosłowiańskiego do bohaterskich walk o niepodległość tak w czasie wojny bałkańskiej, jak też w okresie wielkiej wojny światowej.

Po zjednoczeniu Jugosławji „Narodna Odbrana" rozszerzyła swoją skuteczną działalność na całą Jugoslawję i to we wszystkich kierunkach rozwoju życia narodowego. Zadaniem jej stała się teraz przedewszystkiem budowa ideologji współczesnego nacjonalnego realizmu, odrzuciwszy wszystkie religijne, plemienne i tradycyjne przeszkody, utrudniające konsolidację młodej Jugoslawji. Wskutek tego musiała „Narodna Odbrana" zerwać wszelki kontakt z partjami powstałemi na tle re-

ligijnem czy plemiennem, zachowując tylko kontakt z jugosłowiańskiemi organizacjami narodowemi a zwłaszcza oświatowemi.

Organem szerzącym idee „Narodnej Odbrany“ jest wychodzące pod takim samym tytułem czasopismo tygodnik „Narodna Odbrana“ pod naczelną redakcją Velibora Jonicia w Białogrodzie (ul Miloša Velikoga 14). Czasopismo to, skupiające wokół siebie ludzi wybitnych posiada program niesłychanie bogaty, interesujący i wszechstronny jak to widać z liczby rubryk: ekonomicznej, socjalno-kulturalnej, literackiej, politycznej i t. d. Prócz tego zamieszcza powyższy tygodnik bogaty przegląd działalności poza granicami kraju, zwłaszcza prac i poczynań narodów słowiańskich, których solidarność jest jedną z naczelnych idej „Narodnej Odbrany“.

Z otrzymanych przez Redakcję „Ruchu Słow.“ czterech zeszytów wymiennych zeszyt 6 (Rok IV) zamieścił następujące artykuły: O racjonalnej gospodarce. — M. M. Milošević: Problem elity w demokracji. — Dr. P. Jevtić: Nasza służba informacyjna zagranicą.— Dr. D. Tasić: Jedno aktualne pytanie.— Dr. Ž Marković: Znaczenie pożywienia ludzkiego. — Ponadto: przeglądy socjalno-kulturalny, ekonomiczny, polityczny, literacki, oraz drobniejsze wiadomości.

Zeszyt 7 (Rok IV): O duchu czasu. — B. B.: Kryzys naszej demokracji. — G. J.: Kapčev: Nauka o narodowej jedności południowych Słowian. — D. Grubić: Wymagania naszej epoki. — Dr. D. Tasić: Jedno aktualne pytanie (c. d.). — Vl. Vujić: Kulturalno-historyczny realizm. — Zagadnienie oszczędności państwowej. — Ponadto przeglądy: ekonomiczny, literacki. — Różne: Nasze wiadomości.

Zeszyt 8 (Rok IV): O jedność najlepszych. — Dr. M. Kus-Nikolajew: Socjologja Jugosłowiaństwa. — Dr. A. Gavela: Zadania nowej doby. — Dr. D. Tasić: O radzie ekonomicznej; Związek zdrowotny. — Dr. Ž. Marković: W epoce reformy. — G. J. Kapčev: Nauka o narodowej jedności południowych Słowian. — Hasan M. Rebac: Umiejętna poezja Serbów muzułmańskich. — Przegląd zagraniczny. — Przeglądy: socjalno-kulturalny. — Różne— Nasze wiadomości.

Zeszyt 9 (Rok IV): O rewizję wszystkich wartości. — M. M. Milošević: Zarzut przeciw parlamentarnej polityce i polityce wogóle. — Vl. Vujić: Kulturalno-historyczny realizm. — Dr. M. Kus-Nikolajew: Socjologja Jugosłowiaństwa. — Związek zdrowotny. — Drogi narodowego odrodzenia. — Przeglądy: socjalno-kulturalny, literacki. — Różne. — Nasze wiadomości. *P. B.*

„L'Europa Orientale“. Przegląd historyczny i polityczny wydawany przez Instytut Europy Wschodniej, pod red. A. Gianninniego i H. Lo Gatto, R. X. Nr. 1—2. Prócz prac odnoszących się do Rumunji i do sprawy umiędzynarodowienia rzek Europy wschodniej — dział „Wiadomości polityczne“ zawiera sprawozdania z sytuacji politycznej państw bałtyckich, Gdańska, Polski i Małej Ententy. Przytoczone są teksty not (w jęz. franc.) wymienionych pomiędzy Litwą a Polską i Rosją a Polską w sprawie paktu Kelloga. W. Giusti zamieszcza obszerną recenzję książki K. P. Pobiedonoscewa: „Moskowskij Sbornik“, w której autor, zdecydowany wróg słowianofilstwa, występuje w obronie ideałów narodowych rosyjskich przeciw „okcydentalizmowi“ i „europeizmowi“ (r. 1896). Szczegół interesujący chociaż to już „tempi passati“... H. L. Gatto omawia monografję Winklera o Czaadajewie (echa krytyczne tego studjum podał „Ruch Słowiański“ w n-rze 3, 1929). — A. Cronia poddaje ostrej krytyce książkę świeżo wy-

daną p. t. „Podręcznik korespondencji handlowej serbsko-chorwackiej“.

W. Pr.

Nowości wydawnicze w Bułgarji. Pod redakcją prof. M. Arnaudowa zaczęła wychodzić kolekcja „Pisarzy bułgarskich“. Zbiór ma obejmować 40 monografij pisarzy najcharakterystyczniejszych i najbardziej wpływowych literatury bułgarskiej. Każda monografja opatrzona jest szczegółową bibljografją, biografją i charakterystyką pisarzy, którzy w sobie zsyntetyzowali niejako całą twórczość bułgarską. Tom I-szy zawiera 8 monografij poświęconych epoce bułgarskiego renesansu narodowego. Wchodzą tu Sofronjusz, T. Beron, W. Rilski, W. Aprilow, I. Bogorow i i.

„Bâlgarska biblioteka“ wydawana przez bułgarską Akademję Nauk opublikowała dzieło pośmiertne prof. Bojana Penewa o „Nieszczęśliwej rodzinie“ Vasyla Drumewa, która słusznie jest uważana za pierwszą nowelę bułgarską i doczekała się wielu tłumaczeń. Studjum Penewa odznaczające się subtelnym zmysłem krytycznym, głęboką analizą i wyrobionym smakiem artystycznym jest nietylko ważnem dla charakterystyki twórczości Drumewa, ale i dla rozwoju noweli bułgarskiej.

Nejedlý Zdeněk. B e d ř i c h S m e t a n a. P r a h a. H u d e b n i M a t i c e. 1929. 8°. str. 515. Zdenek Nejedli, profesor muzykologji na uniwersytecie Karola w Pradze, wydał ostatnio trzeci dział swej obszernej pracy o Fryderyku Smetanie, największym, jak do tej chwili, kompozytorze czeskim. Tom ten, liczący 515 stron druku wielkiej ósemki, poświęcony jest okresowi młodości twórcy (1839—1844). Podobnie jak w poprzednich rozdziałach i w tym autor wychodzi daleko poza granice monografji historycznej z zakresu muzykologji. Badacz dokładnie kreśli obraz ówczesnego stanu Pragi kulturalnej, pieczołowicie bada wszystko, cokolwiek tylko mogło wywrzeć pewien wpływ na młodociany umysł mistrza. Podobnie szczegółowo bada Nejedli stan ówczesnej wsi czeskiej i warunki kulturalne tego środowiska, z którego Smetana miał w przyszłości czerpać tyle natchnienia. W ten sposób dzieło Nejedlego przekracza zakreślone mu ramy i rozrasta się do rozmiarów historji kultury i socjalnego położenia Czech w minionem stuleciu. Przynosząc wiele nowego materjału i nowych wyników jest ono ważnym podręcznikiem nietylko dla muzykologa, ale i dla badacza kultury i każdego, kto zechciałby zaznajomić się bliżej z istotą i rozwojem nowoczesnej czeskiej wiedzy.

M. N.

Nowa praca czeska o Dvořaku. Otokar Sourvek, wybitny krytyk muzyczny i historyk czeski wydał ostatnio w zbiorze monografij ilustrowanych „Zlatoroh“ rozprawę o Antonim Dvořaku, w której przedstawia szczegółowe wyniki swych badań. Zdecydowany zwolennik Dvořaka i wybitny znawca jego muzyki podał w swem dziele w sposób bardzo zajmujący, a przystępny i ludziom niefachowym, rozwój twórczości artystycznej Dvořaka, i spróbował przedstawić i określić jego znaczenie dla czeskiej muzyki. Dzieło Sourveka stanowi cenny podręcznik dla każdego, kto zechce bliżej zapoznać się, bez ciężkich specjalnych studjów, z osobą i twórczością wybitnego kompozytora czeskiego.

„Rivista di Letterature Slave“. R. IV. 1929, zesz. 1. Organ Sekcji Słowiańskiej Instytutu Europy Wschodniej w Rzymie pod red. wybitnego słowianoznawcy Hektora Lo Gatto. Treść: W o l f g a n g G i u s t i: Vilem Mrštik. (Szkic monograficzny o mniej znanym prozaiku czeskim z lat 1863 i nast. — Autor szkicu, analizując utwory Mrštika, stara się doszukać wpływów Zoli i re-

alizmu psychologicznego rosyjskiego, a z pośród tych elementów wyłowić pierwiastki rodzime pisarza — w postaci tchnienia niw morawskich). — Arsen Wenzelides: Powieściopisarz chorwacki August Šenoa. (Przekształcone nazwisko Šeynoha (Szajnocha). Biografja i charakterystyka twórczości znakomitego poety i powieściopisarza (1833—1881), romantyka-idealisty zbliżonego twórczością do Waltera Scotta). Umberto Urbani: Ivan Cankar. (Krótki obraz twórczości jednego z największych twórców słowieńskich — nasiąkniętego smutkiem, prześladowanego wizjami ponurych scen, pokrewnego Dostojewskiemu, Z. Andrejewowi, Gorkiemu, Przybyszewskiemu i Strindbergowi, a zamęczonego przez Austrjaków w obozie dla internowanych w r. 1918). — Giovanni Maver: U źródeł romantyzmu polskiego. (Znakomity slawista, autor wielu prac zwłaszcza z zakresu polskiej literatury, w powyższym artykule omawia „Poezję Barską" w wydaniu prof. Kolbuszewskiego (Bibljoteka Narodowa). Polemizując lekko z wydawcą, autor powołuje się na Mickiewicza i stara się dowieść, że źródeł romantyzmn polskiego szukać należy — obok innych — także w dużej mierze w pieśniach „religijnych i patrjotycznych" konfederatów barskich i legjonów Dąbrowskiego. — Ten sam autor w artykule p. t. „Duma" Lermontowa — przeprowadza analizę utworu zastanawiając się równocześnie o ile w tym utworze uwidacznia się wpływ Czaadajewa, rosyjskiego filozofa i wybitnego słowianofila. *W. Pr.*

ZJAZDY

Słowiański Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu. Słowiański Zjazd Śpiewaczy który się odbył w Poznaniu w dniach 19 i 20 maja b. r. był jednym z momentów przyczyniających się do zacieśnienia zadzierżgniętych już więzów przyjaźni narodów słowiańskich. Przed głową państwa, Panem Prezydentem Rzeczypospolitej przedefilowało 20.000 śpiewaków swoich i obcych. W bardzo znacznej liczbie stawili się przedstawiciele Czechosłowacji ze swoim znakomitym chórem „Hlaholem" na czele. Jugoslawję reprezentował doskonały chór „Kuhac" z Osijeku. Oficjalnymi przedstawicielami Czechosłowacji byli dr. Matous z Morawskiej Ostrawy, dr. Orel z Bratisławy, przedstawicielami Jugoslawji prof. Manoilović z Belgradu i prezes Związku Chorwackiego Nikola Faller z Zagrzebia. Emigrację Ukraińską w Pradze reprezentował prof. Antonowicz. Goście z Czechosłowacji przywieźli ze sobą dwa piękne puhary kryształowe, z których jeden ofiarowano Komitetowi Wykonawczemu Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego, a drugi miastu Poznaniowi na znak serdecznej przyjaźni.

Sprawa organizacji Słowiańskiego Związku Śpiewaczego posunęła się o tyle naprzód, że zasadniczo uzgodniono tezy statutu, pozostawiając ostateczne ustalenie tekstu referentom dr Matousowi i dr. Niezgodzie. Poza tem sekretarz generalny Jugosłowiańskiego Związku Śpiewaczego Manoilović złożył szereg wniosków tyczących się zjazdów słowiańskich i związanych z tem różnych ulg, jak kolejowych, podatkowych i t. p.

Wkońcu prezes Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie prof. Ponikowski zaprosił gości słowiańskich na Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy do Warszawy w roku 1932, kiedy to śpiewactwo polskie obchodzić będzie

10-lecie powstania Zjednoczenia Związków Śpiewaczych. Nikola Faller zaś zaprosił zebranych na zjazd do Zagrzebia, który się odbędzie w roku przyszłym.

Goście słowiańscy byli podejmowani bankietem wydanym na ich cześć w dniu 20 maja b. r. przez prezesa Rady Naczelnej Zjednoczenia Związków Śpiewaczych prof. Ponikowskiego i prezesa Małopolskiego Związku Pol. Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych T. Höflingera. Na bankiecie wygłoszono szereg serdecznych przemówień. W dniu 21 maja b. r. goście podejmowani byli w złotej sali na Ratuszu przez prezydenta miasta Ratajskiego śniadaniem, podczas którego wzniesiono wiele toastów wśród nadzwyczaj serdecznej atmosfery.

Jeżeli chodzi o produkcje artystyczne chorów słowiańskich, to podkreślić należy, że wypadły one znakomicie. Zespoły polskie wykazały, że potrafią stanąć na bardzo wysokim poziomie artystycznym. *Dr. J. N.*

WIADOMOŚCI OSOBISTE

Jubileusz prof. Przemysława Dąbkowskiego. Gdy ma się scharakteryzować naukowe zasługi prof. Przemysława Dąbkowkiego, w szczególności zaś zasługi na polu słowianoznawstwa, niemożna ominąć momentu w charakterystyce naczelnego i bardzo istotnego, mianowicie faktu, że Dąbkowski jest uczniem i wyróżnionym wychowankiem Oswalda Balzera. Rola i znaczenie tego ostatniego w słowianoznawstwie dobrze są znane, omówiła je zresztą dr. Helena Polaczkówna w jednym z zeszytów „Ruchu Słowiańskiego". Od mistrza swego przejął prof. Dąbkowski zainteresowanie do rzeczy słowiańskich. Do tego dołączyły się jednak własne, indywidualne zamiłowania i głębokie zrozumienie Dąbkowskiego dla ścisłego związku kulturalnego Polski z innemi ludami słowiańskiemi.

Szczupłe ramy niniejszej notatki nie pozwalają na dokładną ocenę naukowej pracy Dąbkowskiego. Nagromadził on w swych pracach o dawnem prawie polskiem tak wiele materjału do nauki zwłaszcza o początkach Słowiańszczyzny, że koniecznie trzeba uwzględnić całość dorobku naukowego Jubilata, jeśli się chce określić jego zasługi dla słowianoznawstwa.

Szczególnie należy uwzględnić dwa jego dzieła dla słowianoznawstwa zasadnicze. Mamy tu na myśli „Prawo prywatne polskie", prawdziwe „monumentum" tak i co do formy, jak do treści. Wystąpił tutaj Dąbkowski jako historyk prawa ruskiego, rosyjskiego, i innych prawodawstw słowiańskich, z któremi w znakomitym wykładzie o dawnem prawie polskiem prywatnem, wzorem Balzera, stałą utrzymuje korespondencję.

Inne, niemniej cenne walory, daje Dąbkowskiego „Powszechna kronika historyczno-prawna za lata 1920—1925" dzieło w swoim rodzaju klasyczne, dobrze charakteryzujące benedyktyński trud uczonego. Jeśli w „Prawie prywatnem" dał autor wyniki badań konstrukcyjnych, w „Kronice" dał klucz do wszelkich badań, ograniczając się do podania rozumowanej bibljografji z zakresu nauki historyczno-prawnej w całym cywilizowanym świecie, w szczególności zaś w krajach słowiańskich. Praca ta najdobitniej świadczy o bardzo żywych, słowianoznawczych zainteresowaniach prof. Dąbkowskiego.

Poza własnym dorobkiem naukowym, osobiste walory Dąbkowskiego, pozwoliły mu stworzyć w swem seminarjum

uniwersyteckiem prawdziwą szkołę historyczną, w której nauka o słowiańskiem prawie, znaczne zajmuje miejsce. Najistotniejszym dowodem tego jest fakt, że dotychczas wyszły stąd już trzy prace uczniów prof. Dąbkowskiego, dwie pióra Władysława Namysłowskiego [1]), trzecia zaś Jana Adamusa [2]), poruszające ważne zagadnienia z dziedziny prawa słowiańskiego.

Warto tu również dodać, że w seminarjum jego pracował przez czas pewien, obecny profesor prawa słowiańskiego w Uniwersytecie bratisławskim Rauszer.

Osobną kartę wśród zasług Dąbkowskiego dla słowianoznawstwa stanowi wydawnictwo p. t. „Pamiętnik historyczno-prawny“, skupiające we Lwowie poważne, prawno-historyczne badania z zakresu słowianoznawstwa. Nie trzeba się tu rozwodzić nad doniosłością tego dzieła naukowo-kulturalnego, jest ono równocześnie najistotniejszym środkiem zewnętrznej ekspansji nauki i kultury polskiej wśród Słowian. Zorganizowane zaś i kierowane przez prof. Dąbkowskiego, liczy ono dotąd 8 tomów o pierwszorzędnej wartości naukowej.

Jeśli chodzi o ogłoszone w niem prace z zakresu prawa słowiańskiego, to należą do nich trzy wyżej podane rozprawy Namysłowskiego i Adamusa, „Powszechna kronika“ Dąbkowskiego, oraz dwie prace Teodora Taranowskiego, z których jedna traktuje o historji prawa południowo-słowiańskiego, druga omawia prawo rosyjskie. Inne dotyczą prawa polskiego, ale uwzględniają stale, w szerokim zakresie, porównawcze tło słowiańskie.

[1]) Namysłowski „Zarys serbskiego prawa majątkowego w wiekach średnich“, oraz „Serbskie prawo sądowe w w. średnich“, druk. Pam. histor.-prawny. T. I. Z. 2, T. II. Z. 4.

[2]) Adamus Jan „Uwagi o pierwotnem małżeństwie polskiem i słowiańskiem“. Pam. hist.-prawny. T. IV. Z. 1.

Aby wyczerpać zasługi Dąbkowskiego dla slawistyki, zwrócić należy jeszcze uwagę na dwa punkty. Pierwszy dotyczy pośrednio stosunku Dąbkowskiego do Balzera, wiąże się bowiem ściśle z jubileuszem tego ostatniego. Mamy na myśli „Księgę ku czci Oswalda Balzera“, którą zredagował prof. Dąbkowski. W księdze tej znalazły się nazwiska słowiańskich uczonych, jak Kadlec, Kapras, Mažuranić i Bobczew, którzy w hołdzie Balzerowi składają poważne rozprawy z rozmaitych dziedzin słowiańskiej nauki; należy przytem stwierdzić, że współpracę tych słowiańskich uczonych w „Księdze“ pozyskał Dąbkowski jako redaktor, a to dzięki bliskim stosunkom naukowym, jakie utrzymuje z wymienionymi, słowiańskimi badaczami.

I jeszcze jedno należy tu podać, mianowicie powołanie do życia „Wschodu“ przez prof. Dąbkowskiego; jest to wydawnictwo w zasadzie poświęcone dziejom i kulturze ziem wschodnich Rzeczypospolitej polskiej. Wschodnie tereny Państwa polskiego, zamieszkałe w pewnej części przez ludność ruską, od wieków tam osiadłą, dzieje tych obszarów, zarówno polityczne, jak społeczne, czy kulturalne — oto zagadnienia, które należycie opracowane, mogą znaleźć pomieszczenie w redagowanem przez Dąbkowskiego wydawnictwie. Nie trzeba tu uzasadniać znaczenia tego typu wydawnictwa dla slawistyki i idei słowiańskiej. Prace naukowe drukowane we „Wschodzie“ niejeden dadzą przyczynek do kwestji ruskiej, niejedno kulturalno-historyczne zagadnienie rozwiążą, nie ominą tak stale aktualnej kwestji rosyjskiej, z pewnością zaś przedewszystkiem zajmą się bliżej problemem wzajemnego ustosunkowania się dwu kultur, zachodniej i wschodniej na słowiańskim terenie krzyżowania się wpływów Zachodu i Wschodu. Prof. Dąbkowskiemu, za

powołanie do życia „Wschodu“, wielka należy się wdzięczność ze strony sfer naukowych słowiańskich.

Oto zasługi prof. Dąbkowskiego dla słowianoznawstwa w okresie 30-lecia naukowej i nauczycielskiej pracy.

Józef Skoczek.

Od Redakcji. Uznając niepospolite zasługi prof. Dąbkowskiego dla Słowiańszczyzny, oraz jego prawie bezprzykładną pracowitość, Redakcja „Ruchu Słowiańskiego“ przyłącza się do hołdu złożonego wielkiemu uczonemu i obywatelowi, oraz składa mu w dniu jubileuszu szczere życzenia „ad multos annos“.

Odznaczenie uczonego polskiego. Dr. Aleksander Mańkowski, profesor histologji na uniwersytecie w Sofji i lekarz honorowy tamtejszego poselstwa polskiego, opuszcza stolicę Bułgarji powracając do Polski. Car bułgarski w uznaniu jego zasług dla Bułgarji odznaczył go orderem Aleksandra Newskiego III klasy.

Nominacja. Konsul polski w Morawskiej Ostrawie Dr. Karol Ripa, został dnia 1 kwietnia b. r. mianowany konsulem I klasy z dalszem powierzeniem mu kierownictwa konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Uczczenie zasług. „Beseda Czeska“ we Lwowie dała wyraz swej wdzięczności żywionej do nestora tutejszej kolonji czeskiej p. Ludwika Feigla za 42-letnią pracę, tak w obrębie towarzystwa, jak na polu zbliżenia ekonomicznego, poniekąd i kulturalnego Polaków i Czechów. Działalność p. Feigla na terenie lwowskim od lat 90-tych ubiegłego wieku odpowiada pewnym grupom pracy konsularnej i siłą faktu po kreowaniu konsulatu czeskosłowackiego we Lwowie przeszła na tę placówkę.

Zebrani licznie członkowie „Besedy Czeskiej“ wysłuchali szeregu przemówień, w których podnoszono zasługi jubilata, a następnie ofiarowali mu w miejsce członkostwa honorowego, którego statut tej instytucji nie przewiduje, upominek w postaci honorowego pierścienia.

Przypominamy, że jednym z tytułów wdzięczności „Besedy“ dla p. Feigla, jest napisanie przez niego dwutomowej historji tego towarzystwa p. t. „Sto let českého života ve Lvově“. *W. T. W.*

N E K R O L O G J A

† Prof. A. I. Sobolewski. Niedawno nadeszła smutna wiadomość z Moskwy o śmierci Aleksego Sobolewskiego, rosyjskiego filologa, etnografa, znawcy piśmiennictwa staroruskiego, znakomitego profesora uniwersytetu i członka Rosyjskiej Akademji Nauk.

A. I. Sobolewski urodził się w Moskwie w r. 1856. W r. 1882 habilitował się i otrzymał stopień naukowy magistra, obroniwszy rozprawę na temat „Badania w zakresie gramatyki rosyjskiej“. Następnie w r. 1884 uzyskał tytuł doktora na podstawie dysertacji „Studja z dziejów języka rosyjskiego“. Już w r. 1882 obejmuje katedrę dziejów języka rosyjskiego w Uniwersytecie Kijowskim, w cztery lata później przenosi się na Uniwersytet moskiewski, a w końcu petersburski.

Trudno w krótkim artykule wymienić niezliczone prace naukowe prof. Sobolewskiego w dziedzinie językoznawstwa i archeologji. Był bowiem wybitnym uczonym i znawcą języka rosyjskiego oraz staro-cerkiewno-słowiańskiego, dawnej historji i literatury narodowej.

Wyniki jego wieloletnich i głębokich studjów nad jednością organiczną ję-

zyka rosyjskiego w rozwoju historycznym i poszczególnych narzeczach są zawarte i ujęte w system w najlepiej znanej jego zasadniczej pracy p. t. „Wykłady o historji języka rosyjskiego“ (I wyd., Kijów 1888, 4 wyd., Moskwa 1907). Na osobną wzmiankę zasługuje druga jego bardzo cenna praca, w której zebrał w 8 tomach „Wielkorosyjskie pieśni ludowe“.

Prof. Sobolewski odnosił się negatywnie do wydanego przez Petersburską Akademję Nauk Komunikatu o języku małoruskim (1905) i nietylko wraz z innymi poważnymi członkami Akademji (Jagić i Łamanski) odmówił swego podpisu, ale nawet ogłosił wówczas energiczny protest, poparty wywodami naukowemi. Z innych rozpraw zmarłego uczonego wypada wymienić rzecz p. t. „Naród rosyjski, jako całość etnograficzna“ (Charków 1907). Prof. Sobolewski był także doskonałym pedagogiem i wychował całą plejadę utalentowanych uczniów, z których wielu już uzyskało sławę (prof. Karski, Karinski, z Polaków ś. p. prof. Łoś).

Zmarły odznaczał się niepośledniemi zaletami charakteru, umysłu i serca. Brał także udział czynny w życiu społecznem, urządzał pogadanki z robotnikami, wydawał książki popularne. Był członkiem wielu towarzystw, w tej liczbie Słowiańskiego, Halicko-Rosyjskiego i innych. W ostatnich latach, po rewolucji, prof. Sobolewski nie posiadał normalnych warunków do pracy naukowej, oczekując końca swego żmudnego żywota w półzniszczonym domku w Moskwie. Można go było widzieć często idącego z woreczkiem na rynek po zakupno żywności. Razem z innymi uczonymi rosyjskimi był przez jakiś czas (jesień 1918) aresztowany przez bolszewików. — W zmarłym traci nauka rosyjska i słowiańska uczonego wielkiej miary [1]). *Al. Ch-w.*

† A. W. Wasiljew. 30 maja b. r. zmarł w Białogrodzie w wieku podeszłym (78 roku życia) znany działacz społeczny Anastazy Wasiljew, weteran dawnego słowianofilstwa rosyjskiego i następca ideowy A. S. Chomjakowa. Jako sekretarz „Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności“ rozwinął on w r. 1876 energiczną akcję w kierunku pozyskania opinji rosyjskiej dla powstania serbskiego. Jego wezwanie ku pomocy Serbji rozeszło się w miljonach egzemplarzy po całej Rosji. Przybył nawet osobiście do Serbji z zebranym funduszem zapomogowym. Wasiljew był także płodnym pisarzem i poetą. Zmuszony po rewolucji do emigrowania, pracował do ostatniej chwili, przewodnicząc założonemu przez siebie Towarzystwu „Sobornoje Sławjanstwo“. Pogrzeb Wasiljewa miał bardzo uroczysty charakter. Na grobie złożono wieniec od króla Aleksandra, którego zmarły znał osobiście. *Al. Ch-w.*

[1]) Gdy w. r. 1927 Akademja Nauk wydała na jego cześć księgę pamiątkową, pomieścili w niej prace także slawiści polscy, jak Łoś, Nitsch, Janów, Lehr-Spławiński, Porzeziński i Czekanowski. *Przyp. red.*

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

Uniw. (Praga); † Porzeziński Wiktor, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Preobrażeński Mikołaj, Dr. (Lublana); Radojčić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Lublana); Rapant Daniel, Dr. (Bratisława); Romanski Stojan, Dr. Prof. Uniw. (Sofja); Schneeweiss Edmund, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Skałkowski Adam, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Smal-Stoćki Roman, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Smogorzewski Kazimierz, Redaktor (Paryż); Sobeski Michał, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Sochaniewicz Kazimierz, Dr. (Lwów); Szyjkowski Marjan, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Tasić Jerzy, Dr. (Lublana); Taszycki Witołd, Dr. Doc. Uniw. (Kraków); Tomaszewski Stefan, Dr., Prof. (Kraków); Trautmann Reinhold, Dr. Prof. Uniw. (Lipsk); Trávníček Franciszek, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Tymieniecki Kazimierz, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Tyszkowski Kazimierz, Dr., Kustosz Ossolineum (Lwów); Udziela Seweryn, Prof. (Kraków); Vojtíšek Wacław, Dr. Prof. (Praga); Volf Józef, Dr., Dyrektor Muzeum Narodowego (Praga); Vulić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Białogród); Wakarelski Christo, (Sofja); Weingart Miłosz, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Wędkiewicz Stanisław, Dr. Prof. Uniw. (Kraków); Wierczyński Stefan, Dr. Dyrektor Bibljoteki Uniw. (Poznań); Wojciechowski Zygmunt, Dr. Doc. Uniw. (Poznań); Wollman Frank, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Zawadowski Zygmunt, Dr. Konsul (Użhorod); Živný Władysław J., Bibljotekarz i redaktor (Praga).

Ponadto:

Borina Christo, Attaché prasowy poselstwa bułgarskiego (Praga); Breżgo Bolesław, b. Prof. Uniw. i wicedyr. Inst. Archeol. w Moskwie (Dynaburg); Chit'kow Aleksander (Praga); Czapelski Tadeusz, Redaktor (Lwów); Czuruk Bolesław, Prof. (Lwów); Grzegorczyk Piotr, Redaktor (Warszawa); Hulka-Laskowski Paweł, (Żyrardów); Kopecki Jaromir, Dr., Redaktor (Praga); Kułak Kazimierz, Ks., Dr., Prof. Semin. Duchow. (Pińsk); Lubaczewski Tadeusz, Dr., Konsul (Praga); Paleček Wacław (Praga); Papierkowski Stanisław K. (Lwów); Páta Józef, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Prohaska Dragutin, Dr., Attaché poselstwa S. H. S. (Praga); Wićaz Jerzy, Redaktor (Budziszyn); Lénard Leopold, Dr., Attaché Biura Prasowego Minister. Spraw. Zagr. (Białogród); Monedżikowa-Nikolow Aleksandra (Sofja); Zembrzuska-Gurzyńska Wanda (Poznań, Starołęka Dwór); Vlček Jarosław, Dr., Prof. Uniw. (Praga); Kuba Ludwik, Art.-Mal. (Praga); Dvorniković Włodzimierz, Dr., Prof. Uniw. (Zagrzeb); Krejčí Karol, Dr. (Praga); Lednicki Wacław, Dr., Prof. Uniw. (Kraków); Sidor Karol, redaktor (Bratisława).

Głosy o „Ruchu Słowiańskim".

We Lwowie w Ossolineum wyszedł pierwszy numer miesięcznika „Ruch Słowiański", poświęconego życiu i kulturze Słowian.

Cele i dążenia pisma — polegające na szerzeniu w społeczeństwie zgodnej z prawdą i rzeczywistością wiedzy o innych narodach słowiańskich — wypowiada artykuł wstępny.

„Ruch Słowiański" jest pierwszem tego rodzaju czasopismem w Polsce, podczas gdy w innych państwach na Zachodzie wydawnictw takich, obejmujących całokształt życia ludów słowiańskich, jest już cały szereg.

Polska Zbrojna, 22. XI. 1928.

Wśród naszych czasopism naukowych, dotkliwie dawał się do tego czasu odczuwać brak czasopisma, poświęconego współczesnemu życiu i kulturze ludów słowiańskich. Pod tym względem stosunki przedstawiały się gorzej, aniżeli w okresie przedwojennym, kiedy to wychodził w Krakowie pod redakcją dr. Feliksa Konecznego „Świat Słowiański" w dziesięciu swoich rocznikach a 117 zeszytach, z których ostatni ukazał się w sierpniu 1914 roku.

Z uznaniem i zadowoleniem bierzemy do ręki nowy miesięcznik, poświęcony życiu i kulturze Słowian, który pod tytułem „Ruch Słowiański" od listopada roku ubiegłego zaczął wychodzić we Lwowie.

Odzwierciedlać ono będzie całokształt życia narodów słowiańskich, a utrzymując równowagę między poszczególnemi dziedzinami pierwszeństwo dawać będzie zawsze artykułom, poruszającym sprawy aktualne. Pismo przeznaczone jest dla najszerszych sfer polskich i przestrzegać postanawia apolityczny swój charakter.

„Ruchowi Słowiańskiemu" szczerze życzyć trzeba, aby pozyskał sobie jak największą liczbę stałych czytelników i tak na silnej podstawie finansowej oparłszy swój byt pracować mógł wydatnie dla dobrej sprawy w jak najkorzystniejszych warunkach. Gazeta Poznańska, Nr. 21. 1929.

Pojawienie się „Ruchu Słowiańskiego" powitać należy jak najgoręcej. Takie pismo przyczyni się niewątpliwie w społeczeństwie naszem do głębszego poznania bratnich nam narodów, ich wysiłków na każdem polu, ich walorów kulturalnych; usunie wiele nieporozumień i uprzedzeń zastarzałych czy sztucznie stwarzanych przez wspólnego wroga; a zbliżenie się między nami i innymi Słowianami postawi nie na gruncie tradycyjnych niechęci lub naiwnego, uroczystościowego sentymentu, ale na gruncie prawdziwych, sumiennych informacyj o sobie. Gazeta Lwowska, 1. XII. 1928.

„Lwowski „Ruch Słowiański", najmłodszy obok „Slavische Rundschau" organ wśród słowiańskich czasopism, zdumiewa przedewszystkiem przez akuratne ukazywanie się i przez szczególną staranność szaty redakcyjnej. Wraz z najnowszemi numerami (luty i marzec 1929) wzrosła liczba jego zeszytów do pięciu, co umożliwia wyrobienie sobie do pewnego stopnia pełnego sądu, o jego treści i ogólnych tendencjach. Najbardziej uderza konsekwentne zachodnio- i południowo-słowiańskie nastawienie pisma. Także i w ostatnich zeszytach poświęcone są artykuły Serbom łużyckim, Bułgarom, Jugosłowianom i Czechosłowakom (E. Ljacki: Polonica w Wspomnieniach Jana Šafařika, prócz tego recenzje z książek), podczas gdy Słowian wschodnich uwzględnia się tylko wtedy gdy chodzi o ogólnosłowiańskie zagadnienia kulturalne, np. w artykule J. Gołąbka: „Sądy Słowian o Panu Tadeuszu". Uwzględniając fakt, że inne pisma słowiańskie są przeładowane materjałem właśnie wschodniosłowiańskim, usunięcie tego materjału z programu „Ruchu Słowiańskiego" nie gra ważniejszej roli. Pozatem kierownictwo pisma zdaje się wychodzić z tego, w gruncie słusznego, założenia, że polski czytelnik jest mniej poinformowany o zachodnich i południowych Słowianach, niż o wschodnich, dlatego obecne zużytkowanie miejsca jakim się w piśmie rozporządza jest najbardziej celowe i racjonalne". Prager Presse, Nr 86, 27. III. 1929.